

LISTY
Z GETTA

LETTERS FROM
THE GHETTO



Hanka Goldszajd

HANKA (HANA) GOLDSZAJD

LISTY
Z GETTA

WYDAWNICTWO „CHARAKTERY”

KIELCE 2007

HANKA (HANA) GOLDSZAJD

LETTERS FROM
THE GHETTO

PUBLISHING HOUSE “CHARAKTERY”

KIELCE 2007

Copyright © by „Charaktery” Sp. z o.o.

Zdjęcia pochodzą ze zbiorów prywatnych Yaacova Kotlickiego

Do druku przygotował:
Marek Maciągowski

Wstępem opatrzył:
Bogdan Białek

Korekta:
Anna Zdonek, Teresa Castelluzzo

ISBN 83- 921701-5-6

Opracowanie graficzne i łamanie:
Adam Cedro

Wydawnictwo „Charaktery”
ul. Warszawska 6
25-512 Kielce

Druk:
Drukarnia im. A. Półtawskiego, Kielce

*Książka przekazana w darze Stowarzyszeniu im. Jana Karckiego
na sfinansowanie Pomnika Pamięci Zagłady Ludności Żydowskiej w Kielcach
przez niemieckich okupantów w 1942 roku*

Książka jest cegiełką Pomnika Pamięci Zagłady Ludności Żydowskiej w Kielcach

Bóg jest ludzki, człowiek jest niehumaniczny

Mikołaj Bierdiajew, „Autobiografia filozoficzna”, 1940 rok

Minie Hitler jak zły sen (...). Świat przestanie być rzeźnią. Wróci ład i spokój. A w wiele lat później dziecko spyta: Czy zabito człowieka, czy Żyda, mamo?

Maria Kann, „Na oczach świata”, 1943 rok

Ten to Naród, który otrzymał od Boga przykazanie „nie zabijaj”, w szczególnej mierze doświadczył na sobie zabijania.

Jan Paweł II, z przemówienia w Auschwitz, 1979 rok

Mosze Meir Bahn, ocalony z kieleckiego getta, po latach tak wspomina deportację Żydów z Kielc do Treblinki w sierpniu 1942 roku, przeprowadzoną w czterech transportach: „Przed drugim transportem postanowiono zlikwidować dom sierot. Było tam 200 dzieci. Dom znajdował się w dzielnicy żydowskiej, przeznaczonej do drugiego wysiedlenia. Wszystkie dzieci z wychowawczynią, Gucią, doprowadzono do dołu na Nowym Świecie i kazano im się rozebrać. Dzieci nie chciały. Wówczas rozkazano Guci, by ona to uczyniła. Odmówiła. Nacjonałści ukraińscy zaczęli ją bić. Dzieci łkały: – Mamo, ratuj!

Gwałtem je rozebrano. Jednemu z policjantów żydowskich kazano doprowadzić dzieci do dołu i Rumpel zaczął je rozstrzeliwać pojedynczymi kulami. 90 procent dzieci w dołach jeszcze żyło. Układano je po 40 w jedną warstwę i zalewano wapnem. W ten sposób ułożono kilka warstw dzieci i wapna.”

Ci, którzy ocalili z tej masakry (około 20 dzieci), zostali zamordowani na dziecińcu piekarni u zbiegu ulic Jasnej i Okrzei. Wychowanków dziecięcego oddziału izolacyjnego Niemcy zabili, wyrzucając ich przez okna z trzeciego piętra.

Kielczanin Zygmunt Śliwiński obserwował to, co się działo w getcie, z okien swojego mieszkania przy ul. Piotrkowskiej 63:

God is humane, a man is inhumane

Mikołaj Bierdiajew, „Philosophical Autobiography”, 1940

Hitler will pass like a bad dream (...). The world will cease to be a slaughterhouse. The order and peace will return. Many years later a child will ask: “Mom, did they kill a man or a Jew?”

Maria Kann, “In the World’s eyes”, 1943

This is the Nation, which itself received from God “thou shall not kill” commandment, yet it experienced killing in a particular way.

John Paul II, from his speech delivered in Auschwitz, 1979

Moshe Meir Bahn, a Jew who was saved from the Ghetto in Kielce, after many years recalls a deportation of Jews from Kielce to Treblinka in August of 1942. The deportation was done in four transports. He said, “before the second shipment, it was decided to liquidate the home for orphans. There were 200 children. The home was located in the Jewish quarter, which was to be shipped out in the second transport. All children along with their teacher Gucia, were lead to a large trench at the Nowy Świat Street, then children were ordered to undress. The children did not want to undress, and then Gucia was ordered to undress the children. She refused. The Ukrainian nationalists started to hit her. The children sobbed, ”Mom save us!”. They were undressed forcibly. One of the Jewish policemen was ordered to bring the children to the trench and Rumpel started shooting them by single shots. Ninety percent of children fallen into the trenches were still alive. They were placed in the trench forty at the time in a single layer and then lime was poured on the top of them. Several such layers were formed.”

These children who survived (about 20 kids) were murdered in the bakery courtyard at the corner of Jasna and Okrzei Streets. Germans killed kids from the third isolation ward by pushing them out of the third floor of the St. Alexander hospital.

Zygmunt Śliwinski, from Kielce saw what was happening in ghetto through the windows of his flat at 63 Piotrkowska Street. He said: "I also saw during liquidation of Kielce ghetto a happening during which German military police brought to a square at Radomska Street around 30 pregnant Jewish women. They were ordered to kneel on the ground and Germans shot them. I saw this from a distance of about 13 meters."

Another eyewitness said: "Gestapo under the command of a man named Thomas held a contest, which one of them could kill more people. They held their pistols in various unusual positions like between their legs, above shoulders, they were a bit drunk, but not truly intoxicated."

The above mentioned Moshe Bahn describes the first day of deportations: "Six thousand Jews were led through Młynarska Street. Both sides of the street were lined by Poles watching them. Behind the Jews were a few horse pulled carts and if someone fell because of being tired or could not keep up with the column, a Jewish policeman grabbed the person and brought him/her to the carts, where an SS man shot that person at once.

According to a historian Jacek Andrzej Młynarczyk, during the three days of resettlement action, about 15 thousand people were deported from Kielce ghetto to Treblinka death camp. Around two thousand were liquidated as "unable to stand transport. Only about five hundred were able to run away, a part of them attempted to join the local guerillas. Only a few survived. Germans placed around two thousand in local labor camps, later these people were shipped to Auschwitz and Buchenwald.

Whenever I walk through Jasna, Okrzei or Nowy Świat Streets, these scenes from years ago, I heard or read about, come back in my mind. One, described to me by a friend who lived in Kielce then as a teenager, especially stuck in my memory, He said that he walked through the street, a few paces ahead of him there was a young couple walking, a tall German in a military uniform and a young elegant Jewish woman, whom my friend knew. The couple talked, laughed, the German held her hand. Suddenly the German pulled out his gun out of his holster, placed the gun to the woman's temple, and shot her. Then he walked away leaving the dead body on the sidewalk.

„(...) w okresie likwidacji kieleckiego getta widziałem, jak żandarmi przeprowadzili na plac w pobliże ulicy Radomskiej około 30 ciężarnych kobiet narodowości żydowskiej, Na polecenie żandarmów uklęknęły one na ziemi i hitlerowcy rozstrzelali je. Widziałem to z odległości 13 metrów.”

Inny naoczny świadek relacjonuje: „Gestapowcy pod dowództwem Thomasa urządzili sobie konkurs, kto zastrzeli więcej ludzi. Przy tym mierzono do nich z pistoletów trzymany w różnych nieprawdopodobnych pozycjach: znad ramienia czy między nogami. Byli oni przy tym podpiaci, ale nie naprawdę pijani.”

Wspomniany już Bahn tak opisuje pierwszy dzień deportacji: „(...) prowadzono 6 tysięcy osób ulicą Młynarską. Po obu stronach stali Polacy i przypatrywali się. Za prowadzonymi Żydami było kilka furmanek i jeżeli kto padał ze zmęczenia lub nie dotrzymywał kroku, wówczas dawano znak policjantowi żydowskiemu, który chwycił nieszczęsnego i wsadzał go na wóz, gdzie SS-man rozstrzeliwał go od razu”.

Jak podaje historyk Jacek Andrzej Młynarczyk, w ciągu trzech dni akcji przesiedleńczej z kieleckiego getta wywieziono na śmierć do obozu w Treblince II około 15 tysięcy osób, około 2 tysięcy zamordowano jako „niezdolnych do transportu”. Tylko 500 udało się zbiec, część z nich usiłowała dostać się do miejscowej partyzantki – przeżyły jednostki. Około 2 tysięcy Niemcy pozostawili w Kielcach, w obozach pracy, po czym wywieziono ich między innymi do Auschwitz i Buchenwaldu.

Jasna, Okrzei, Nowy Świat... Zawsze, gdy chodzę tymi ulicami, wracają te sceny sprzed lat, przeczytane lub zasłyszane. Szczególnie pamiętam jedną, opowiedzianą przez kieleckiego przyjaciela, który w tamtych czasach był nastolatkiem. Szedł ulicą, był jasny, słoneczny dzień. Przed nim szła para – wysoki mężczyzna w niemieckim mundurze trzymał za rękę elegancką młodą panią, znaną przyjacielowi Żydówkę. Głośno rozmawiali, śmiali się. Nagle mężczyzna wolną ręką wyjął z kabury pistolet, przyłożył go do skroni kobiety i zastrzelił ją. Pozostawił martwe ciało na bruku i poszedł dalej.

Z kolei ze swojego białostockiego dzieciństwa pamiętam sceny zabaw moich rówieśników na cmentarzu, gdzie złożono ciała pomordowanych w tamtejszym getcie. Jeszcze dzisiaj mam przed

oczami walające się na cmentarnej murawie czaszki, piszczele i toczącą się pośród nich piłkę. Dorośli na to nie reagowali. Ani szkoła, ani rodzice, ani księża, ani milicja. Nikt. Bo dzieci musiały się gdzieś bawić. Ja się tam nie bawiłem. Nie pamiętam swoich myśli, pamiętam uczucia: grozę i wstyd. A najbardziej pamiętam ból, gdy pewnego dnia przyjechały spychacze i przyszli robotnicy, aby cmentarz zrównać, a na jego miejscu zrobić skwer i prawdziwy plac zabaw z huśtawkami i piaskownicami. I wtedy ostatecznie zapadła się pod ziemię białostocka menora. Wkrótce po tym z miasta wyjechali ostatni białostoccy Żydzi, kilkanaście cudem ocalałych rodzin.

To było dwadzieścia lat po tak zwanej drugiej wojnie światowej. Już czy tylko dwadzieścia lat? I jakie znaczenie ma tutaj czas? Ile takich zdarzeń było w całej Polsce? Ot, chociażby nieodległy od Kielc Opatów, w którym po żydowskim cmentarzu nie ma najmniejszego śladu, na miejscu dawnego ohelu – grobu wybitnego duchownego żydowskiego – stoi muszla koncertowa, a na niedawnych grobach pomordowanych ludzie spacerują, robią zakupy, słuchają koncertów ludowych kapel, bawią się.

Pamięć mojego dzieciństwa, rzeczy widzianych i słyszanych ożywa, ilekroć chodzę ulicami dawnego kieleckiego getta i widzę domy z tamtego czasu, patrzę na tych niemych i nielicznych już świadków strasznej tragedii. A nie widzę najmniejszej nawet tablicy poświadczającej rozpacz, ból i cierpienie bezbronnych, niewinnych niczemu ofiar.

Naprawdę nie chodzi o to, aby budować wszędzie pomniki. Nasza cała ziemia, cały nasz naród, a przynajmniej wiele jego córek i synów, zasługuje na to, by uwiecznić przeszłość w kamieniu i metalu. Chodzi o to, aby powstrzymać umieranie pamięci, bo to jedynie, co możemy jeszcze zrobić – zwłaszcza że tak niewiele umieliśmy zrobić wtedy czy też potem. Musimy szukać nowych sposobów na uwrażliwianie naszej pamięci i pamięci tych, którzy przychodzą po nas. Jednym z nich są książki. Jedną z takich książek jest ta właśnie.

BOGDAN BIAŁEK

I, in turn, remember well my childhood years in Białystok, when I saw kids playing on the grounds where bodies of Białystok ghetto Jews were laid. Until this day I can see skulls, bones, and a soccer ball rolling among them. Adults did not react to this. School, parents, clergy and militiamen did not react either, no one did. Children had to play somewhere. But I did not play there. I do not remember what I thought, but I remember my feelings of awe, and shame. I remember the day when bulldozers and laborers appeared to level the place. The purpose was to build a nice playground with swings and sand boxes and I remember the pain I felt then. It was the moment when the last menorah from Białystok sunk into abyss. Soon after, the last Jews from Białystok left the town, these were just a few families that miraculously survived.

This happened twenty years after so called WW II. Already or just twenty years? What meaning does time have in this case? How many such happenings occurred in Poland? Take for that example Opatów, not too far from Kielce, there is no trace of the Jewish cemetery and in the place where the ohel (a tomb) of an eminent Jewish clergyman once stood is now a concert shell, and over graves of the murdered Jewish victims, people walk today, shop, listen to concerts and have a good time.

The memories of my childhood, things that I saw or heard, come alive whenever I walk through the streets where Kielce Ghetto once was. I see houses, the silent few witnesses of those tragic times. Yet I do not see even the smallest plaque as a testimony to the despair, pain, and suffering of these innocent, defenseless victims.

It really is not about building monuments everywhere. Our soil, our nation many of our nation's sons and daughters deserve to be immortalized in stone and metal. What matters is stopping the memories from dying, for this is the sole thing that we can still do. Especially that we could do so little then and later.

We have to look for new ways to sensitize our memory and the memory of those who will come after us. One of these things is a book. And one of them is this one.

BOGDAN BIAŁEK

Gdzie:

*Kopiejsk, Czelabinskaja Obl.
Kopalnia 20, barak 5, pokój 2
Dla Kotlickiego, ZSRR*

Adres nadawcy:

*Homel, ZSRR, ul. Komsomolskaja nr 39, m. 2
Andrusenko dla Mentlika*

Dnia 12 I 1940 r.

Choć nie mam jeszcze od Was odpowiedzi, jednak jestem zmuszona do ciebie napisać. Dostałam dziś od naszej Guci list i ona mi pisze, że Weltman już jej oddał 200 zł i ona go pytała, czy ja mam dalej je posyłać jego żonie. Więc on jej powiedział, że potrzebuje oddać twojemu ojcu pieniądze tak, że gdy ty napiszesz do mnie, że tej Pani są potrzebne pieniądze, to mogę posłać. Więc Sala, proszę cię bardzo, jeżeli tej pani potrzeba pieniędzy, to napisz, natychmiast posłać pieniądze i ty także napiszesz do domu do Pana.

Ja tobie posyłam paczkę: 4 kilo grochu i 2 kaszy i mydła. Napisz czy otrzymałaś. Również do domu posyłam 10 kilo. Chciałabym już wiedzieć, czy otrzymali na pewno.

Mania i Bernard

Where to:

*Kopieisk, Czelabinskaia District
Coalmine 20, Barrack 5, Room 2
For Mr. Kotlicki, USSR*

The sender's address:

*Homel Town B., USSR, 39 Komsomolskaia Street, room 2
Andruszenko, for Mentlik*

12 January 1940

Though I do not have any reply from you I have to write to you. Today I have received a letter from our Gucia where she says that Weltman has already paid her 200 zlotys back, and that she asked him if I should keep on sending money to his wife, and he answered that he had to pay your father the money, so if you tell me that the woman needs money I will send it to her. So Sala, I ask you very much, if the woman needs the money, please tell me and I will send it to her at once, and you will send a message home, to him, too.

I have sent you a parcel with 4 kilos of peas, 2 kilos of cereals and some soap. Please write when you have received it. I have also sent a of 10 kilo parcel home. I would like to know if they have already got it.

Mania and Bernard

z Madrytem, gdzie jest jej siostra najrodniejsza
to od niej mam otrzymać i siebie listy.
Prócz jej pisanie Poldersaunung
Was: całkiem uwalczona rany
Wana matka, episc Hautke, Chamin
P.S. Napisać do niejka Dariusz i Charlotte
i pisać często do nas.
Jeszcze nie skazywałam pisanie. Głównie sama
prosi mnie by napisać, że jeśli wiesz moja
i wola go wyjechać wojna. Jest dzisiaj
piętno. Dusz wola bytymy wszyscy wzmocni
przy Kolacji wczoraj, ach! jak dobrze nam. ~~Wczoraj~~
a teraz być to ostatnia piątkowa Kolacja, wczoraj
przejrzona. Próżno Was będzie nam napisać
czy to kompletnie nowy które wzbudzić i domni
i które kuzyni od Marijny siostry macie.
I najgorzej nam naj gorzej i obojętne pracy, czy
pracujemy na stałe czy. Wybaczyć za ten
kwestyjny styl, a wspomnieć, że trudno jest
iż wstać i Wami chwycić i złożyć, dlatego
tu ciębie dopisujemy. Próżno jej napisać, że
pisać często, myż nie może wzbudzić i złożyć, że

Drogi rodzicielko!

Wskazuję! po długim oczekiwaniu dostaliśmy od Was
listy, które smiesznie nam radzić i kochać za Wa-
mi dużo. Już kilka 3 miesiące nie mieliśmy od Was
inaku. Mnie się nie wyobrazi, dlatego też drżemy, że
tyś przed odpisaniem z listem nie się rozprawił. My
rozprawiemy do listu i banku bez odpowiadania. Odpowiedź nam
obawiamy się, że nie. Właściwie z Anglii - czy? Jako
tam wygląda życie, czy macie nadzieję? Przy czym pracujecie
iście i Karczki? Chybażymy by (najlepiej) pracowali przy
wielu faktach. Jeśli macie wypracowane za parę i jakie
macie pieniądze i wariant. Pieniące, że tak mówić za listem, czy
my to mamy rozumieć, że tyś nie macie, gdzie pracować? Pamiętaj
nie zapomnieć nam o wszystkich obowiązkach i obowiązkach, że nie ma
nie pisać do Was i walczyć o pracę, nam listy od Was. Pieniące
często, często, często!!! W Którym miejscu na Wasze i kompletnie?
na pół, czy na pełną. i jako tam jest klimat? Jesteśmy bardzo
zadowoleni, że anglicy nie są tam na miejscu i pracują. Pieniące
czytacie sobie czyli: Die Arbeit macht das Leben süß! i tyś tu
pozwinić byś zadowolony, że do nas jesteśmy dzięki Bogu
idomi i żyjemy. Także ma być wspaniale, Chyba prędko, ale
raczej iż macie, a mimo tego żyjemy, aby gość nie był

Kielce, 31 VIII 40

Drogie Rodzeństwo,

Nareszcie po długim czekaniu otrzymaliśmy od Was kartkę, która wniosła radość w tęskniącą za Wami duszę. Już blisko trzy miesiące nie mieliśmy od Was znaku. Możecie sobie nas wyobrazić, dlatego też dziwimy się, że Wy przed odjazdem z Lwowa nic nie napisaliście. My napisaliśmy do Lwowa 7 kartek, bez odpowiedzi. Napiszcie nam dlaczego udaliście się na Ural, czy z własnych chęci? Jak tam wygląda życie, czy macie wszystko? Przy czym pracują Abe i Herszek? Chcielibyśmy, by (najlepiej) pracowali w swoich fachach. Jakie mają wynagrodzenie za pracę? i jakie macie jedzenie i mieszkanie? Piszecie, że tęsknicie za łóżkiem. Czy my to mamy zrozumieć, że Wy nie macie gdzie spać? Pamiętajcie, napiszcie nam o wszystkim dokładnie i obszernie, bo nie macie pojęcia ile radości i uciechy sprawiają nam listy od Was. Piszcie często, często, często!!!! W którym miejscu na Uralu się znajdujecie? na płn. czy na połud. i jaki tam jest klimat. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że znajdujecie się tam na miejscu i pracujecie. „Praca życie słodzi” czyli „Die Arbeit mach Das Leben züss” i Wy też powinniście być zadowoleni.

Co do nas jesteśmy dzięki Bogu zdrowi i żyjemy. Tatuś mało zarabia. Chaim pracuje, ale zarobki są marne, a mimo tego żyjemy, aby gorzej nie było. Co do mnie – nic nie robię. Chciałabym się chętnie do czegoś wiaść, ale nie ma do czego. Już nie jestem tą samą Hanią, com była.

„Czasy się zmieniają i my się w nich zmieniamy”. Zmieniłam się nie tylko duchowo, ale ciałem też, urosłam, spoważniałam. Co do mojej roboty, to tylko tyle, że mamie trochę pomagam, ale też nie mam przy czym, bo mieszkamy już na trzecim miejscu. Teraz mieszkamy na Staszycu pod 12 u Szpirów jako sublokatorzy. Mamy zamiar się przeprowadzić na Targową tam gdzie Tadek (co jeździł razem z Abym), więc listy na razie kierujcie do Dziedzica – Równa 6, aż Wam nie podamy adresu stałego zamieszkania. Proście o zdjęcia, chętnie to zrobimy i prześlemy w najbliższych listach, o ile będzie można, ale my także prosimy o wzajemność.

Co do Marjim, no to o ile ona coś potrzebuje, to dajcie jej, o ile możecie, to Hilel nam tu zwróci. Piszecie, aby Wasze rzeczy zachować w porządku. Otóż oznajmiamy Wam, że nie powinniście o nich tyle myśleć, no bo robimy co jest w naszej mocy i wszystko

Kielce, 31 August 1940

Dear Sisters and Brothers,

At last, after a long expectation, we have received a postcard from you, which brought lots of happiness to our sad hearts. We have not had any message from you for nearly three months. You can imagine how we felt, so we blame you for not writing something before leaving Lwów (Lviv). We sent seven postcards to Lwów, with no reply. Please tell us why you went to the Urals, if it was on your own free will. Write how it is like there, and if you have everything. What does exactly Abe and Herszek do? We would rather they worked in their line of profession. How much do they get for their work? What kind of food do you have and what does your flat look like? You write that you long for a bed, should I understand that you have nowhere to sleep? Please write at great length and precisely, you do not know how much happiness your letters give us. Write very, very, very often!!! Where exactly on the Urals are you, in the North or in the South part. Are you glad that you are there and work there? “Work sweetens life” or “Die Arbeit mach Das Leben züss” and you should be glad.

As for us, we are in good health and alive, thank God. Daddy earns little. Chaim works, but wages are poor, nevertheless we live and hope that it will not be worse. As for me, I do nothing. I would like to busy myself, but there is nothing to do. Now I am not the same Hania that I used to be. Time is changing and so are we. I have changed mentally and physically as well, grown up and become serious. As for my job, I only help Mum when she needs it, that is all, but now there is nothing to help with, since we moved to the third place. Now we live at 12 Staszica Street at the Shpirs' place as subtenants. We intend to move to Targowa Street (the same place where Tadek was going with Abe), So for the present, send letters to Dziedzic, 6 Równa Street, for the time being we are not giving you our permanent address. You are asking for photos, we will send them with pleasure as soon as the occasion presents itself, but please you do the same.

As for Marjim, if she needs any help, please help her if you can, Hilel will repay you. You write to keep your things in good shape, so I inform you that you should not even think about it, because we do all in our power and everything is in perfect order. Nothing special happens here, Edzia and Sala (from Łopuszno) have already got

Co do mojej wsi nie było. Chciałabym się, chociaż do niego
przejść, ale nie ma do niego. Jaki nie jestem by samą. Pamięć
tam była. Ciężko się zorientować i my nie są w pełni rozumiane.
Zorientowanie się nie było duchowe, ale rozumne. To, co stało się
specjalizacją. Co do mojej rodziny to było tylko, co stało się
przez to, ale nie ma czasu przy czym, jeżeli my nie mamy
my nie możemy mówić. To jest wiadomość na naszym poziomie
w sprawie jako suplementy. Mamy również się przygotować
na Fargate tam gdzie Fargate (co jest moim rodzajem), więc jest
moim kierunkiem do Dwidu (Ridna 6), ni. Mamy nie podać
my statystyki adres samowolnie. Później o edycji, chociaż
to robimy się problemem i najłatwiej do tego jest o ile
można, ale my nie mamy problemu o rozważeniu.
Co do Marjona nie to nie owa nie potrafię to zrobić, o ile
można, to Hilal nam tu mówi. Później mamy aby
Mama rzeczy iachowai i pomyśleć, o ile zorientowanie
Mama, że nie porównanie o nich tylko myśli, no to
co jest i naszym myśleniem to robimy i myślenie jest
i najłatwiej pomyśleć. W nas po to tym nie
możemy edycje i Sale (co to pomyśleć) myślenie i
już mozi Prosimy Was by edycje i Hermetik
ki depisali, no to Hermetik przez cały

to czas wzięty jenera Fonda nie napisali, nawet
płyty ciępiat na wstępnym porównaniu się edycje
vai napisali kilka Fonda do nas: do..... /~~to~~
«Sęgonyn» (do mojej) czy nie, więc pomyśleć
naprawdę wspaniałe. Jaki rok prawie jak
ostatnimy się jak przedko minęło, ale ile
się przysięga o tym nam. Naprawdę nam
my pomyśleć do Chackla. Mamy do wspaniałego
Dawida: do myślenia. Później jenera pomyśleć
Pomyśleć edycje, jaknajwyżej, mama ciegła pomyśleć
i myśli o «Was jenera Fonda bardzo to
Mama i edycje. Ciekaw tym mama się
tracię upekoiła, więc pomyśleć pomyśleć
edycje i nie tracię wadyjki to grunt, no to
da, że się jenera ^{more} edycje. Bateria «Was
zorientowanie pomyśleć: edycje Hilala i Marjona
i 2 tablicy wspaniałe, wspaniałe «Was pomyśleć
Gucia kupa ostatnie edycje na tyfus jest
jenera edycje Boga edycje, to jest wspaniałe i

jest w najlepszym porządku. U nas poza tym nic nowego. Edzia i Sala (z Łopuszna) wyszły już za mąż. Prosimy Was, aby Abe i Herszek też dopisali, bo Herszek przez cały czas rozłąki jeszcze słowa nie napisał. Nawet gdyby cierpiał na wstrętopism, powinien się zdecydować napisać kilka słów do nas i do... (szwajgeryn, do mnie), czyż nie? Więc pamiętajcie, napiszcie wszyscy razem. Już rok prawie jak rozstaliśmy się, tak prędko minęło, ale ile się przeżyło w tym czasie. Napiszcie nam czy piszecie do Chaskla. Napiszcie do wuja Dawida i do wszystkich.

Kończę już pisanie. Piszcie często, jak najczęściej, mama ciągle płacze i myśli o Was. Jednym słowem, bardzo za Wami tęsknimy. Listem tym mama się trochę uspokoiła, więc pamiętajcie, piszcie często i nie traćcie nadziei to grunt, a Bóg da, że się jeszcze może zobaczymy. Babcia Was serdecznie pozdrawia i całuje, Helcia i Mojżesz są z babcią razem, zasyłają Wam pozdrowienia. Gucia była ostatnio chora na tyfus, jest już dzięki Bogu zdrowa, teraz znajduje się w Małogoszczu, gdzie jest jej siostra Szajndla, bo od Mirjam otrzymuje świetne listy. Kończę już pisanie. Pozdrawiamy Was i całujemy niezliczone razy

Wasza matka, ojciec, Hanka i Chaim

P.S. Napiszcie do wujka Dawida i Chaskla i piszcie często do nas.

Jeszcze nie skończyłam pisanie, gdyż mama prosi mnie by dopisać, że dziś właśnie mija rok, gdy wybuchła wojna. Jest dzisiaj piątek. Dziś rok [jak] byliśmy wszyscy wieczorem przy Kolacji razem, ach! jak dobrze nam [było, a teraz – skreślone]. Była to ostatnia kolacja razem przeprowadzona. Prosimy Was byście nam napisali, czy te wszystkie rzeczy, które zabraliście z domu i które kupiliście od Marjim siostry, macie.

I napiszcie nam czy jesteście w obozie pracy, czy pracujecie na własną rękę. Wybaczcie ten chaotyczny styl, ale zrozumcie, że trudno jest się rozstać z Wami chociażby listownie, dlatego też ciągle dopisujemy. Kończę już naprawdę. Piszcie często, my też tak zrobimy

Całuję Was kochająca Hancia

married. Please tell Abe and Herszek to reply to our letters, because Herszek has not written a word for the whole period of separation yet, even if he suffered from the “scribblophobia” he should write a word to us and to his “szwajgeryn” [brother-in-law] (that is, me), shouldn't he? So, please write, all together. It's been nearly a year since we separated, how fast the time goes, but how much we have gone through then. Please write if you have sent letters to Chaskel. Write to Uncle Dawid and to everybody.

Well, that is it for now. Write as often as possible, Mum is always crying and is thinking about you, in short – we miss you very much. Your letter has set her mind at rest for a moment, so remember please write often, and the most important – be still hopeful, God will help us to meet again. Grandmother sends love to you, Helcia and Mojżesz are staying with her, they send regards too. Gucia suffered from typhus lately, but, thank Heaven, now she is well, she lives in Małogoszcz with her sister, Szajndla, and she receives splendid letters from Mirjam. I am finishing now. Best wishes, we kiss you all many times

Your Mother, Father, Hancia and Chaim

P.S. Please write to Uncle Dawid and to Chaskel, and write to us often. I have not finished the letter yet, because Mum is telling me to add that it has been nearly a year since the war started. It is Friday now. It has been a year when we were together at Shabat Dinner, oh! How good it was then. It was the last dinner spent together. Please write if you still have all the things that you took from home and bought from Marjim's sister.

And write if you are in a labour camp or you work on your own. Sorry for the chaotic way of writing, but please understand that it is not easy to part with you even in a letter, that is why we are adding something all the time. Here I really terminate the writing. Write often, we shall do the same.

I am kissing you, my Dears, Hancia

napis nam dvanásť naj lepších radov...
sam rozum a...
jini mu jst lepši. U dny tvej jst tak jak
vypfle polnym statku etc. Stamusia vlas budo
proi byjisi nie upadali na duhu; tyjcie
duis dui pisali. Do licha sulu many proty, nji
pilnosta obogo, bo on zavone byt matny,
a duijai pranyi tak cisiko vse jst on tam
vygleda! Sadchodu zima pirceni nam se tam.
jst vny zimno, vse o ille morici spusti sobic
cipce odinici. Stajici list do tujie darsula,
on moie nji precie darsula i Chaklan.

Konicy i priny vlas tyjcie ijt madryje
Cafujny vlas tyjcie nny. Wana matka opice
Kochama sulu! Oviskuj 4, i v kaidym lorie poffen
ni o mui, ale ja 4 mi praci ni mogy napine, to
cis! ni nie robic. Fava podobno tdy nety, moie
boly usymata. Pomimo tjeu sgnytis goly byfni
v Kailach ni moj pamisci porostajit na zemra
polnyj ukochany vivoty. Wie tyli sta se spomianam
ta shavle kictni, ale dle mui one tai byt shokam
vovici, gajci byfny n tdy pome rancu. Oni jst dardny
jsticij mi tdy vovny. Gachpovje dale od. Wlas
muna oplice vovny vovstov, tdy jst pynvati. Tdy
druje spottovje etc! jst kaidie sp. vovny kictni. Gprany
pamisceni vovny. o mui vovny shokam na abany

Kilca dn 14/12 1940

Droge Kochama robsciwto!!!
Stozery vlas darsic, i ostatnie otrzymu
jiny wyciej Wlas Korrespondenji, bo muiet
dwa razy w tygodniu, Rozumicy Wlas
wepokaj bratim wiadomosci od nas,
ale wicajic nam, i to wie wena wina,
bo my ostatnie pirceny co tydzien, a gdyby
my mogli wiczej pisac ~~nam~~ pinalicy
siny. Co do nas no to mi matkale
vj. Hny jakos sobic radimny i zggimny
Tatusi mato radim, wprawdoci dwa razy
zj w Kailach, ale my nie z tego wie
namy. Chawo to kaidymk casabim, ale
zrimamny jvone tar co do nas bydici
spokojni. Stajic o wibe, nie istujic
sobic nurego. Pircie nam, i miorbaci
v karactach, nje napirci co to ni
baraki, ny to jakis dnyj ny tci co
v wny vovny, ay to to zj domny

Kielce, 14 IX 1940

Drogi Kochane Rodzeństwo!!!

Możemy Wam donieść, że ostatnio otrzymujemy częściej Waszą korespondencję, bo nawet dwa razy w tygodniu. Rozumiemy Wasz niepokój brakiem wiadomości od nas, ale wierząc nam, że to nie nasza wina, bo my ostatnio piszemy co tydzień, a gdybyśmy mogli więcej pisać – pisałibyśmy. Co do nas no to się nie martwcie, gdyż my jakoś sobie radzimy i żyjemy.

Tatuś mało zarabia, wprawdzie dwa wozy są w Kielcach, ale my nic z tego nie mamy. Chaim też cokolwiek zarabia, ale zaznaczamy jeszcze raz – co do nas bądźcie spokojni. Dbajcie o siebie, nie żałujcie sobie niczego. Piszecie nam, że mieszkacie w barakach, więc napiszcie co to za baraki, czy to jakieś szopy, czy też coś w tym rodzaju. Czy też to są domy mieszkalne. Oh! jak bardzo nam przykro, że Sale nie ma gdzie spać, ale cóż, nie możemy w tym pomóc, bo w przeciwnym razie zrobilibyśmy wszystko co w naszej mocy. Napiszcie jak wygląda Wasze gospodarstwo. Chcielibyśmy bardzo byście pracowali w swoich fachach. W domu jest Abego Karta czeladnicza, o ile ona tam może mu się przydać, postaramy się ją przesłać, więc napiszcie. Napisaliśmy list do cioci Ryfci, by Wam przysłała buty. Myślimy, że to robi, gdyż babcia także jej napisała w tej sprawie. Napiszcie nam czy macie te wszystkie rzeczy, które zabraliście z domu i które kupiliście od Marjim siostry i czy Wam niczego nie brak. Piszecie by (o ile nam są potrzebne) brać pieniądze u Weltmana, więc prosimy Was bardzo, napiszcie ile pieniędzy mamy wziąć. P. Weltmanowa napisała list do domu i pisze, że „dzieci Golszajda chcą mnie wysłać”, czy to jest prawdą? W domu nic nowego, tylko Was bardzo, bardzo prosimy, byście się nie martwili, że jesteście tak daleko z domu, byście nie upadali na duchu, gdyż grunt to nadzieja. Jedzcie i pijcie, starajcie się o dobre poślanie i by pracować w swoich fachach. My od Chaskla nie mamy, ani dotychczas nie mieliśmy żadnej wiadomości, a tak łaknęlibyśmy mieć jakiś znak od niego. Dzisiaj napiszemy list do niego, o ile będzie można, ale Wy przecież możecie napisać, więc piszcie do niego i dowiedzcie się co się z nim dzieje. Żalicie się, że Wam nie odpowiadamy na wszystkie pytania. Otóż: Babcia jest zdrowa, jest nadal z Helcią i Mojżeszem. Srułki też jakoś żyje, jego najmłodsze dziecko było bardzo chore, ale teraz już mu jest lepiej. U Syry Chycy jest tak

Kielce, 14 September 1940

My Dears,

I can tell you that we receive your mail more often now, sometimes even twice a week. We understand your anxiety concerning the lack of news from us, but believe us, it is not because of us, we write every week and if we could write more often we would do it. As for us, please do not worry, we can manage somehow.

Dad earns very little, to be frank, there are two carts in Kielce, but we have nothing with that. Chaim earns something too, but I point out, do not worry about us. Take care of yourselves, do not stint yourselves of anything. You write that you live in barracks, so write what the barracks are like. Are they like sheds, or something like that? Maybe they are in a kind of dwelling-houses. It's a pity that Sale has no a place to sleep on. But what we can do about it? If we could help we would do everything what is possible. Please write how your holding looks like. We would like you very much to work in your line of profession. There is a journeyman's card at Abe's home, if it were helpful we would send it to you, so please, let us know. We wrote a letter to Aunt Ryfci with the request to send you shoes. We think that she will do it, because Grandmother asked her for that too. Tell us if you have all the things that you took from home, and those that you bought from Marjim's sister, and if you need something. You tell us to take money from Mr. Weltman if we need any, so please write how much we can take. Mrs. Weltman wrote a letter home where she says: "Mr. Golszajd's children want to send me somewhere". Is it true? There is nothing new at home. We only ask you not to worry that you are so far away from home. Do not lose your hearts because hope, that everything will be well, is the main thing. Eat and drink, try to get good beds, and find jobs in your profession. We have had no news from Chaim till now, but we want so much to get any piece of information from him. We are going to send a letter to him today. Write to him too, find out what is going on with him. You complain that we do not answer all your questions. So, Grandmother is well and healthy and she stays with Helcia and Mojżesz (Moses). Srułki lives somehow, his youngest child was very sick, but has recovered. With Syra Chyca it is not well as usual, in short, it is bad. Mum asks you not to lose your hearts and to write as often as possible. I have

urokowie. O! jak bardzo nam
pogodzi, że Sale nie ma gdzie spaci; & ale
ci, nie możemy w tym pomieścić, bo w
precyzyjnym razie stabilizujemy wyprawkę
co jest w naszym interesie. Stajemy
jak tam wyprawkę w domu gospodarstwa
Chwilę później bardzo byśmy pracowali przy
wielu faktach. W domu jest czegoś kłopot
niebawem, o ile ona tam nie ma
przedej postaramy się ją przebrać, więc
napisz. Napisać list do cioci Ryfki
by była przystać tutaj. Stajemy, że
to cioci. Głównie babcia także jej napisać
i jej opisać. Stajemy nam nie ma
to napisać nam które stabilizuje z domu
i które kupiliśmy od Stajki stajemy i my
Wam nie ma nie ma. Piszemy by to ile
nam się potrzeba / traci pieniądze w domu,
nie przemyślamy Was bardzo napiszcie ile

pieniędzy mamy w domu. P. Wiktoria
napisała list do domu i pisała, że „dużo
Epistolaryde chce mieć wystać” my to jest prawda.
W domu nie możemy być tak bardzo
bardzo przemyślamy byśmy się nie martwili, że
jakiś tak delecto z domu, byśmy nie upadli
na długi, gdyż ground to nadzija. Jedną
i jedną stajemy się o dobre postawie i by
pracować przy wielu faktach. My od Chwilę
nie mamy, ani dotychczas nie mieliśmy żadnych
wiadomości, a tak faktycznie nie mieliśmy
niektórzy do niego. Długo napiszemy list
do niego o ile będzie można, ale przy precyzyjnym
możemy napisać, więc pisać do niego i dowiedzieć
się co z nim się dzieje. Żal mi się że Wam
nie odpowiadamy na wszystkie pytania
cioci: Babcia jest zdrowa jest zdrowa i zdrowa
i stajemy. Smutki tu jakoby się, jego napiszemy
nie wiem czy jest zdrowo bardzo chce, ale teraz

jak zwykle, jednym słowem źle. Mamusia Was bardzo prosi byście nie upadali na duchu i byście dużo, dużo pisali. Do Ciebie Salu mamy prośbę, byś pilnowała Abego, bo on zawsze był marny, a dzisiaj pracuje tak ciężko, więc jak on tam wygląda? Nadchodzi zima, piszecie nam, że tam jest zimą zimno, więc o ile możecie sprawcie sobie ciepłe odzienie. Napiszcie list do wuja Dawida, on może się przecież dowiedzieć co z Chasklem. Kończymy i prosimy Was byście żyli nadzieją. Całujemy Was tysięcy razy

Wasza matka, ojciec, siostra i brat

Kochana Salu! Dziękuję Ci, że w każdym liście pytasz się o mnie, ale ja Ci nic prawie nie mogę napisać, bo cóż!? nic nie zrobię. Teraz podobno będą szkoły, może będę uczęszczała. Pomimo tych zgrzytów gdy byłaś w Kielcach, w mej pamięci pozostajesz na zawsze jedyną ukochaną siostrą. Nie bądź zła, że wspominam te chwile kłótni, ale dla mnie one też były chwilami szczęścia, gdyż byłyśmy wtedy jeszcze razem. Oh, jak drodzy jesteście mi Wy wszyscy. Przebywając z dala od Was można osądzić Waszą wartość. Żeby już przyszedł ten dzień spotkania. Ach – jak bardzo za nim tęsknię. Bywajcie i pomyślcie czasami o mnie żyjącej skromnie na uboczu.

Napisz nam Herszku czy jesteś zadowolony, że jesteś tam razem z Salą i Ty Abusiu napisz do mnie

Wasza K. Hancia

a request to you, Sale, take care of Abe, he was always feeble, and today he works so hard. How must he look like there? Winter is coming, and you write that it is very cold there, so if it is possible please find yourselves some warm clothes. Write a letter to Uncle Dawid, he can probably get some information about Chaskel. Closing our letter we ask you to be hopeful.

With lots of love, your mother, father, sister and brother

Dear Sale, thank you that you ask about me in every letter, but I cannot answer you. I can't help it. Now probably the school will start, maybe I will attend it. Though there were some squabbles between us when you were in Kielce, you are still in my mind as the most beloved sister of mine. Do not be angry that I mention the moments of quarreling, but they were minutes of happiness because we were together then. Oh, how beloved you all are to me. Being so far apart from you I can see how dear you are to me. I want the day of our meeting to come now. Oh, how I miss it. So, good-bye now and think about me sometimes, the one holding herself quietly aloof.

Hancia

do przy osobnej pracy, ale jakos si
iżje I, ~~to~~ Was prosimy bycie si nie
marchali, si jakies tak daleko od domu
i bycie iżyi radniży. Alie radziemy sobie
mniego jedzie i pijcie ~~to~~ i nie marchnie
si o nas, my sobie radimy. Co do
Wasych rzeczy to sy one w jak najlepszym
porzadku, nie myslcie byle o nich. Jonece
przyjechali mes gdy bydlowice je zdrowo
mnie. Tak jak sobie late je udzyta

Tak lezy, nie nie porusznie si i nie marchnie.
Chapinai nam jakie macie wiezki, my
macie jakies umeblowanie i ^{macie} my ~~nie~~
ktore Kupilismie od starzini niostny i ktore
zabralismie z domu ~~z domu~~
Chapinai nam jak wyglada Wasze gospodarstwo.
Lwo. Do Was chce, kornak many prosisz
i bycie niepiaci jak tam wyglada Wasze
prace, ile godzin dziennie pracujecie? jak
macie wynagrodzenie i rozje, srogoke.

Jednym stonem napisacie nam jak
si Wasz iży? Jak wyglada iży po ra pracy?
Alto nam prosisz, aicy rozje pinydnie od Wilkomy
na, ale prosimy Was bycie nam napisali
ile pinydny many rozje, to precisi nam
mnie, si ter. tam biaz nie marchnie.

Tetas samowary uklad i prosimy bycie
si takze do przyjezdu obdowali, alie
my bydlowicy prosisz co bydlowicy wie

[List bez 1/4 kartki]

Jesteśmy bardzo zadowoleni, że pracujecie, ale prawdę mówiąc zmartwiliśmy się tym, że pracujecie w kopalni węgla. Bardzo byśmy chcieli, byście się starali o to, by iść do swoich fachów. Dużo Kielczan też z początku w głębi Rosji pracowało w kopalniach, a teraz pisali do domów, że pracują już w swoich fachach, więc pamiętajcie i starajcie się o to by pracować w swoich fachach. My, jak już Wam donosiliśmy zostaliśmy [...]

[...] do przymusowej pracy, ale jakoś się żyje. I Was prosimy, byście się nie martwili, że jesteście tak daleko od domu i byście żyli nadzieją. Nie żałujcie sobie niczego, jedzcie i pijcie i nie martwcie się o nas, my sobie radzimy. Co do Waszych rzeczy, to są one w jak najlepszym porządku, nie myślcie tyle o nich. Jeszcze przyjdzie czas, gdy będziecie je zdrowo nosić. Tak jak sobie Sala je ułożyła, tak leżą, więc nie powinniście się o nie martwić.

Napiszcie nam, jakie macie mieszkanie, czy macie jakieś umeblowanie i czy macie rzeczy, które kupiliście od Marjim siostry i które zabraliście z domu. Napiszcie nam, jak wygląda Wasze gospodarstwo. Do Was Abe i Herszek mamy prośbę byście napisali, jak tam wygląda Wasza praca? ile godzin dziennie pracujecie? Jakcie macie wynagrodzenie, i w ogóle i w szczególności. Jednym słowem, napiszcie nam, jak się Wam żyje? Jak wygląda życie poza pracą? Abe nam pisze, ażeby wziąć pieniądze od Weltmana, ale prosimy Was, byście nam napisali ile pieniędzy mamy wziąć, bo przecież rozumiecie, że bez ilości brać nie można.

Teraz zawieramy układ i prosimy byście się także do powyższego dostosowali, otóż my będziemy pisać co tydzień, nie zważając na odpowiedzi, bo czasami list może się zaplątać, więc Wy też tak róbcie i piszcie regularnie co tydzień. Mamy do Was jeszcze jedną prośbę, byście nam napisali co się dzieje z Chasklem, bo my nie mamy żadnej wiadomości. Wy przecież możecie do niego napisać, więc prosimy byście do niego napisali. Napiszcie także do wuja Dawida. Kończymy i żegnamy Was. Pozdrawiamy Was i całujemy

Wasza matka, ojciec, Chaim i Chancia

[missing of 25% of the letter]

We are very glad that you can work but to tell the truth, we have started to worry when we learnt that you work in a coalmine. We would like you to make some effort to get jobs in your professions. Many people from Kielce started their job in coalmines in far-away Russia at the beginning, but now they write home that they work in their line of profession, so do remember and try to work in your business. As we have already told you, we were [...]

[...] for compulsory work, but we can manage somehow. And we would like to ask you not to worry that you are so far from home, and please live in hope. Don't stint yourselves of anything, eat and drink and do not worry about us, we can cope with everything. As far as your things are concerned, do not think about them so much. The time will come that you will wear them for good. They are laid the way that Sala put them away, so there is no need to worry about it. Please tell us what your flat looks like, if you have any furniture and if you still have the stuff that you bought from Marjim's sister and which you took with you from home. Please write us how your house looks. I have a request to you Abe and Herszek, tell me what your job is like, how many hours you work a day. What is the payment, and other things. In short, please tell us how you are doing. What does your life look like after work hours? Abe wrote us to take money from Weltman, but please tell us how much we should take, you know, you can't take without limit.

Let's transact a deal and we ask you to follow the rule, that is we are going to write you a letter each week, no matter if there is a reply because a letter may get lost sometimes, and you do the same, write regularly every week. We have one more request to you; please tell us what's going on with Chaskel, 'cause we haven't any news. You are able to write to him, so we are asking you, please do it. Write to uncle David, too. We are ending the letter we say good-bye to you. With lots of love.

Your mother, father, Chaim and Chancia

zostaje na odpowiadanie, bo czasami listy moje
się zaplątały, więc były tu tak różne i pierwsze
regulaminie co tydzień. Mammy do Hro
jedną jedyną prośbę, żeby nam napisać
co się dzieje z Charkowem, bo my nie
mamy żadnej wiadomości. By proszą nas
co do tego napisać, więc prosimy, żeby
do nas napisać. Napisać także do
mama Sawała, Księżniczki i Księżniczki
Hro. Pozdrawiamy Hro i całe rodziny

Mama matka, opie, Chaim i Chaim

Kochane rodzeństwo!

Powiesz nam dokładnie, że w Kwidzynie
Lidia się o mnie pyta. W
mnie nie nowego pracuję w swoim
zakładzie z Witeckim. Napiszcie jak
w Was wygląd. Kończąc pisanie, już
piętek więc muszę iść do pracy
Pozdrawiam Was serdecznie
Wasz brat Chaim Golets

Jesteśmy bardzo zadowoleni, że pracujecie,
ale proszę was, żebyście uważali, żeby
nie pracować w Kopalni, tylko w Kopalni, żeby
my chcieli, żebyście się starali o to, by iść
do swego brata, który Kierownikem jest i powołany
w Kopalni, żeby pracować w Kopalni, a teraz
pisali do domów, że pracują już przy swym
bracie, więc pamiętajcie i starajcie się
o to, by pracować przy swym bracie
aby jak już Wam coś napiszę, żebyście

Kochane rodzeństwo!

Bardzo Wam dziękuję, że w każdym liście się o mnie pytacie. U mnie nic nowego, pracuję w swoim zakładzie z Witeckim. Napiszcie jak u Was wygląda. Kończę pisanie, jest piątek, więc muszę iść do pracy.

Pozdrawiam Was serdecznie

Wasz brat Chaim Goldszajd

My dearest sisters and brothers.

Thank you very much for asking about me in every letter of yours. There's nothing new with me, I work with Witecki in my workshop. Please, write how it is going with you. Now I am finishing writing the letter, it is Friday so I have to go to work.

With all my love

your brother Chaim Goldszajd

Kielce dnia 21/IX 1940r.

Drogi Kubaścu radniejszo!

Jak widzisz stajemy się ciście do urosz
emory i piszemy co tydzień do Was. W tym
tygodniu nie otrzymałeś od Was żadnego
listu, ale myśliśmy że w przyszłym tygodniu
Wapinec nam co u Was nowego, czy
juzie pracujecie w Kopalni, czy tak
może to starajcie się o ile możności
być bliżej przy swoich faktach. Jak już

przebieżemy w popołudniu godzinie o godzinie
zmajdując się bratki włączając się do Was,
możecie mieć więcej niż się tam przyjdzie,
nie my postawimy się jak w Waszym postacie.
Pracujemy Was Wapinec nam czym się dzieje
zażmujemy, bo dzień Robert Róblecki zamieszka
iżycie się w górze. Przyjacieli pracują także w
Kopalni, więc czy Salsi czasem nie podnieśli
ich dom. Wapinec także czy Horst jest

Wapinec nie ma żadnych wiadomości o Horstie i jego rodzinie. Wapinec nie ma żadnych wiadomości o Horstie i jego rodzinie.

sadowolony, że znajduję się w Was : Sals
i jakie tam życie między sobą. Co podobie
Wapinec jak się ma? Jak się Was
żyje? Czy macie już postanowienia? Ile zarabiacie
cie? Czy Was to wystarcza na porządne
życie? Czy macie możliwość mieć trochę oszczędności
w domu i które Rypki od Wapinec
naszej strony? U nas nie mamy. Jakich
rodzini to grant. Cóż macie się o nas
co my jednak jesteśmy w domu. Piszcie nam

w reszcie tygodniu do Charkowa. Wapinec
czy macie od waszego jakiegoś wiadomości. Do czego
Rypki to piszemy co tydzień (III-c)
w sprawie tych butów, ale nie mamy jeszcze
określenia, myśliśmy jednak, że Wapinec może
pośle kuby. Wapinec czy piszecie do wasz domu
i wiecie Jusi? Koniecznie już piszcie. Pracujemy
Was nie otrzymujemy was listami i poranne
listy, czyście... Zignorujemy Was.

P.S. Wapinec już nam napiszcie o wyjeździe
do Kraduc.

Kielce, dn. 21 IX 1940

Drogi Kochane Rodzeństwo!

Jak widzicie stosujemy się ściśle do naszej umowy i piszemy co tydzień do Was. W tym tygodniu nie otrzymaliśmy od Was żadnego listu, ale myślimy, że w przyszłym przyjdzie. Napiszcie nam co u Was nowego, czy jeszcze pracujecie w kopalni, o ile tak no to starajcie się w miarę możliwości by pracować w swoich fachach. Jak już pisaliśmy w poprzednim liście w domu znajduje się Karta czeladnicza Abego, może ona może mu się tam przydać, więc my postaramy się ją Wam przesłać. Prosimy Was, napiszcie czym się Sala zajmuje, bo dużo kobiet kieleckich znajdujących się w głębi Rosji pracuje także w kopalni, więc czy Sala czasem nie podziela ich losu. Napiszcie także czy Herszek jest zadowolony, że znajduje się razem z Salą i jak tam żyjecie między sobą. Co porabia Weltmanowa, jak jej się żyje? Jak Wam się żyje? Czy macie już posłania? Ile zarabiacie? Czy Wam to wystarcza na porządne życie? Czy macie wszystkie rzeczy, które zabraliście z domu i które kupowaliście od Weltmanowej siostry? U nas nic nowego, jesteśmy zdrowi, to grunt. Nie martwcie się o nas, bo my jednak jesteśmy w domu. Pisaliśmy w zeszłym tygodniu do Chaskła. Napiszcie czy macie od niego jakąś wiadomość. Do cioci Ryfci też piszemy co tydzień (III-ci) w sprawie tych butów, ale nie mamy jeszcze odpowiedzi. Myślimy jednak, że Wam na pewno pośle buty. Napiszcie czy piszecie do wuja Dawida i cioci Geni? Kończymy już pisanie. Prosimy Was, nie wstrzymujcie nas listami i piszcie często, często... Żegnamy i całujemy Was

mamusia, tatuś Chaim i Chancia

P.S. Napiszcie już nam nareszcie o wszystkim dokładnie.

[*Dopisek na I stronie, do góry nogami*]

Od Weltmana jeszcze nie wzięliśmy pieniędzy. Napiszcie nam ile mamy wziąć. Weltman prosił, abyście się dobrze odnosili do żony i byście o ile możliwości dali jej wszystko co potrzebuje, a on nam to zwróci.

Kielce, 21 September 1940

Dears, Beloved Family,

As you can see, we follow the agreement concerning writing to you every week. This week we haven't received any letters from you, but we think that there will be one next week. Please write if anything new has happened there in your place. Do you still work in the coalmine, if yes, try to change it for a job in your profession. As we wrote in the last letter, there is Abe's Journeyman's Card at home, maybe it would help him, so we will try to send it to him. Please tell us what Sale does, because a lot of women from Kielce, sent to far-away Russia, work in mines, too. So, doesn't Sale work for a coalmine? Please write if Herszek is glad that he is together with Sale, and how you live together. What does Mrs. Weltman do? How is she? How much do you earn? Is it enough for decent living? Have you got all things that you took with you from home and those that you bought from Mrs. Weltman's sister? There is nothing new with us, the most important thing that we keep fit and healthy. Do not bother about us, in any case, we are at home. We wrote a word to Chaskel last week. Write if you are in contact with him. We also write to Aunt Ryficia every week (...) regarding the shoes, but haven't received any answer yet. However we think that she will send you the shoes for sure. Tell us if you write to Uncle Dawid and Aunt Genia. Well, that is all for now. Please, do not stop writing, write often, often.... Kiss you good-bye.

Your Dad, Mum, Chaim and Chancia

P.S. Please write at last, about everything, in details.

[*A note in the first page of the letter added upside down*]

We have not taken any money from Mr. Weltman yet. Please write, how much money we should take from him. Mr. Weltman asks you to treat his wife kindly and give her what she needs, if possible, and he will repay me everything.

Wasz obywatelski! Kiedy do 14/40
 w tym tygodniu obywatelski od Wasz kartki
 w której pisać, że nie z domu nie stryżony
 jest. Wyobraźcie sobie nasze zdziwienie, czy co
 tydzień do Wasz pisać, a w tym tygodniu
 napisaliśmy już dwa razy. Teraz proszę
 Wasz kartki, może ona prosić obywatelski, co
 przedtem pisałismy listy. U nas z domu
 wszystko po starożytności, tutaj pisać
 i Chaim (ja nie wie robot) Kierkowsky już on
 przedtem mój, co do pisać, to napisane
 nam ile my naszym naszym pisać od
 Holtzman, co pisać, że on to z nam
 potrzebne naszym od niego dwa, a taki taki
 taki nie można to do Holtzman pisać
 my swój dach, a tutaj pisać w Duma
 ten co od nas być nasz) jako obywatelski.
 i Wilm obywatelski kartki już nam
 że sadymy siebie od Wasz obywatelski nie może,
 a co do siebie pisać Wilm. To jest nasz
 potrzebujemy napisane do nas, ale tylko nasz
 się adres, że on się przeprowadzić, J. Matuszyn
 g-ve 46 dieta
 Prosimy Wasz obywatelski w Warszawie co jest
 z Kraklem, to my pisać, ale bez żadnych
 rzeczy sobie sobie, jest nasz nasz i by interesy
 naszym Wilm dwa, dwa naszym i naszego, a tylko
 to jest by obywatelski obywatelski



H. Kotlicki
Obł. Czelabińsk, Kopiejsk
Kopalnia 20-44-12, barak 5, pok. 2

Hana Goldszajd
Kielce, Staszycyca 12
Generalne Gubernatorstwo w Polsce

Kielce, dn. 12 X 1940

Nasi Najdrożsi!

W tym tygodniu otrzymaliśmy od Was kartkę, w której piszecie, że nic z domu nie otrzymujecie. Wyobraźcie sobie nasze zdziwienie. My co tydzień do Was piszemy, a w tym tygodniu napisaliśmy już dwa razy. Teraz przesyłamy Wam kartkę, może ona prędzej dojdzie, bo przedtem pisaliśmy listy. U nas w domu wszystko po staremu, tzn. tatuś pracuje u Buraka i Chaim (ja nic nie robię). Mieszkamy już na trzecim miejscu. Co do p. Weltmanowej, to napiszcie nam ile mamy wziąć pieniędzy od Weltmana, bo pisaliście, że o ile są nam potrzebne, możemy od niego brać, a brać bez liku nie można. Co do Weltmana pracuje w swoim fachu, a tatuś pracuje u Buraka (ten co robił nasze byłe auta) jako stolarz.

Z Wilna otrzymaliśmy kartkę, piszą nam, że żadnego listu od Was dotychczas nie mieli, a co do butów prześlą Wam. O ile jeszcze coś potrzebujecie napiszcie do nich. Może Wy macie zły adres, bo ona się przeprowadziła. J. Machtyngier, Wilnius, Pylimo g-ve 46, Lietuva.

Prosimy Was abyście się dowiedzieli co jest z Chasklem, bo my piszemy, ale bez żadnych rezultatów. Dzisiaj jest Jom Kipur i z tej intencji życzymy Wam dużo, dużo szczęścia i radości, abyście wkrótce byli w domu. Całujemy Was

Tatuś, mama, Chancia i Chaim

H. Kotlicki
Czelabinskaia District, Kopieisk
Coalmine 20-44-12, Barrack 5, Room 2

Hana Goldszajd
Kielce, 12 Staszycyca Street
General Government in Poland

Kielce, 12 October 1940

My Dears,

This week we have received a postcard from you, where you say that you do not receive anything from home. You can only imagine how strange it was for us. We write to you every week, and this week we have already written letters twice. Now we are sending a postcard, maybe it will go faster, earlier we sent letters. There is nothing new at home, Daddy works at the Burak's work shop and Chaim works there too (I do nothing). We have changed our place for the third time. As for Mrs. Weltman, please tell us how much money we should take from Mr. Weltman, because you wrote that we could take from him if necessary, but it is not possible to take money without restraint. As for Mr. Weltman, he works in his profession, but Dad works as a carpenter, for Burak (that one who repaired our cars in the past).

We got a postcard from Vilnius, they say that they did not get any letters from you, and that they will send you the shoes. If you need something else, let them know.

Maybe you have a wrong address, because she has moved for another apartment lately: J. Machtyngier, Wilnius, Pylimo g-ve 46, Lietuva [Vilnius, 46 Pylimo Street, Lithuania]. Please try to find out what is going on with Chaskel, because we write and there is no reply. It is Yom Kippur today, so we want to wish you a lot of joy and happiness, and wish you to be back home very soon. We kiss you all

Dad, Mum, Chancia and Chaim

*H. Kotlicki, Obl. Czelabińsk, Kopiejsk
Kopalnia 20, barak 5, pok. 2*

Kielce, dn. 25 X 1940

Nasi Najdrożsi!!!

W tym tygodniu nie otrzymaliśmy od Was żadnego listu. Piszcie nam wciąż, że nie macie żadnej wiadomości od nas, ale my nie wiemy czym sobie to tłumaczyć, przecież co sobota do Was wysyłamy listy. Teraz piszemy do Was już kartki, bo może listy nie dochodzą. Wyobrażamy sobie Wasz niepokój i zdziwienie, lecz nie martwcie się, u nas jakoś się żyje. Tatuś pracuje w stolarni u Buraka. Chaim także pracuje. Jak piszemy do Was w każdym liście, piśzę i teraz, że mieszkamy już na trzecim miejscu. Poza tym u nas nic nowego, grunt – jesteśmy zdrowi i jedynym naszym marzeniem jest abyśmy zawsze byli razem. Zasiadali razem do stołu. Dzisiaj jest święto Sukot. Czy Wy przynajmniej wiecie, że są święta. Czy macie odpoczynek? Tatuś wprawdzie dzisiaj pracuje. Z Wilna otrzymujemy listy i wyobraźcie sobie, że oni nie otrzymali od Was żadnego listu i nie znają Waszego adresu, ale myśmy im przesłali. Pisali nam, że jest mała nadzieja, aby móc przesłać coś do Was, ale będą się starać i chyba coś się da zrobić. Piście do nich i o ile coś potrzebujecie możecie też napisać, bo oni dzisiaj mogą to zrobić. Zresztą sami tak pisali, że mogą pomóc, bo mają na tyle. Oni się przeprowadzili, więc podaję Wam ich nowy adres: J. Machtyngier, Wilnius, Pilimo g-ve 46/9, Lietuva.

Teraz błagamy Was napiszcie nam co się dzieje z Chasklem, bo nie mamy żadnej wiadomości od niego i już nie wiemy co myśleć, więc błagamy Was napiszcie co z nim. Napiszcie do Ameryki w Waszej sprawie, może się coś da zrobić, bo wiecie chyba jakie to ważne. Napiszcie do wuja Dawida, do cioci Geni, do Argentyny i do Chaskla. Życzymy Wam wesołych świąt i przypomnijcie sobie nas, bo my ilekroć zasiadamy do stołu zawsze o Was myślimy, czy Wy też macie co jeść itd. Całujemy Was

Wasi rodzice i rodzeństwo

Ukłony dla pani Weltmanowej, co ona porabia?

*H. Kotlicki, Czelabinskaia District, Kopieisk
Coalmine 20, Barrack 5, Room 2*

Kielce, 25 October 1940

My Dears,

This week we haven't got any letters from you. You write us that there is nothing new with you, and you have no information about our situation, but we send you a letter every Saturday. Now we send you postcards because it is probable that letters do not arrive. We can imagine your anxiety and astonishment, but do not worry, it is possible to live here, Daddy works for Mr. Burak at the joiner's shop. Chaim works too. As we write in every letter, we have changed our flat for the third time. There is nothing new. The most important thing is that we are healthy, and our only dream is to be always together and to sit at the table as we did before. Today we are celebrating the Sukkoth holiday. Do you know at least that there is a holiday? Do you celebrate and do not work today, or not? To tell the truth, Father works today.

We receive letters from Vilnius and imagine yourselves, they did not get any letters from you and did not know your address, but we have already sent them the data. They wrote us that there would be a slight chance to send you something, they will do their best to connect you somehow. So write them if you need anything, because they can afford to send you parcels. They told us that their situation is good enough to help you. They have moved to another apartment lately so I am sending you their new address: J. Machtyngier, Vilnius, 46/9 Pilimo Street, Lithuania.

We are begging you now, please write what is going on with Chaskel? We have no news from him and do not know what to think about it. So please, write how he is doing. Write to America about your matter, maybe they will be able to do something about it, and you know how important it is. Write to Uncle Dawid, to Aunt Genia, to Argenina, and to Chaskel. We wish you happy holiday and remember us, and we always remember you, especially when we sit at the table and your seats are empty, and then we think if you have enough food, etc. We kiss you all

Your parents and the whole family

Regards to Mrs. Weltman. How is she doing?

i ja Was pamiętaj i uiggle Was sobie
pamiętam. Waset do chwile Kłóci. Wasety
seregót tleni mi ~ pamięci. Tyje i niedzieli
ie smere i kłóci robaczymy i kłóciomy
sobie opowiadai chwile przeyte na osobnie.
I goly kłóciomy was smere na kłóciomy
i kłóci niedzieli harmonijne iguo. To sy
nie plamy. Oh! ilej sy uiggle. Co do
mnie to naracie nie mi robis, ale
niechcisz (jako) i sy jui do prany.
to stobawni palutawosci Toika. Wyobrazenia
sobie Wasie robiszmi na widok tych stois
ju do prany, ale wogole nie maie posjui
jaka sy was to prany i i i jaka trudnosc,
i s obywatem. Sporo maich kolezanki tu
pracuje przy tym i wiele matumystek
brunnie zasobiny od 3-30 w. Prace nie
bydai trudna, a najwazniejsze z radością
i spieniem tois do tej pracy. Kłóci sy
papier. Legnam Was, Cadzi bysicy rany
Wane Kłóciomy Was oistoi. H. A.

Kielce dn 28/12 1940

Drogi roarcuisto!!!
W tym tygodniu otrzymaliśmy od Was
Kłóci, re Kłóci Wane kłóci druckowy.
Ty napewno nie maie posjui do nadawci
i uicly many z Wany drogiu firmem.
Kłóci ostatni pinal do potowa i dnia 30/12
wie mamy co to pot, re ty nane kłóci nie
obracujaci, bo my co robota wygładowy kłóci.
Wany nadzieli, re teraz jui chyta maie pular
tych iisic. Wany sy budai, re jstanie
robai i dobre i uiggle. Obacze nam
ny to prany Wane jst ciska i jak ona
nie uiggle. Bardzo bymny kłóci obacze
pracowai przy smere fachach, bo sy i
Kłóci uiggle. Obacze many ny
jui maie potawci i jakis. Ty maie
jakis prany uiggle. Obacze nane
jui jstnie kłóci kłóci. Obacze ny maie
co uicai! Ty uicai uiggle nany
2/02

Kielce, 28 X 1940

Drogie Rodzeństwo!!!

W tym tygodniu otrzymaliśmy od Was kartkę, za którą Wam bardzo dziękujemy. Wy na pewno nie macie pojęcia ile radości i uciechy mamy z Waszym drogim pismem. Kartkę ostatnią pisał Abe, jest ona z dnia 30 VIII. Nie wiemy co to jest, że Wy nasze listy nie otrzymujecie, bo my co sobota wysyłamy list. Mamy nadzieję, że teraz już chyba macie jeden z tych listów. Cieszymy się bardzo, że jesteście zdrowi i dobrze się czujecie. Napiszcie nam, czy ta praca Wasza jest ciężka i jak ona tam wygląda. Bardzo byśmy chcieli, byście pracowali w swoich fachach, bo Wy w kopalni węgła?... Napiszcie nam czy już macie posłanie i jakie? Czy macie jakieś porządne mieszkanie? Marjim siostra Guci pisze świetne listy. Napiszcie czy macie co ubrać. Czy zabraliście wszystkie rzeczy z Lwowa? Co porabia pani Weltmanowa? Za ukłony jej bardzo, bardzo dziękujemy i odwzajemniamy się serdecznie. Mąż pisze do niej. Napiszcie nam ile pieniędzy mamy wzięść od Weltmana, bo pisaliście, żeby brać od niego forszę. Co do Chaskła to my nie mamy od niego żadnej wiadomości. Napisaliśmy do niego list, dzisiaj także wysyłamy przez Czerwony Krzyż, ale na razie nic. Do ciotki do Wilna piszemy co tydzień w sprawie tych Waszych butów, ale również nie mamy odpowiedzi. Myślimy, że Wam pośle na pewno te buty. Napiszcie czy nic więcej nie potrzebujecie? Do wujka Dawida napisaliśmy kilka słów, ale nie mamy żadnej odpowiedzi – nie wiemy czym sobie to tłumaczyć.

U nas w domu nic nowego Chaim pracuje, ale zarobki są dość marne. Na ogół jakoś się żyje, tylko to myślenie co z Wami? Czy macie co ubrać? Czy macie gdzie spać? Czy nie jesteście głodni? Czy macie mieszkanie? i.t.d. My jednak jesteśmy w domu, chociaż już na trzecim miejscu, ale zawsze posłanie mamy.

Bardzo się dziwimy, że Herszek przez cały czas do nas jeszcze nic nie napisał. Co jest? Czy się gniewa, bo doprawdy nie wiemy co się stało i co spowodowało to uparte milczenie. Herszku skrobnij kilka słów, bo mama jest oburzona na Ciebie. Prosimy Was bardzo, napiszcie nam o wszystkim dokładnie i obszernie. Kończymy nasze pismo. Pozdrawiamy Was i całujemy

Wasi rodzice i rodzeństwo

Kielce, 28 October 1940

Dear Sisters and Brothers,

We have received a postcard from you this week, thank you very much. You really do not know what joy and happiness your letters give us. The last postcard was written by Abe, it is dated August 30. We do not now what is going on that you do not receive our letters, we send a letter every Saturday. We hope that you have got at least one of them. We are very glad that you are in good health and feel well. Please write if your work is very hard and how it is. We would like you very much to work in your professions, not in the coal-mine as you do. Please write if you have already got a bed and what kind it is. Do you have a decent place to live? Marjim, Gucia's sister, writes grand letters. Write, if you have enough clothes. Did you take all the things from Lwów? What does Mrs. Weltman do? We would like to thank her for her regards and send her our best wishes. Her husband writes to her. Write, how much money should we take from Mr. Weltman, because you wrote us to take money from him. As for Chaskel, we have no news from him. We wrote a letter to him, today we are also sending one by the Red Cross, but there has been no answer yet. We write to the aunt to Vilnius every week, regarding your shoes, but there has been no answer either. We think, she will surely send you the shoes. Write, if you need anything else. We wrote a few words to Uncle Dawid, no answer, we do not know how to explain that.

There is nothing new at home, Chaim works, but the wages are rather poor. Generally we can live somehow, but the thoughts about you are not easy to stand. Do you have enough clothes? Do you have a place to sleep? Aren't you hungry? Have you got a flat?, etc. We have a place to live, though it is the third place, and we have some where to sleep.

We are surprised that Herszek hasn't written to us for the whole time. What's up? Is he offended or something. We really do not know what happened, what caused him to persist in keeping silent. Herszek, please try to write a few words, because Mother is angry with you. We ask you to write to us about everything, precisely and comprehensively. That is all for now. With lots of love

Your parents and the whole family

2. Szwajca? Co powabia pani Wiktoria? Wa ogół jakos ni iyye tytko to mytler-
ze Wiktory jej bardo, bardo daisykuyiny i do
zapominany ni zedecum. Digi pine do uisj
Wiktoria nam ile puzjedy many wazje
od Wiktoria, bo pisalioine, aichy brai od uisj
forys. Co do Chastle to my nie many od
niego iednyj wiadomosci. Wiktoria iednyj do
niego list, daisyj budoie wpytanyj puz
Cresomy Kuyi, ale uasni nie. Co uistki
do Wilne pineiny co tydzini w sprazie tydz
Haryela budoie, ale roistnie nie many
odpowiedzi. Duzilomy co Wlam puzile
uapentro. te budy. Wiktoria ay nie
uiczej nie potnechujeno? Doi wuzka
budoie napisalioiny kilka lista, ale
to nie many iednyj odpowiedzi - nie
uiczymy uymy sobie te Flumanyj.
U nas w domu nie nosy. Chamin
pauye, ale carobki og doie marne.

Wa ogół jakos ni iyye tytko to mytler-
nie co = Wlami: ay maue co ustrac?
ay maue gduie opac? ay nie jesterie gduie
ay maue uisintant? i. t. d. Ily jeduak
jetykomy w domu, etocudzi jui no brenie
uicjenu, ale zartne postauie many.
Bardo ay daisyj, ze Flornet. puz cofy
uaz do nas jenuie nie nie uapicac.
Co jist? ay si quieua, bo dopausdy nie
uiczymy co ay staco i co spowoskowanio ro
uipack milerent. Flornet i Kuybruj kilka
istois, bo maue jst abuzona na lachy
Fosimy Wlas bardo, napisuei nam
o snytkim oledadusi i obroceni. Wlami
my naco pimo. Podstauimy Was
i cofujimy Wlasi roduie: rothuisj
Dud Sto: ukochani! Bardo Wlam daisykuyj
ze w Kaidlej Kartec ay o mui pytanie
jst to dlowid, ze mui pamistauie.

Moi Ukochani!

Bardzo Wam dziękuję że w Każdej Kartce się o mnie pytacie. Jest to dowód, że o mnie pamiętacie i ja Was pamiętam i ciągle Was sobie przypominam. Nawet te chwile kłótni. Każdy szczegół tkwi mi w pamięci. Żyję nadzieją, że jeszcze się Kiedyś zobaczymy i będziemy sobie opowiadać chwile przeżyte na osobności. I gdy będziemy razem, nie będziemy się kłócić, nastąpi harmonijne życie. To są me plany. Oh! żeby się ziściły. Co do mnie to na razie nic nie robię, ale w niedzielę (jutro) idę już do pracy do stolarni politurować łóżka. Wyobrażam sobie Wasze zdziwienie na widok tych słów, ale w ogóle nie macie pojęcia jak się cieszę tą pracą i z jaką trudnością ją zdobyłam. Sporo moich koleżanek też pracuje przy tym i wiele maturzystek. Dziennie zarobimy od 3–3.50 zł. Praca nie będzie trudna, a najważniejsze z radością i śpiewem idę do tej pracy. Kończy się papier. Żegnam Was i całuję tysięcy razy

Wasza Kochająca Was siostra Hancia

My Dears,

Thank you very much that you ask about me in every postcard. It is the real proof that you remember me, and I remember you, too, and have a pleasant memory of you. Even those moments of quarrelling. I remember everything. I live in hope that we will meet and have talks about the time when we were separated. And when we are together we will not quarrel at all, and our life will be fully harmonious. This is my plan. I hope, it will come true one day. As for me, I haven't been doing anything up till now, but on Sunday (tomorrow) I am going to work, to the joiner's shop, I will be French-polishing beds. I can imagine your astonishment when you have read the words, but you do not have an idea how happy I am because of the job, and how difficult it was for me to get it. Quite a lot of my girl colleagues work at this kind of job even some school-leavers. We can earn from 3 to 3.50 zlotys a day. The job is not difficult, and the most important, I go to work with joy and with a song on my lips. The place for writing is nearly finished. Bye for now. I kiss you a lot

Loving you Your sister Hancia

c. Kasz Kocharci. Katedra
 2/18/21 402.
 Jazna nas to re jui blasko
 lony typodnie me ussomy ad
 was zeduepa listu, co jost po ostem
 tego milczemia. Prosimy was nie
 usklymycie was listami. U was
 nie nowego. Chacis pracuje
 nie mylcio d. was. Kly jostomy
 xobrowi i effemy. Od was i Wilna
 skrymyemy listy. W klyt d. was
 wysyta. Wam paczki. Polatym
 me nowe - kopranym
 Was, catymy was kymy
 rary stian xobrow
 P. S. Prosimy o syzko odpowiad.



*H. Kotlicki
Kopiejsk, Obł. Czelabińsk
Kopalnia 20, barak 5, pok. 2
ZSRR*

*Jakub Goldszajd, Kielce, ul. Nowy Świat 15
Generalne Gubernatorstwo w Polsce*

Kielce, dn. 23 XI 1940

Nasi Kochani.

Dziwi nas to, że już blisko trzy tygodnie nie mamy od Was żadnego listu, co jest powodem tego milczenia? Prosimy Was nie wstrzymujcie nas listami. U nas nic nowego. Chaim pracuje. Nie myślcie o nas. My jesteśmy zdrowi i żyjemy. Od cioci z Wilna otrzymujemy listy. W tych dniach wysłała Wam paczkę. Poza tym nic nowego. Żegnamy Was i całujemy Was tysięcy razy

Wasi rodzice i rodzeństwo

P.S. Prosimy o szybką odpowiedź.

*H. Kotlicki
Kopieisk, Czelabinskaia District
Coalmine 20, Barrack 5, Room 2
USSR*

*Jakub Goldszajd, Kielce, 15 Nowy Świat Street
General Government in Poland*

Kielce, 23 November 1940

Dears,

We do not understand why we have not got any letters from you for the last three weeks, what is the reason of the silence. Please, do not let us wait too long. There is nothing new. Chaim works. Do not think of us. We are in good health and alive. We receive letters from Aunt from Vilnius. She has sent a parcel these days. Nothing new beside that. We say goodbye and kiss you many times

Your parents and the whole family

P.S. Please, answer as soon as possible.

Goldszajd
Kielce, ul. Nowy Świat 15
Generalne Gubernatorstwo w Polsce

Kielce, dn. 7 XII 40 r.

Nasi Najdrożsi!!!

Nie gniewajcie się na nas, że nie daliśmy Wam w zeszłym tygodniu odpowiedzi na list za który Wam jak najserdeczniej dziękujemy. List ten nas trochę uspokoił i zarazem dodał nam trochę otuchy. Już chcielibyśmy, byście pracowali w swoich zawodach, wtedy nie troszczylibyśmy się o Was tyle, bo praca przy węglach nie jest zbyt bezpieczna.

Salu. Tobie mama, (jako i my) dziękuje, że tak dokładnie opisałaś Wasze gospodarstwo. Żyj nadzieją, jak zresztą robisz, a zobaczysz, że wrócisz do swego gospodarstwa. Nie możemy Wam wszystkiego wyrazić, tzn. tej całej uciechy z powodu tego listu, bo nareszcie i Abe i Herszek dopisali. Otóż odpowiedzi nie daliśmy zaraz, gdyż czekaliśmy na definitywną odpowiedź p. Weltmana i nareszcie otrzymaliśmy ją. Otóż tak wypadło, że co było i nie jest nie pisze się w rejestr, czyli, że o tym całym czasie w którym p. Weltmanowa była na Waszym utrzymaniu, trzeba na razie zapomnieć. A począwszy od dziś co miesiąc dostaniemy 80 zł. Teraz prostuję: Otóż mama co do p. Weltmanowej źle zrozumiała list, w którym to miało być napisane, że Wy chcecie ją wysłać gdzieś, otóż to nie tak. Kartkę tę pisał Abe i mama źle zrozumiała, więc nie macie powodu być oburzeni, a my (mama) przeprasza Was za pomyłkę. U nas nic nowego. Tatus i Chaim cokolwiek zarabiają. Na zimę już jesteśmy zaopatrzeni. Napiszcie jak u Was zima wygląda, czy zaaklimatyzowaliście się już i.t.d.

O ile nie będziecie otrzymywali od nas co tydzień listu, nie martwicie się, bo nie wiemy, czy będziemy mogli tak często pisać. Ukłony od babci i Guci (ona załatwiła już z Weltmanem). Żegnamy Was i czekamy na szybką i dobrą odpowiedź. Bądźcie zdrowi. Całujemy Was

Rodzice i Rodzeństwo

Goldszajd
15 Nowy Świat Street
General Government in Poland

Kielce, 7 December 1940

Dears,

Do not be angry with us that we did not answer you a letter last week, we thank you very much for it. The letter calmed us down a bit and let us pluck up our courage. We would like you very much to work in your professions, then we would not have to worry about you so much, as work in a coalmine is very dangerous.

Sala, Mum wants to thank you (we too) for the precise description of the holding. Live with hope (as you do now) and you will see that you will move to another holding. We cannot express all the joy caused by the letter because Abe and Herszek sent a letter, too. We did not answer at once because we were waiting for a conclusive answer from Mr. Weltman and at last we have received it. It looks like this; things past cannot be recalled, it means that the period of time when Mrs. Weltman was maintained by you must be forgotten now. Starting from now we will get 80 zlotys a month. As for mama, she misunderstood the letter from Mrs. Weltman, as if it was said there that you were going to send her somewhere, but it was not that way. The note was written by Abe and Mum did not catch the meaning of it, so you have no reason to be indignant about that, and we (Mum) apologize to you for the misunderstanding. Nothing new has happened here, Dad and Chaim earn a little. We have already supplied the house for winter, please write how the winter looks like there, have you become acclimatized to it, etc.

Do not worry if you do not get a letter from us every week, we are not sure if we will be able to write so often. Regards from Grandmother and Gucia (she has already arranged everything with Mr. Weltman). Bye for now, and we are waiting for a fast and good reply. Kiss you all

Your parents and the whole family

si eminitam. Praca to moje maro! Smierzyty
mnie stwa „drisko” „siostynocka”, i Karkun
to nasz inna. Nie mysl i przed Toly tarac
stancjaby tak sama Chaucia w „dawniej”
o wie! Jui mistry lato dlicinne i jednem
postawie. Jui nie jistun takie chuda, ludu
ktorych mnie przed wojny nie mala, goly
iun mair i bytam chudy iimija
si, bo to doprzawdy narsens. Dric i jistun
guda (jak darsinyj sale) postawie wysok.
Postawie si wam postawie moje torinicyre wjacie.
Pinen by manowci adronie radion, i o i 19
drosly. Ja o tym nie. Nie potnetnyj Twa
potudok. Namie postawie u nam uny.
i do Tui stady postawie si dostawiac.
Cesto chg odgaduse jak Ty wygledasz u Kopala.
Lad jak tendus przedstawie sobie hicie przy wglu.
Tudow tak musi byc. Honis i cetyj ci
Tzyjcy wny Twa kosczyjca ci iimijca
o Tacie wsi siotra Chaucia

Kielec dnion 15 XII 1940

Kochane dzieci!

w tym tygodniu otrzymaliśmy
twój list w którym widać jak bardzo
bristujemy i znowu wzywamy, i dzie
w Klonach przychodzą od Was listy i dla nas
naprost i wistun sty do Was piszemy prawie co tydzień
Chcieliśmy do Was i wsiem przywac, ale wiazanie
nam, i o wie wiazanie. Obo i Salu jistun
ci na tawora, i do Was nie pisze, ale wiazanie
i znowu piszemy postawie, bo jst owa cypko si
wystawie. Pytacie dlaczego nie mamy wiazanie
wiazanie na Starych, obo i jak jui chyta
wiazanie, drcij mistry na Starych - bice. Zarza
oamy wam, i drciklowie, Raportajowic i Suprowic
ki tam nie wiazanie. U nas nie wiazanie
Chaucia pracuje u zakladzie, tatus od orow
do czasu swa trocku pracy u Polwata.
U nas nie myslie i wie wiazanie si my
sobie wiazanie. Nie wiazanie jstun i chitow
V. 10

Kielce, dn. 15 XII 1940

Kochane dzieci!

W tym tygodniu otrzymaliśmy Wasz list za który Wam stokrotnie dziękujemy i znowu zaznaczamy, że dnie w których przychodzą od Was listy są dla nas wprost świętem. My do Was piszemy prawie co tydzień. Chcielibyśmy do Was i częściej pisywać, ale wierzajcie nam, że nie możemy. Abe i Salu, jesteście źli na tatusia, że do Was nie pisze, ale widzicie, że zacząć pisać i przestał bo jest mu ciężko się wysłowić. Pytacie dlaczego nie mamy własnego mieszkania na Staszycy, otóż jak już chyba wiecie, dzisiaj mieszkamy na Nowym Świecie. Zaznaczamy wam, że Zwiklerowie, Rapsztajnowie i Szpirowie też tam nie mieszkają. U nas nic nowego. Chaim pracuje w zakładzie, tatuś od czasu do czasu ma trochę pracy u Buraka. O nas nie myślcie, nie martwcie się, my sobie radzimy. Nie cierpimy głodu ni chłodu. Dbajcie więcej o siebie. Starajcie się już wreszcie wy dostać z tej kopalni do swoich fachów. Co do Dzedzica i Konstanciaka sprawa przedstawia się następująco: Dzedzic przypomina sobie czasami, że istnieje Jankiel, a Konstanciak już zupełnie zapomniał, że kiedyś łączyło go coś z tatusiem i o tym długu też nie chce słyszeć. Już o wszystkim napisane, teraz idzie kolej na Weltmana. Otóż, chcielibyśmy, by to było tak załatwione, by p. Weltmanowa płaciła Wam za utrzymanie, a pieniądze może ona mieć od Marjim siostry Guci, a Weltman tu zwróci Guci te pieniądze. Uważamy, że tak będzie najlepiej załatwione. Do dzisiejszego dnia otrzymaliśmy od Weltmana 190 zł.

Kochane dzieci bardzo mi jest przykro, że moja siostra do dzisiaj wam jeszcze buty nie posłała, pisała do mnie, żeby jej posłać mentrykę urodzenia to będzie mogła Wam wysłać buty. Mentrykę też już posłałem. Napiszcie jeszcze raz do niej. W tych dniach wyśle Wam paczkę pocztą. Kończę pisanie. Pozdrawiam Was, nie myślcie o nas

Wasz ojciec Jakób Goldszajd

Mama Was całuje i prosi o szybką odpowiedź i częste pisanie.

Kochany Abe! Bardzo Ci dziękuję, że dopisałeś kilka słów. Tylko nie rozumiem tego, czemu tak tragicznie przyjąłeś tę wiadomość, że ja mam iść do pracy. Wiedz, już minęły te czasy gdy ja wstydziałam się jakąś większą paczką przejść przez ulicę. Jaka głupia byłam! Dzisiaj już się zmieniłam. Praca to moje hasło! Śmieszyły mnie sło-

Kielce, 15 December 1940

Dear Children,

This week we have received a letter from you, thank you a thousand times for that and we want to emphasize that the days when your letters come to us are real holidays for us. We write to you nearly every week. Believe us, we would like to write more often, but we cannot. Abe and Sala, you must be angry with your Daddy that he does not write, but you can see that he has already started to write a little, because it is difficult for him to express himself. You ask why we do not have our flat at Staszica Street, well, as you know we live at Nowy Świat Street. We must say that the Zwiklers, Rapsztajns and Szpirs do not live there, either. Chaim works in the work shop, Daddy has some work at Burak's from time to time. Do not think about us, do not worry, we can manage ourselves. We are not cold and hungry. Take care of yourselves. Please try to get out of the mine and go to your line of profession. As for Dzedzic and Konstanciak, the matter looks as follows: Dzedzic sometimes reminds himself of Jankiel's existence, but Konstanciuk has completely forgotten that he had good connections with Daddy and he does not want to hear anything about the debt, either. Everything has been said, now it is a turn of Mr. Weltman. Well, we would like it to be solved the way that Mrs. Weltman would pay you for being maintained by you and she could get the money from Marjim, Gucia's sister, and Mr. Weltman would pay the money back to Gucia. We think that it would be the best solution. Up till now we have received 190 zlotys from Mr. Weltman.

Dear children, I am very sorry that my sister has not sent you the shoes till now. She wrote me in the letter to send her the birth certificate then she would be able to send you the shoes, I have already sent the certificate. Please write to her these days. I will send you a parcel by post. I must close now, my best wishes, do not think about us

Your father, Jakób Goldszajd

Mother sends her love and hopes to hear from you soon and as often as possible.

Dear Abe! Thank you very much for adding a word to the letter. But I do not understand why you treat so tragically the information about my going to work. Well, the times when I was ashamed of going across a street with a bigger pack of friends. Oh, how stupid I was. Now I have

* Długość wojny o sibir. Starając się już wreszcie
 uzyskać z tej Kopalni do swoich faktów.
 Co do Dniepru i Krasnojarska to sprawa
 przedstawia się następująco: Dniepr ~~po~~ przypomniał
 sobie czasami, że istnieje Jankiel, a Krasnojarsk
 już zupełnie zapominał że kiedyś było to gołota
 z faktorem i • tymi olugami też nie chce słyszeć.
 Już • wreszcie napisane, ~~to~~ teraz idzie kolej
 na Weltmana dość chętnie by to było
 tak załatwienie był p. Weltmanowa pociąg
 * Właśnie że utrzymywanie, a pieniądze musi osza-
 mić od Starjina siostry Guzi a Weltman
 tu zwrócił Guzi do pieniędzy. Uważamy, że
 tak będzie najlepiej załatwienie. Do dwudziętego
 dnia utrzymujemy od Weltmana 190 rubli.

Kochane dzieci bardzo mi
 jest przykro że moja siostra
 do dzisiaj wam jeszcze Buty
 nie przetrzymała, przetrzymałam

żeby jej przetrzymała Mentrypsen
 ukończenia to będzie moją
 wam wystawi Buty i Ment-
 rypsen też już przetrzyma
~~napięcie~~ ~~napięcie~~ ^{napięcie} jeszcze raz słonej
 w tych dniach wysła
 wam paczkę paczek
 Kenere, pisanie porobisz
 was mi ~~o~~ myślecie o nas
 wasz ojciec Jakub Głobny
 Małże was całuję i proszę o sygnał
 odpowiadzi i częste pisanie.

Kochany Abc! Bardzo ci dziękuję, że odpisujesz
 kilka słów. Tyłko nie zapomnij tego, że
 tak tragicznie przyjęli to wiadomości, że
 ja mam się do pracy. Wiele już
 minęło to czasu, gdy ja wstydziłam
 się jakiegoś niedużego paczki przynieść przez
 siebie. Jak gępie byłam! Dziś już

wa „dziecko” „siostrzyczka”, że kochana to rzecz inna. Nie myśl, że przed Tobą teraz stanęłaby ta sama Chancia co dawniej, o nie! Już minęły lata dziecinne. Jestem poważna. Już nie jestem taka chuda, ludzie którzy mnie przed wojną nie znali, gdy im mówię, że byłam chuda, śmieją się, bo to doprawdy nonsens. Dziś jestem gruba (jak dawniej Sala), poważna, wysoka. Postaram się Wam przesłać moje terazniejsze zdjęcie. Piszesz, by szanować zdrowie rodziców, że oni są chorzy. Ja o tym wiem. Nie potrzebuję Twoich pobudek. Mamie pomagam w czym mogę i do Twojej rady postaram się dostosować. Często chcę odgadnąć jak Ty wyglądasz w kopalni, lecz jak trudno przedstawić sobie Ciebie przy węglu! Trudno, tak musi być. Kończę i całuję Cię tysięcy razy

Twoja kochająca Cię i myśląca o Tobie wciąż siostra Chancia

changed. The words: “child”, “little sister” – made me laugh; “beloved” – that is quite another matter. Do not think that now you will see, in front of you, the same Chancia as before, that is out of the question. Childhood has already gone away. Now I am a serious person. I am not so skinny as before, if I tell people, who did not know me before the war, that I was thin, they smile because it really looks like a nonsense to them. Today I am fat (as Sala used to be before), solemn and tall. I will try to send you a recent photo. You write that I should take care of the parents health, that they are sick. I know that well. You do not have to spur me at all. I help Mummy as much as possible and I will try to take your advice. I often try to guess how you look like in the mine but it is difficult for me to imagine you at the coalmine. It can't be helped. I close the letter kissing you a thousand times

loving and thinking of you all the time, your sister, Chancia

Kielce dnia 2
 Kochane dzieci
 przystan dla tego jedno
 ubranie ciarne i olon
 Ileska to ciarne
 ubranie tylko spodnie
 daje jame swiech
 bo nie mozem tej
 spodnie znolceni
 jak dostane cze
 to paczke to napprawe
 o wam dobj wyglow
 rze wam ukryt Keln
 zolow
 Was Ojciec J. J.



*Kopiejsk, Obl. Czelabińsk
Kopalnia 20, barak 5, pok. 2
H. Kotlicki*

*Jakób Goldszajd
Nowy Świat 15, Kielce*

Kielce, XII 40 r.

Kochane dzieci, posyłam dla Abego jedno ubranie czarne i dla Herszka też czarne ubranie, tylko spodnie daję jasne swoich, bo nie możemy te spodnie znaleźć. Jak dostaniecie tą paczkę to napiszcie co Wam dalej wysłać. Życzę Wam wszystkim zdrowia

Wasz ojciec J. Goldszajd

*Kopieisk, Czelabinskaia District
Coalmine 20, Barrack 5, Room 2
H. Kotlicki*

*Jakób Goldszajd
15 Nowy Świat Street, Kielce*

Kielce, December 1940

Dear Children, I am sending a black suit for Abe and a black suit for Herszek, too, only the trousers, which are mine, are light because we couldn't find the trousers. When you get the parcel please write what else we should send you. Wish you good health

Your father J. Goldszajd

1. truchwa jest mi się rościć, bo tak to
mam wrażenie że jestem blisko Was, chociaż
myślam o (Przypisaniu!) jakimś innym przy-
was. Jesteś przybyłymi zdale od Was moim
osobliwym i jak drudzy byliście mi, także
i domu (pamiętam tylko „malceki” Kłobas!)
a co dopiero z datą. Słuch! Tobie również
coś napisac ożiż Nusia Jaktoritka
ogłosiła w tych dniach że ma.

Ach! zupełnie zapomnieliśmy. Później
Wasi tu dopisał Kłobas Raporty, która Was
bardzo prosy bycie napisać do jej męża, który
walczy do niej nie może i ona nie może to zrobić
Chybaż Was bardzo prosy bycie to zrobić dla niej
nie zmieniajcie na to co było, ona również jest chętna
i pomocna. Ma już 10.00 miesięcznie dziecko. Bardzo
dobre. Takie i mam nadzieję o nim jeszcze.

Wojtek ostatnio żyje w dobrej formie
i Raportyżami. Dni przychodzą do nas. Chyba i tak
są dla nich. Prosimy Was jeszcze nie o ile możności odroczyć
pł. męża, nie mać jeszcze ile to dla niej będzie znaczące.
Wasi z wielką miłością i czułością Wasz miłośnik i przyjaciel
Kłobas

Nasi majdrozi!!! Kłobas da 1/11

Rozdwo się dziwny, tym co mi
mały już od Was prawie ~~nie~~ tryg
tygodnie wiadomości, lecz nie ^{przebiegiem} ~~nie~~
nie chcemy się Wam odzwrotnac, gdyż
jesteśmy pewni, że to mi i Waszej
roiny. W ciągu tygodnia napisaliśmy
do Was Kłobas, w której pisaliśmy, że Kłobas
nie chciałby tego do czego się odzwrotnac,

czyli mi napisac nam regulatnie, ale
precyzyjnie zmielił takowa biuro napisac tak
głównie i bez dostrogu zastanowienia. Dlatego
tak odzwrotnac Was gdy Wam napiszesz, że Kłobas
w tym tygodniu dostał 200 zł tak że waram
dla nam 340 zł. ~~to~~ ~~nie~~ ~~była~~ ~~ci~~ ~~ci~~
tak Wam prosimy co bydzie, co zawsze, ale
nie słychać Bore gdy mi napiszesz to co tak
nie, moim sobie napisano do Kłobas, precyzyjnie

25 200 zł tygodnia tygodniowym na punkt,
dlatego to i tym napisac napisany. Kłobas
nam dostał 200 zł + 140 zł tygodnia

Kielce, I 1941

Nasi najdrożsi!!!

Bardzo się dziwimy tym, że nie mamy już od Was prawie trzy tygodnie wiadomości, lecz nie zważamy i piszemy, nie zamierzamy się Wam odwetować, gdyż jesteśmy pewni, że to nie z Waszej winy. W zeszłym tygodniu napisaliśmy do Was kartkę, w której pisaliśmy, że Weltman nie załatwia tego do czego się zobowiązał, czyli nie wypłaca nam regularnie, ale przecież znacie tatusia, bierze wszystko tak gorąco i bez dalszego zastanowienia. Dlatego też zdziwi Was gdy Wam napiszę, że Weltman w tym tygodniu dał 200 zł, tak że razem dał nam 370 zł. Nie bądźcie źli, że tak Wam piszemy co tydzień co innego, ale nie daj Boże gdy nie napiszę to co tatuś chce, możecie sobie wyobrazić te krzyki, przecież ojca dobrze znacie i wiecie jakim nerwusem jest. U nas nic nowego, bez żadnych zmian. Tylko tyle, że zima daje nam się porządnie we znaki. Nie tylko nam, lecz wszystkim. Są mrozy i zawieruchy. Myślimy wciąż o Was, co dopiero u Was musi być. Prosimy napiszcie nam czy nie marzniecie tam, czy macie co ubrać, bo my chociaż jest zimno to zawsze jesteśmy w domu. Dwa tygodnie temu posłaliśmy Wam paczkę, dwa garnitury. Napiszcie nam czy otrzymaliście ją i czy potrzebujecie coś (głupie gadanie, zapewne potrzebujecie) więc napiszcie co, to Wam pošemy, bo my tak nie wiemy. Na przykład zanim posłaliśmy Wam garnitury mieliśmy przyszykowaną dla Was paczkę, która zawierała ciepłą bieliznę, gdy przyszedł list od Was, by Wam przesłać garnitury. Myślimy, że dopóki list ten do Was dojdzie i przyjdzie odpowiedź będzie już lato. Jesteśmy bezgranicznie szczęśliwi i po części Wam wdzięczni, że już wreszcie mamy jakąś wiadomość od naszego brata, o ile byłoby możliwym prześlijcie nam coś od niego.

Prosimy Was napiszcie nam czy już pracujecie w swoich fachach, gdyż nie macie pojęcia z jakim utęsknieniem czekamy na list, w którym napiszecie nam, że już wydostaliście się z tej głębi.

Prosimy Was napiszcie nam czy są u Was wielkie mrozy i co porabia Herszek, czy jeszcze ciągle ma reumatyzm. Napiszcie nam o wszystkim dokładnie gdyż nie możecie sobie wyobrazić jak chcielibyśmy wiedzieć co u Was i jak wygląda Wasze życie. Doprawdy piszę i piszę i czuję, że piszę bez sensu, lecz wszystko chciałabym Wam wypisać i trudno jest mi się rozstać, bo tak to

Kielce, January 1941

Our Dearests,

We are very surprised that we have not had any news for three weeks from you, but we take no notice of it and write, we are not going to retaliate the same way because we are sure that it is not through your fault. Last week we wrote a postcard to you where we said that Weltman had not been settling for us what he had pledged himself to, that is, he does not pay us regularly, but you know Daddy, he takes everything to heart, without much thought. Therefore you will be astonished when I tell you that Weltman has given us 100 zlotys this week and 370 zlotys in total. Do not be angry with us about writing every week, but you can imagine all this shouts, after all you know Daddy well and you know how excitable he is. Nothing much to say and everything is much the same here. The only problem that the winter is very hard on us and for everyone. There is hard frost and blizzards. We are thinking of you all the time, your situation must be more difficult. Please write if you are freezing there and if you have enough clothes, because we always stay at home when it is cold. Two weeks ago we sent you a parcel with two suits in it. Please write if you have received it and if you need anything (idle talk – you need for sure), so please write and we will send you that, because we do not know exactly. For instance, when we sent you the suits we had already prepared a parcel with warm underclothes, and then the letter came from you saying that you need some suits. We think that when the letter reaches your place it will be summer then. We are extremely happy and partly thanks to you, because we have a piece of news from our brother, if it is possible please send us something from him. Please write if you work in your line of profession, you have no idea how we long for the letter where it is said that you have already got out from the depth.

Please write if there are hard frosts and how Herszek is doing, and if he still has rheumatism.

Please write about everything, very precisely, because you cannot imagine how much we would like to know how you are doing and how your life is. I really do not know, I am writing and writing and I feel that I am writing without any sense, but I would like to tell you everything and it is difficult for me to part with you, because I can feel that way that I am close to you, with thoughts only

^{znowu}
jeśli chcecie i nocie jakimi notami jest.
~~Jeżeli~~ M. nos me notego, wyszła bez ciałych
imion. Tyko było ci zima dopi są nam
potrzebnie i znaki. Cóż było nam, też
wyszła. ~~Je~~ Ss mrozy i ciemności. Wzrosty
wzrosty. Was, co dopiło u Was musi być. Później
napisane nam my nie mawienie tam, dy
maie a abrac, to my chcąc jest cinnu
to cauze jestemy iś domu. Ss tygalec
tam postawiamy Wam proste, ale gładkie

Wpisane nam my obywatelnie iś i my
potrzebnie co (złoty gadanie) iś wpisane
potrzebnie) iś nasz napisane a to Wam
później, to my tak nie wiem. Ciepły
caim postawiamy Wam gładkie maty
pysyłowang alla Was proste, która cauze
ciężki bilionu ogół przypieci list od Was, by
Wam proste gładkie. Wzrosty, se dopiło
list ten do Was dopiło i pyjcie odprosi

teżcie jui lato. Jesteśmy bezgłose
wzrosty i piana Wam napisane, iś jui
mrozie namy jakis wiadomości od
naszego brata, a to tygalec mrozie
później nam co od nasgo.

Później Was napisane nam my jui
później przy swoich fachach, gładkie
nie maie popiło i jui obywatelnie
caim my list a Ktożys napisane
nam se jui wydatkowie iś a tygalec

Później Was napisane nam my iś
se Was mrozie mrozy i co postawia
Ktożys, my jui caim na mrozie
obywatelnie nam a wyszła do Ktożys
gładkie nie mrozie caim wydatkowie jui
Ktożys mrozie co u Was jest i
jui wydatkowie Ktożys jui, Ktożys jui
i jui i jui, i jui jui jui, też
mrozie chcącaby Wam napisane

mam wrażenie, że jestem blisko Was chociaż myślami (Przysięgam!) jestem zawsze przy Was. Teraz przebywając z dala od Was można osądzić Was i jak drodzy byliście mi będąc w domu (pomimo tych „maleńkich” kłótni), a co dopiero z dala. Salu! Tobie muszę coś napisać, otóż Niusia Jabłońska wychodzi w tych dniach za mąż. Acha! Zupełnie zapomniałabym. Dołączam Wam tu dopisek Helci Rapsztajn, która Was bardzo prosi byście napisali do jej męża, który wcale do niej nie pisze i ona w ogóle nie wie co z nim. Mamusia Was bardzo prosi byście to zrobili dla niej, nie zważając na to co było, ona dzisiaj jest doprawdy w nieszczęściu. Ma już 10-ciomiesięczne dziecko. Boskie dziecko. Tatuś i mama wciąż o nim gadają. W ogóle ostatnio żyją w dobrej komitywie z Rapsztajnikami. Oni przychodzą do nas. Chaim i tata idą do nich. Prosimy Was jeszcze raz o ile możność odnajdźcie jej męża, nie macie pojęcia ile to będzie dla niej znaczyło. Kończę z braku miejsca i całujemy Was niezliczone razy

Rodzice i Rodzeństwo

though. I swear, I am always with you. Now when you are so far from us it is easy to understand how near and dear you were when you were at home (despite the little quarrels), and now you much dearer when you are so far away. Salu, I have to write a word to you. Imagine Niusia Jabłońska is getting married these days. Oh yes, I would have forgotten, I am attaching a note from Helcia Rapsztajn, she asks you to write a letter to her husband, who is not writing to her at all, and she does not now what is going on with him. Mummy asks you very much to do it for her, not looking at what happened in the past, she is really in difficult situation today. She has a ten-month-old child – such a child. Mummy and Daddy have been talking about it all the time. In general they are on friendly terms with the Rapsztajns. They come to us. Chaim and Daddy go to them, too. We ask you once more, please find her husband if you have possibility to do it, you have no idea how important it is for her. I am finishing because of the lack of free space for writing, kissing you for many times
your parents and the whole family

[*List Helci Rapsztajn Bergman*]

*Kopiejsk, Czelabinskaja Obl.
Kopalnia 20, barak 5, pok. 2*

*H. Kotlicki
N. Lederman, Kielce, Piotrkowska 11
Dla Heli Berkmanowej*

Kielce, 26 XII 1940 r.

Kochana Salu!

Zdziwi Cię zapewne moje pismo, ale ponieważ od pewnego czasu nie mam żadnych wiadomości od mojego k. Męża – który przebywa również na Uralu – zwracam się do Ciebie z prośbą, abyś była taka łaskawa i napisała do Niego – czy jest zdrow i żeby często do mnie pisywał – bo żadnych wiadomości od niego nie otrzymuję. Jestem przez to b. zmartwiona i cała k. Rodzina. Nie wiemy co mamy myśleć – co się z Nim dzieje.

A więc k. Salu! Zwróć się do Niego i napisz Mu – że jesteś kuzynką Mą i prosisz go – aby zaraz Ci napisał czy jest zdrow i jak mu się powodzi, bo ja i cała k. Rodzina jesteśmy zrozpaczeni. Wierź mi, że całe moje ukojenie na mój ból jest moja piękna i rozkoszna koch. córeczka, którą się rozkoszuję. Proszę tylko Boga – aby to słodkie dziecko nareszcie doznało to łono ojcowskie. Koch. Salu. Wiem, że będziesz na tyle wspaniałomyślna i mi to uczynisz, za co ci serdecznie dziękuję z góry. Czekam z niecierpliwością na Twą łaskawą, możliwie rychłą odpowiedź. Pozatem co u ciebie dobrego? Prawdę powiedziawszy interesujemy się o Was, a Twoi Kochani o wszystkim nam mówią. A więc życzymy Wam wszystkiego dobrego. Pozdrawiam Cię i całuję.

Helcia

Od mojej kochanej Ruchci ślę mocne całuski.

Pozdrowienia ślę od całej Koch. Rodziny dla Ciebie oraz twego K. męża i brata. Adres mojego męża: ZSSR Swierdłowska Obl., Riewdienskaja Rajon, Diegtiarskij Konnyj Dwor, Barak 36/18

Dla F. Bergmana

[*The letter of Helcia Rapsztajn-Bergman*]

*Kopieisk Town, Czelabinskaia District
Szachta Street 20, Barrack 5, Room 2*

*H. Kotlicki
N. Lederman, Kielce, 11 Piotrkowska Street
For Hela Berkman*

Kielce, 26 December 1940

Dear Sala,

Probably you will be surprised receiving this letter, but because I have not received any news from my beloved Husband, who is in the Urals too, I am asking you, if you could be so kind and write to Him – if he is in good health, and tell him to write to me often because I have got no news from him. I am very sad because of this as the whole loving family is. We do not know what to think about it – what is going on with him?

So my beloved Sala, please address him and tell him that you are my cousin and ask him to reply you if he is in good health and how he is doing, because me and the whole family are in despair. Believe me that the best cure for all my pain is my beautiful and lovely daughter, which I love very much. I ask God to let the baby be hugged in her father's arms. Sala, I know that you are so high-minded and you will do it for me, and I thank you in advance for that. I am impatiently waiting for your kind reply. Write, what is going on there with you. To tell the truth we are interested in every information from you all, and your bellowed relatives tell us everything about you. We wish you good luck and kiss you a lot.


Helcia

Lots of love from Ruchcia.

Best wishes from the whole loving family, from your loving husband and brother. My husband's address: USSR, Swierdłowska District, Riewdienskaia Region, Konnyi Court, Barrack 36/18

For F. Bergman

Wasi najdrożsi!!! Kielce 14 X 1914
 Jaki mi dzisiaj o waszym naszym, myślenie, bo
 pisał 4-ty tygodnia mi miłemu od Was
 radosnej wiadomości, niekiedy sobie was wyobra-
 zie. Piszemy Was prosząc do nas jaknajwcześniej
 aby do Was pisać co tydzień. W tym tygodniu
 otrzymałem kilka listów z Wilna. Pisz, że
 otrzymał od Was list, którego proszę o dany
 i tenże domowy nam, że była mogła nam
 to misja wyjechać przez wyśmienicie i że
 Nam już pisał 8 lista stęsnem. Pisz
 najchętniej Nam napisz że 2 tygodnie, bo już
 nie mają powstania, ale tutaj już alle
 Was są gotowi. Chętnie już wyjechać
 mogą, że jutro się rozpocznie i wyjechać
 z nami z Wilna do Japonii tam już zamieszka-
 pomysł alle ułożenia "Orion" a z Japonii
 do Ameryki. Wypiszę nam wy otrzymałem
 z Wilna kilka paczek. Co do Keltmana to już
 Nam donosił w ostatnich tygodniach dat
 nam już 4 Oct. i pisał mi o nim 8 Oct.
 Proszę otrzymałem od was do obrotu
 24 Oct. U nas si domni nie nowego
 kilka dni si w końcu są miłymi, a w
 Was jak jest, wy macie przyjemność w
 wstępie, bo to są miłymi to jama. Wypiszę
 wy otrzymałem paczkę która Nam wyśmienicie
 była tam dla paczki już i proszę
 Was proszę o miłymi i wyśmienicie

Deutsche Post Osten Deutchland
 POSTKARTE
 C.C.C.P. 
 Absender
 Jakob Goldszajd
 Kielce
 ul. Nowy Świat 15
 Kopyjski
 Czeladnik Per old
 ul. Stałta 20 Białka 2
 Komnata 2
 dla H. Kotlickiego
 U. 20
 T. Komnata 2
 od J. Maxima
 N. 20
 J. Komnata 2
 P. Per Białka

Niemiecka Poczta Wschód
ZSSR, Kopiejsk, Czelabinska Obl.
Kopalnia 20, barak 5, pok. 2
Dla H. Kotlickiego
[Dopisane] Rybak

Kielce, dn. 17 I 41

Nasi najdrożsi!!!

Już nie wiemy o czym mamy myśleć, bo przeszło 4 tygodnie nie mamy od Was żadnej wiadomości. Możecie sobie nas wyobrazić. Prosimy Was, pisujcie do nas jak najczęściej. My do Was piszemy co tydzień. W tym tygodniu otrzymaliśmy kilka listów z Wilna. Piszą, że otrzymali od Was list, w którym prosicie o buty i tłuszcz. Donoszą nam, że będą mogli Wam co miesiąc wysyłać paczki żywnościowe i że Wam już posłali 8 kilo tłuszczu. Buty wyślą Wam dopiero za 2 tygodnie, bo jeszcze nie mają pozwolenia, ale buty już dla Was są gotowe. Chanka już wyszła za mąż, za jakiegoś inżyniera, i wyjeżdża z nim z Wilna do Japonii, tam jest komitet pomocy dla uchodźców „Dzoinnd”, a z Japonii do Ameryki. Napiszcie nam czy otrzymaliście z Wilna jakąś paczkę? Co do Weltmana, to jak Wam donosiliśmy w zeszłym tygodniu dał nam już 410 zł i płaci miesięcznie 80 zł. Razem otrzymaliśmy od niego do dziś dnia 410 zł. U nas w domu nic nowego. Zima daje się w znaki, są mrozy, a u Was jak jest, czy macie przynajmniej co włożyć, bo że są mrozy, to jasne. Napiszcie, czy otrzymaliście paczkę, którą Wam wysłaliśmy, były tam dwa garnitury, byście napisali co jeszcze potrzebujecie. Całujemy Was, ukłony dla p. Weltmanowej. Co ona porabia? Salu! Czy otrzymujesz listy od Marjin, Guci siostry, bo ona od Ciebie często otrzymuje.

Deutsche Post Osten
USSR, Kopieisk Town, Czelabinskaia District
Coalmine 20, Barrack 5, Room 2
For H. Kotlicki
[Added] Rybak

Kielce, 17 January 1941

Dears,

Now we do not know what to think about it, we have received no news from you for longer than 4 weeks. You can imagine us here. We ask you, please write as often as possible. We write to you every week. This week we have got a few letters from Vilnius. They say that they received a letter from you, where you said that you needed shoes and some fat. They have informed us that they would be able to send you parcels every month and that they already sent you a parcel with 8 kilos of fat. They are going to send the shoes in two weeks time because they have not got a permission for it, but the shoes are waiting ready for dispatch. Hanka has married an engineer and they are leaving for Japan from Vilnius, there is a refugee board “Dzond” (Joint), and from Japan to America. Please write if you got any parcels from Vilnius. As for Weltman, we told you last week that he had already given us 410 zlotys and now he pays 80 zlotys a month. In sum we have received 410 zlotys till now. There is nothing new at home. The winter is hard for us, hard frost. How about you? Do you have any warm clothes? It is self-evident that the frost is hard there. Please inform us if you received the parcel with two suits in it, and write if you need something. We send you love, regards for Mrs. Weltman. How is she doing? Sala, have you received any letters from Marjin, Gusia's sister, because she gets letters from you very often.

to wtedy musiałabym napisać z domu
spiszę by mi tak dokonała no warty moście
sobie wyobrazić dlatego jeszcze raz proszę mi
wspominać o tym. W domu wszystko przez tym
by zmiars, tylko wciąż myśli o Was.
Kochana Soko! Bardzo ci dziękuję, że
wreszcie zdobyłaś się na kilka słów, mi
muszę powiedzieć jak byłam tym listem ucieszona
na. Chciałam że to co przesyłać musi być takie,
a ja mimo tego że mi przesyłać było
co Ty. ~~to~~ to rzeczy oczywiście też musi
mnie namyślić. Co do mojej pracy
prywatnego to znów mi jest tak źle.
Pracuję w tym, że my młodzi mi bardzo
się przynajmniej: naszym bratem jest o
wiedzi, dlatego też bardzo się tylko
z pewnym przysposobieniem, zwłaszcza ja, to
kółko za bliskim, a to co znowy to
kółko. Chciałam też przesyłać, ~~ale~~ ale
mi nie udało było włożyć co słownej
Pia Fera, (nie wiem może to być możliwe)
co do moich koleżanek to przesyłać
z drugiej strony słownie przesyłać, z tego
gold, a co maże ten drugi galekorypy sklep
z: z tego kółka kółka to co tak Tadeusz ma
ładnie jędnąć. Chciałam się w Kłosek's nas,
to spacerować mi wammy znowu. Nie myślałam
znów że jestem świętoszką - skłamałam z kolegami
to przesyłać i nawet obić się w nas

Nasi najdrożsi!!!
Kielce dn. 1/12 1874
Wczoraj, po 6-ciu tygodniowej przerwie nadesłała
wspaniałym list. Wreszcie sobie wyobrazić nam
wspaniałym tym długim listem miłosciwym, ma
nie żałuj to to że już mamy list.
Czytajcie ten list uważnie i jeszcze mi przy-
ślijcie namże następny list, z Wenzel
początek Was, i Wiktoria dat nam 420 zł.
On nam daje co najmniej 80 zł. Nie możemy
znowu myśleć wyjechać znowu edwin
wreszcie wyjechać to stąd, ~~stąd~~ stąd i starajcie
może może 50 zł miesięcznie za to miesiąc
nie. ~~Omówiły~~ Omówiły nas to stąd, a wreszcie
sprawiać był. Chęć mi chęć przesyłać
Was [dokładnie] moimże to dziękuję - Co
to miłosciwym mi moimże przesyłać
jest to podłazie, mała Kucharka i pokójka,
niektóre, stonie mi dochodzi, a najgorzej to to
że jest taka psownia, pali się i pali, a ten

Kielce, dn. 1 II 1941

Nasi najdrożsi!!!

Nareszcie po 6-tygodniowej przerwie nadszedł upragniony list. Możecie sobie wyobrazić nasz niepokój tym długim Waszym milczeniem, ale grunt to że już mamy list.

Czytając ten list wiedzieliśmy, że nie otrzymaliście jeszcze naszych następnych listów, w których piszemy Wam, że Weltman dał nam 420 zł. On nam daje co miesiąc 80 zł. Nie możemy Wam wyrazić naszego zdziwienia, czytając te słowa „siostra Marjim mogła mieć 50 zł miesięcznie za to mieszkanie”. Śmieszyły nas te słowa, a zarazem sprawiały ból. Chcąc nie chcąc przedstawię Wam dokładniej tę dziurę, bo to mieszkaniem nie można nazwać. Jest to poddasze, mała kuchenka i pokoik, niskie, słońce nie dochodzi, a najgorsze to, że jest taka psiarnia, pali się i pali, a tu nic. Dzięki Bogu idzie do lata. Jeszcze nigdy tak z utęsknieniem nie oczekiwałam tego lata jak dziś. Po południu najczęściej wychodzimy. Mama do sąsiadek, ojciec jak zwykle u Cukra lub swoich innych dobrych braci. Chaim w zakładzie, a ja wciąż u koleżanek, bo w domu nikt nie siedzi, gdyż nie jest zbyt miło i ciepło. Poza tym my w tym mieszkaniu mamy tylko nasze dwa łóżka, bo pozostałe meble prawie że wszystkie sprzedaliśmy, prócz mebli kuchennych, które też mamy w tym mieszkaniu. Ona (siostra Marjim) ma swoje meble tutaj, a my jej jeszcze je pilnujemy. Teraz już wiecie jakie mamy mieszkanie, ale nie martwcie się, mimo tego że czujemy taki wstręt do przeprowadzek jak wiecie, to gdy tylko znajdziemy porządne skromne mieszkanie w tej dzielnicy, to się stąd na pewno wyprowadzimy. Abe nie powinieneś się tak denerwować Weltmanem, on nam ostatnio dość regularnie załatwia po 80 zł miesięcznie, a Wam dziękujemy, że żyjąc w takich warunkach jak Wy, pracując tak ciężko, pamiętacie o nas i pomagacie nam. Może nadejdzie czas, gdy będziemy mogli się Wam odwdzińczyć...

Salu. Siostra Marjim Ciebie źle poinformowała z tymi piórami, otóż prostuję. Mama miała 2 gęsi, więc pióra nie sprzedawała, tylko je drze i kładzie do Twojej pościeli.

Dzisiaj w wolnych (i gdy jest ciepło) chwilach też drze pióra i wciąż myśli o Tobie i o Was i wyczekujemy naszego spotkania. Tatuś nie pracuje już. Pisałam Wam co robi, siedzi u znajomych lub nam dokucza, jest bardzo, bardzo nerwowy. Proszę Was nie wspo-

Kielce, 1 February 1941

Our Dearest!!!

At last, after six-week break, the longed-for letter arrived. You can imagine our anxiety for your long silence, but the main thing is that we have the letter at last.

Reading the letter we have learnt that you didn't receive our next letters in which we told you that he gave us 420 zł (zlotys). He gives us 80 zł a month. We couldn't express our surprise reading the words: "Marjim, the sister, could have had 50 zł a month for the flat". The words made us laugh and gave us much pain at the same time. Willy-nilly I will describe you the hovel, you cannot call it another way. There is a garret, a small kitchen and a room, very low, the sun can't get inside, and the worst thing that it is icy cold in there, you may heat and heat, and nothing happens. Thank God, summer is coming. I have never longed for summer like today. In the afternoon we usually leave the place. Mother goes to the neighbours, Father to Cuker's place or to one of the other good brothers of his. Chaim goes to the shop, and me to friends of mine, because it is not nice and warm here. Besides, there are only two beds in the flat, because we have sold the rest of the furniture apart from the kitchen furniture, which we have in the flat, too. She (Marjim, the sister) has her furniture here and we have to look after it. Now you know what kind of flat we have, but please do not worry, though we loathe removals, as you know, we will move for sure from here as soon as we find a neat, decent flat in this district. Abe you shouldn't have words with Weltman, he has been settling 80 zł for us every month, fairly regularly, but we would like to thank you for the fact that even though you live in such difficult conditions and work so hard, you remember about us and help us. I hope the time will come and we will be able to repay you for your help.

Sala. Miriam, the sister, has informed you wrongly about the feathers, so I clear it up. Mother had two geese, but she hadn't sold the feathers but she tore them and put into your bedding.

Even today (when it is warm) she is tearing feathers in her spare time and is thinking of all of you and we are looking forward to meeting you. Daddy doesn't work, I have already told you what he is doing, he is at friends' place or teasing us, he is very, very nervous. Please, do not mention in your letters that I said about it, that father is having words with us (in point of fact, with me and Mother),

nie. Dusi! Bogu, w idzie do lata. Jenece nigdy
fakt z utyskaniem nie przekinawo tego
lata jak dno. Po potudni majisiciej odcho-
diny. Mama do szynkelt, ojciec, jall wyfale
+ mie w lustra, lub swiat umygi dobyz
baci. Chaiu w zakladu, a ja wazje w
Koleianek, to w domu nikt nie nido, gdy
nie jest chyt mudo, i cipto. Poratym
my w tym miantaniu many tytko nare
dwa troika, to prostac mable piane
ze wnytkie spriedaliny, poci mable
Ruchonych, ktore to many w tym miantaniu
Ciu (siostra Marjina) ma, moze mable kutaj,
a my jej jenera je potonyjiny. Faser
jui nicie jakie many miantania, ale
nie martwie to, mimo tego, to cunijiny
tate wotge do pnaprowadzekt jak nicie,
to gdy tytko wazysiciny pnapone skomne
miantankto w tej decieliny to w cty

napewno wyprawadiny. Ale ~~nie~~^{nie}
pawinno w tak denerowac i Weltmanu
on nam ostatnio to regulatnie wntatna
je SDet mianicnie, a wam dnykiny
to rzyze w takich wamunkach jak ty,
prawyze tak wicko pamitance a nas
ponapawie nam. Etoc nadejzicie was, gdy
bediny w wam moze odwalisiciny.....
Salu! Siostra Marjina Cioce do poinformow
Ta i tyku piorami, toci prostuj. Mama
miata l ppi, toci pira nie spriedata tytko
joo dno i ktadue do Fazyj, po pociate.
Dwiny w wotnych (i gdy jest cipto) chitach
to dno pira, wazje myti o Gbie i Wno,
wyotkiny many spalkami. Fatus
na prawje jui wam piraam to solni
stadi w wazonych lub nam dalkone
jest bardo, bardo nerwony. Prozy Was
nie wspominajcie w Wazych listach o tym
ze ja piraam o tym ze fatus w a
nami wazisic to myz Ktici (i many)

minajcie w Waszych listach o tym, że ja pisałam o tym, że tatuś się z nami (właściwie ze mną klóci i z mamą), bo wtedy na pewno musiałabym zwać z domu, ojciec by mi tak dokuczał. Co zresztą możecie sobie wyobrazić, dlatego proszę jeszcze raz, nie wspominajcie o tym, bo wtedy musiałabym na pewno zwać z domu ojciec by mi tak dokuczał, co zresztą możecie sobie wyobrazić, dlatego jeszcze raz proszę, nie wspominajcie o tym. W domu wszystko poza tym bez zmian, tylko wciąż myślimy o Was.

Kochana Salu, bardzo Ci dziękuję, że nareszcie zdobyłaś się na kilka słów, nie masz pojęcia jak byłam tym listem ucieszona. Mówisz, że to co przeszłaś dużo ci dało, a ja mimo tego, że nie przeszłam tyle co ty, to czasy dzisiejsze też dużo mnie nauczyły. Co do mego życia prywatnego to nie jest tak źle. Przecież wiesz, że my młodzież, nie lubimy się przejmować, a naszym hasłem jest wesołość, dlatego też bawimy się, tylko z pewnym przygnębieniem, zwłaszcza ja, bo tęsknota za bliskimi, oh! co znaczy ta tęsknota. Mamie też pomagam, ale nie ma wcale tyle roboty co dawniej.

Teraz (nie wiem może Cię to nudzi) co do moich koleżanek, to przebywam z Lusią, ją chyba dobrze pamiętasz i Salą Gold, Ci co mają ten duży galanterijny sklep i z Rózią Mandelkiern, ta co tak ładnie na lodzie jeździła. Zbieramy się u którejś z nas, bo spacerować nie mamy gdzie. Nie myślcie znowu, że jestem świętoszką i zakonnica, z kolegami też przebywam i nawet zbieramy się u nas, a tata i mama pozwalają na to, bo znowu zaznaczam, nie mamy gdzie spacerować.

No już dość Cię zanudziłam, czy nie? Poza tym nic nowego u mnie, czas mi szybko leci jak to zwykł czynić i może już Bóg jakoś da, żeby się zobaczyć z Wami, gdyż o tym wciąż myślę. We dnie myślę o Was, a za to noce spędzam po części z Wami. Wciąż mi się śni, że przyjechaliście. Powiedz Herszkowi, że już kilkakrotnie byłam u Srułki, ale on „nawet” nie ma czasu napisać kilku słów. U niego wszystko po staremu. Enia już urosła i jest morową dziewczynką, gada aż za dużo. Mówi już ładnie po niemiecku, ale niektóre wyrazy. U babci też nic nowego, ciocia Helcia i Mojsze nadal są razem. Mojsze sprzedał także swoje meble. Dziwi mnie (nas) to bardzo, że jeszcze nie otrzymaliście listu ani paczki z Wilna, oni nam pisali, że Wam wysłali pieniądze i 8-kilową paczkę tłuszczu. My natomiast wysłaliśmy Wam paczkę odzieżową, myślę, że już ją otrzymaliście. Uwaga. Wyobraźcie sobie, że Hanka

because I should surely bunk from home, father would annoy me so much then, you can imagine that, so I ask you again, do not mention that. Apart from that nothing has changed at home, only we think of you all the time.

Dear Salu, thank you very much that you brought yourself to write a few words, you have no idea how happy I was receiving the letter. You are saying that all that you have experienced braced you up, as for me I haven't gone through such hard times, but it has taught me a lot, too. As for my private life, it is not so bad. After all you know that we, young folks, do not like to bother much and cheerfulness is our watchword, so we are having good time but with a little of dejection, especially me, because of yearning for those near and dear, oh!, how bad the yearning is. I also help Mother, but she hasn't got so much work as before. Now, as for my colleagues (I do not know, maybe you are tired of this), I am comrades with Lusia, you remember her well I suppose, and with Sala Gold, those who have a big outfitter's shop, and with Rózia Maldenkier, the one who could beautifully skate on ice. We gather at one of our places, because we have nowhere to walk. Do not think that I am a kind of a nun or a saintly person, I spend some time with my boy colleagues, and we even gather at our place but daddy and mummy let us do it, because, I repeat myself, we do not have a place for walking.

Oh, I have bored you long enough, haven't I? There is nothing new apart from that, time is passing so fast as it always used to do, and maybe God will let us meet you, because I always think about it. I think about you during the day time, but at nights I am partly with you. I dream that you have come to us. Tell Herszek that I have already visited Srulek several times, but he doesn't even have any time to write a few words. Everything is as before with him. Enia has grown a little bit, and now she is a first-rate girl, she speaks too much. She can speak German quite nicely, but only some words. Nothing new with grandmother, aunt Helcia and Mojsze are still together. Mojsze has sold his furniture too. I am (we are) very surprised that you haven't received a letter or a parcel from Vilnius, they wrote to us that they had sent some money and an eight-kilo parcel of fat. On the other hand, we sent you a clothes-parcel, I think that you have already received it. Listen! Imagine that Hanka from Vilnius has already got married, what a stupidity, that

a tutaj, mama powalają na to, bo rasowa
romansam mi wany zderze spacciano.
No jui dośi kę canudutawoz myi nie!
Pora tym mi nowego so mune, was mi
rygłko leu jek to zygłte onymie'si moie
jui wta bez jalki do Dky w zabawie'a
Laud, gęty a tym węzi mygł. We dnie
mygł o star, a za to moce spediun porzied
z Wami. Węzi mi w dnu, so pygicalionie.
Powiedz Korkowi, że jui Kilkę kocham bytam
w Smłki, ale on "nawet" mi was nam
napisac Kilkę sioś. W migo wygłte po starom
Eria jui wosta i jej morny dnuwagły
pade ai za dnu, sioś jui indnie postawic
ale miłknie opary. Le tabci mi mi
nawo cina Kalkie, cęgne madoł so mune
cęgne spredat takie waje melle.
Dnu mune (wiel) to bardo, i jui mi
otymalioie listu mi pacetki i Wita
jui mi mam pisali, i wam wygłte
pimiedet i S. Wilan pacetki Kunka.
Cęgnataniat wygłteony, Wam pacetki
obwiesy, mygł, i jui jui otymalioie.
Uwaga! Wybawie Sali i Kalkie i Wita
jui mygłte w migo wygłte to mi saryt
Kochyniska. Koiny jui i cęgnę ci tygny
my Faraj, Kalkie, cęgnę cęgnę
i cęgnę ołe migo "taryg" sawagła
P.S. Specjalne ukłony od moich
pygialtek, one ci cęgnę wspomniagł
jaki H. cęgnę migo sioś i Kalkie migo
Tubny męgnę.

^{Ważne: nie należy pisać do Kalki, tylko do Korki, bo ona jest w Smłki, a Kalka jest w Wita.}
Sotawo Kochany etbusni!!!
Tęba J. Kalki dęgnę i a K. Kilkę sioś
Kalkie do mune dęgnę. Cęgnę ten
list miłknie wacenie i w se mune
napisac, sioś i w migo Faraj,
ale mi mygł, i w obawie i pęgnę
robi w Kalki dęgnę, precie wice
mam cęgnę jui, ale tym mune
mi wygłte, sioś co cęgnę mune tygłte
Kalkie wygłte mune dęgnę mune dęgnę
i K. pęgnę, a sioś wacenie, i w
mune i cęgnę ten do cęgnę mune tygłte
i pęgnę ołe (Wacenie mune pęgnę
jed sioś). Jaki wygłte mune i cęgnę dęgnę
i Kalkie Sali. Wygłte dęgnę jui
Tęba pygialtek (Kalkie mune pęgnę
sioś do Kalkie jui mune napisac) Kalkie
sioś ten Kalkie do dnu saryt dęgnę
napisac jui Kalkie, a w mune dęgnę, to
dęgnę i i sioś mune na Wam
sioś pęgnę wygłte. Jui w Wacenie
pora tym mi wygłte sioś i jui pęgnę mune
mune. Cęgnę mune cęgnę to jui jui
Panna Kalkie pęgnę, w cęgnę cęgnę
i Sali Kalkie, i jui cęgnę, i mune dęgnę
cęgnę i cęgnę, gęty mune pygialtek dnu
mune mune i Kalkie, wice jui tam
cęgnę, a Kalkie tam pęgnę, wice sioś pęgnę
sioś. Po to tym mi nowego Kalkie i cęgnę ci
cęgnę Kochany
i K.

z Wilna już wyszła za mąż, czyż to nie szczyt kretyństwa. Kończę już i całuję Cię tysiący razy

Twoja Hancia

Oddaj ukłony i całusy dla mego „taryn” szwagra.

P.S. Specjalne ukłony od moich przyjaciółek, one Cię często wspominają, jako tę ładną moją siostrę i Herszka, mego ładnego szwagra.

Serwus kochany Abusiu!!!

I Tobie dziękuję za te kilka słów, które do mnie dopisałeś. Czytając ten list miałam wrażenie, że się ze mnie nabijasz, właściwie z tej mej powagi, ale nie myśl, że się obrażę i pozwolę sobie w kaszę dmuchać, przecież wiesz, mam cięty języczek, ale tym razem nie wykażę tego, co umiem, tylko dla wyjaśnienia zdybnę forszę na zdjęcie i Ci prześlę, a wtedy zobaczysz, że nie masz z byle kim do czynienia, tylko z poważną osobą. (nawiasem mówiąc – powaga pod stół). Jak wygląda moje życie dowiesz się z listu Sali. Pytasz gdzie jest Twój przyjaciel (Kamieniem powiedziawszy, skoro do Ciebie jeszcze nie napisał) Baranowski. Otóż ten kawaler do domu raczył dopiero napisać jedną kartkę, a wiesz dlaczego? Bo dowiedział się, że stąd można na Waszą stronę paczki wysyłać. Jest on w Krzemieńcu, poza tym nic szczegółowego o jego pobycie nie wiem. Żeby nie zapomniała to piszę już. Panna Hela prosiła by Ci oddać ukłony i Sali też, więc Ci je przesyłam. Z nią dość często się widuję, gdyż moja przyjaciółka Lusja razem mieszka z Rozenholcem, więc ja tam chodzę, a Hela tam pracuje, więc siłą faktu widujemy się. Poza tym nic nowego. Kończę i całuję Cię

Zawsze kochająca Cię Hanka

[dopisek u góry kartki, do góry nogami]

Moja przyjaciółka Lusja zasyła Ci ukłony (czy ją pamiętasz?). Ta co była ze mną na Czer. Górze. Ona Cię wspomina jako tego dobrego brata i żałuje, że ona takiego nie ma.

beats everything. Closing the letter I am sending you hundreds of kisses.

Your Hancia

Give my regards and kisses to my brother-in-law.

P.S. Remember me to my girl colleagues, they always have a pleasant memory of you, give my love to my sister and Herszek, and to my handsome brother-in-law.

Hello, my beloved Abus!!!

Thank you too, for words you added. Reading the letter I thought that you were pulling my leg, because of my speaking in dead earnest, but do not think that I am going to be offended and let myself be led by the nose, you should know that I have a sharp tongue, but this time I am not going to show you how gifted I am, but for elucidation and explanation – I will capture the money and send it to you, then you will see that you do not deal with anybody, that you have to do with a serious person (by the way – let's shelve our dignity). You will learn how my life looks like from the letter of Sala. You are asking where Baranowski, your friend is. (A stone would react sooner since he hasn't written to you yet.) Imagine that the fellow has deigned to write home a single postcard up till now. And do you know why? Because he learnt that it was possible to send parcels from here on your side. Now he is in Krzemieniec and I know nothing particular about his stay there. In order not to forget, I am writing now; Miss Hela is sending you and Salu her best wishes. I meet her very often because my friend Lusja lives together with Rozenholc, so I go there, and Hela works there, so I see her whether I like it or not. Nothing special happens apart from that. In the end of the letter I am sending my kisses.

Always loving you, Hanka

[note at the top of the sheet, upside down]

Kind regards from my friend Lusja (do you remember her?), the one that was with me on the Red Mountain. She remembers you as a good brother of mine and regrets that she hasn't got one like you.

Wilno, 6 II 41 r.

Kochana Salciu,

W pierwszych słowach mego listu muszę Ci podziękować za gratulacje które mi posyłasz z okazji moich zaręczyn.

Otóż napiszę Ci wszystko dokładnie co do mnie i do mego męża. Dnia 21-XII-40 r. ja i mój mąż tym zamiarem, że za parę miesięcy wyjedziemy do Japonii, zapisaliśmy się w „Cywilmetrykacji”, nie przeczuwaliśmy wcale, że nie będziemy mogli razem jechać. Okazało się jednak, że ja nie mogę jechać razem z nim, On jako uchodźca mając wizę wjazdową do Japonii może jechać, natomiast ja, chociaż żona jego, nie mając wizy nie mogę jechać razem z nim. Tak, że On musi na razie sam jechać, a tam na miejscu On się już postara o wizę dla mnie. Na razie On wyjeżdża, a ja zostaję tu. Ty kochana Salciu, już chyba wiesz jak to wygląda, bo Twój kochający Cię małżonek też w swoim czasie wyjechał, a Ty tak samo jak ja teraz zostałam w domu u Twoich rodziców. Taka samo jak ja teraz miałam nadzieję, że się zobaczycie i tak się stało. Ja też mam nadzieję, że jeszcze będziemy razem w Japonii lub u Chaskła (gdyż prawdopodobnie On stamtąd wyjedzie do Niego). Wyjedzie, wyjedzie i będzie nam razem dobrze, tak jak Ty nam życzysz, za co Ci bardzo dziękuję. Teraz pytasz się co robi mój mąż, wybranek mego serca, mogę ci napisać, że z zawodu jest On buchalterem, a ostatnio nie pracuje gdyż jest zajęty wyjazdem. Przystojny i dość ładny chłopak, co zobaczysz na zdjęciu, które Ci przyślę w następnym liście, gdyż zdjęcia, które miałam już rozdzieliłam i właśnie ponownie zamówiłam jeszcze – ale na razie jeszcze nie są gotowe – jak tylko będą gotowe od razu wyślę.

To chyba wszystko co Ci miałam napisać o mnie o moim mężu. Zdziwi Cię na pewno ta cała historia Twojej kuzynki, ale tak się złożyło nie z naszej winy.

Teraz kochana Salciu napisz mi wszystko dokładnie co słychać u Ciebie, bo co do Abe i Herszla, to nam Abe napisał dość duży list, tak że już wiem. Ale o Tobie bardzo mało pisał, więc proszę Cię napisz mi choć kilka słów, jak żyjesz, co porabiasz, gdzie idziesz, czy macie tam znajomych i.t.d. Sądzę, że mi nie odmów

Vilnius, 6 February 1941

Dear Salcia,

Firstly I would like to thank you for your congratulations on my engagement. I would like to tell you in detail everything that is connected with me and my husband. On 21 December 1940, me and my husband entered the list in „Cywilmetrykacja” [registry office] on intention of going to Japan in a few weeks time, we did not foresee that we were not be able to go together. It appeared that I could not go with him. He was treated as a refugee and could go to Japan possessing a residence permit, whereas me, though I was his wife, did not have the permit and could not go with him. So for the present, he must go alone, and there he will try to get the permit for me. For the time being, he is going away and I am staying here. You know, my dearest Salcia, how it is, because your loving husband once went away and you, the same way as me now, stayed at your parents' place. The same as me now, you were full of hope that you would be together, and it happened like that. I set my hopes on being together with him in Japan at Chaskel's place (because, probably, he will leave from there to him). He will leave and we will have good time together, as you wish us to be, and I thank you for that very much. Now you are asking me what my husband does, my beloved husband, I can tell you that he is a bookkeeper, but he has not worked recently, because was engaged in the journey. He is a handsome and quite nice boy, you will see him in the photo that I am going to send you in next letter, last photos I have already dealt out and now I have ordered some more – but they are being prepared now – when they are ready I will send you some at once.

I think that it is all what I was going to tell you about me and my husband. You will be surprised with the affair of your cousin, but we are not to blame because of that.

Now, my dear Salcia, please write in detail what is going on with you, we know about Abe and Herszel, because Abe wrote us quite a long letter. But he wrote very little about you, so please write a word how you are living, what you do, where you go, if there are any friends of yours, etc. I suppose you will not decline doing it

wisz. Kończę pisanie, chyba Cię już znudziłam. Ukłony dla męża i Abe.

Całuję Cię tysiącrotnie Kochająca Was z daleka Hanka. Ukłony od mego męża, zdziwi Cię na pewno, że nie dopisał ani słowa, ale nie ma go w domu, wyjechał do Kowna.

Hanka

for me. Bye for now, I think that I have bored you much. Regards to your husband and Abe. Kissing you many times, from afar, your loving Hanka. Kind regards from my husband, you must be surprised that he did not answer your letter, but he is not at home, he has gone to Kovnas.

Hanka

otaci najdrazi! M. Kralice dn. 13. 4. 1911.
Dobry den Kralice od tvoj psychicky listy
me velmi co jest pravda...
mi poskytl tak jak byto...
co tygodnim, ay. to. Mene listy jina.
at Kralice bode raris prsimy...
pisoval...
jak byma...
dobre...
mi...
novego...
ma...
mi...
14...
a...
to...
dise...
M...
ot...
v...
st...
ot...
d...
p...

J. Godrnaj
ABSENDE
Postkarte
K. C. P.
Deutsche Post Osten
K. S. S. R.
Kopnick
Culabinsk oblak
ul. vrachta 20
barak 5. Komvater
J. Kotticki
Kopnick
Teghibinskaja obl.
ul. masenn 20
barak 5 Kom. 2
J. Kotticki

*Niemiecka Poczta Wschód
ZSSR, Kopiejsk, Czelabinskaja Obl.
Kopalnia 20, barak 5, pok. 2
H. Kotlicki*

*J. Goldszajd, Kielce
ul. Nowy Świat 15*

Kielce, 15 II 41 r.

Nasi najdrożsi!!!

Ostatnio bardzo rzadko od Was przychodzą listy, nie wiemy co jest powodem tego, czy Wy nie piszecie tak jak było umówione co tygodnia, czy też Wasze listy giną? W każdym bądź razie prosimy Was, byście pisywali częściej, bo tak wyglądać na listy, jak my na Wasze, to nie jest zbyt dobrze. My pisujemy do Was co tygodnia, nie zważając na odpowiedzi. U nas nic nowego. Żyjemy i jesteśmy zdrowi. Chaim ma nowego współnika do zakładu. Jest nim były czeladnik Ledermana, nazywa się Mydło. Jest dobrym fachowcem, a jakie będą rezultaty nie wiadomo, bo on jest dopiero kilka dni w zakładzie. Grunt, że Chaim jest zadowolony. Witecki również pracuje. W tym tygodniu otrzymaliśmy od ciotki Guci list. Nic ważnego nie pisze. Z Wilna nic ostatnio nie otrzymujemy. Od Weltmana otrzymaliśmy już 510 zł. Prosimy Was, byście nam napisali czy otrzymaliście paczkę odzieżową, bo my wysłaliśmy Wam już dawno. Kończymy i całujemy Was tysięcy razy i prosimy byście nam często pisali.

Napiszcie kiedy już przestaniecie pracować przy węglu.

Żegnajcie, Hana

*Deutsche Post Osten
USSR, Kopiejsk, Czelabinskaia District
Coalmine 20, Barrack 5, Room 2
H. Kotlicki*

*J. Goldszajd, Kielce
15 Nowy Świat Street*

Kielce, 15 February 1941

My Dears,

We have received your letters very seldom recently, we do not now what the reason of it is, don't you write as often as it was said before, that is every week, or your letters disappear. In any case, we ask you to write more often, because it is not easy to wait for your letters as we do. We write to you every week, not considering your replies. There is nothing new here. We live and we are in good health. Chaim has a new business partner in the work shop, it is a former journeyman from Mr. Lederman, his name is Mydło [Soap]. It looks that he knows his job, we will see how it goes further, because he has been in the shop for a few days only. The main thing that Chaim is satisfied with him. Mr. Witecki works too. We have received a letter from Aunt Gucia. She does not write anything important. We haven't get anything from Vilnius recently. We have got 510 zlotys from Weltman. Please write if you received a clothes parcel, because we sent you one long time ago. That is all for now, we kiss you all thousand times and ask you to write more often.

Please write when you stop working in the coalmine.

Good-bye! Hana

Van' nojdoviti!!!

Kielce dno. 1/11 41.

Doprawdy re' jesi' nie' wozny' co' myslac', jesi'
kalka' tygodnia' nie' wozny' od' Was' s'adziej'
wiadomosci. Mi' wozny' po' to' more' tydz. czy' tydz.
nie' procesie' co' tydzien' czy' tydz. nie' dochodzi.
Pozniej' Was' pyta'le' pisali' same' karta' to' ma'c'
josi' obraj' do' josi'. W' tym' tygodniu' obraj'owalimy
list' z' Was' i' ktorzym' nam' slawom, to' woz'
josi' obraj'owalimy' budy' i' wozny' p'ac'ki. Mi' wozny'
p'ac'ki' jate' wozny' budy' obraj'owalimy' tym. Wozny'
Was' slawom' p'ac'ki' obraj'owalimy'. Dwa' p'ac'ki'
z' p'ac'ki' budy' i' budy' i' budy' budy' budy'
wazny' nam' co' Was' p'ac'ki' i' wozny' Was' wozny'
obraj'owalimy'. czy' jesi' budy' wozny' obraj'owalimy'
p'ac'ki' obraj'owalimy' dla' Was' p'ac'ki' i' budy' budy'
p'ac'ki' budy' budy' budy' budy' budy' budy' budy'
wazny' ale' to' p'ac'ki' wozny' z' budy' p'ac'ki' i' budy'
obraj'owalimy'. obraj'owalimy' i' budy' tygodnia', to' jesi' ni'
wazny' co' budy' wozny' wozny' Was' p'ac'ki'
i' budy' tygodnia' adres' do' budy' i' budy' ni'
tam' wozny' i' budy' wozny' aby' Was' p'ac'ki' i'
p'ac'ki' obraj'owalimy' do' budy' i' budy' wozny'.
Dla' josi' p'ac'ki' wozny' nie' p'ac'ki' josi' to' ni' ni'
budy' to' ni' wozny' budy' (i' budy' budy' budy' budy'
to' to' wozny' i' budy' co' ni' Was' obraj'owalimy'. czy'
josi' p'ac'ki' i' budy' budy' budy' budy' budy' budy'
josi' p'ac'ki' wozny'. Pozniej' Was' p'ac'ki' i' budy'
i' p'ac'ki' pod' adres' budy' to' tam' p'ac'ki' budy' josi'
wazny' budy'. Pozniej' i' budy' budy' budy' budy'

Wazny' co' budy' wozny' wozny' wozny' wozny'

ЗЕРМАНА



POSTKARTE



SENDER
J. Goldkopf
Kielce

C.C.P.P.

Koniecz

ul. Mary - brat 15
Deutsche Post Osten

Червоноградська обл.

Копицьк
обл. Галичинск
в.к. 20 барак 5
Комната 2
Г. Котлич

Уважте 20 копек

кав. д. Г. Котлич

Затварено

*Niemiecka Poczta Wschód
ZSSR, Kopiejsk, Obl. Czelabinskaja
Kopalnia 20, barak 5, pok. 2
H. Kotlicki*

*J. Goldszajd, Kielce
ul. Nowy Świat 15*

Kielce, 1 III 1941

Nasi najdrożsi!!!

Doprawdy że już nie wiemy co myśleć, już kilka tygodni nie mamy od Was żadnej wiadomości. Nie wiemy co to może być? Czy Wy nie piszecie co tydzień, czy listy nie dochodzą. Prosimy Was byście pisali same kartki to może prędzej dojdą. W tym tygodniu otrzymaliśmy list z Wilna, w którym nam donoszą, że Wy już otrzymaliście buty i naszą paczkę. Nie macie pojęcia jak uszczęśliwieni byliśmy tym. Wysłaliśmy Wam dzisiaj paczkę odzieżową. Dwa garnitury, 3 pary butów, 3 sukienki i trochę bielizny. Napiszcie nam co Wam potrzeba, a my Wam wszystko chętnie pošlemy. My już blisko rok wysłaliśmy przez okazję dla Was paczkę, która zawierała dwa płaszcze, dwie sukienki i parę butów Sali te letnie wiśniowe, ale ta pani wraz z tą paczką są w drodze dotychczas. Słyszeliśmy w tym tygodniu, że już się znajduje we Lwowie, więc my Wam podamy w przyszłym tygodniu adres do Lwowa i Wy się tam zwróćcie i zażądacie, aby Wam przesłali tę paczkę. My też napiszemy do Lwowa w tej sprawie. O ile by oni Wam nie przesłali jej, to się nie martwcie, bo oni nam tutaj (ich rodzina) zwróci pieniądze za te rzeczy. Napiszcie co u Was słychać: czy pracujecie w kopalni i czy długo będziecie jeszcze pracować? Prosimy Was piszcie często i może pod adres Dziedzica, bo tam częściej otrzymywaliśmy listy. Kończymy i całujemy Was

Rodzice i Rodzeństwo

Ukłony dla p. Weltmanowej. Prosimy o częste pisanie. Bądźcie zdrowi.

*Deutsche Post Osten
USSR, Kopieisk Town, Czelabinskaia Dist.
Coalmine 20, Barrack 5, Room 2
H. Kotlicki*

*J. Goldszajd, Kielce
15 Nowy Świat Street*

Kielce, 1 March 1941

My Dears,

We do not really know what to think about it. We haven't got any news from you for a few weeks. We cannot imagine what is going on. Maybe you don't write every week or your letters do not reach their destination? Please write postcards only, probably they would come to us faster. This week we have received a letter from Vilnius, where it is said that you received the shoes and our parcel. You have no idea how happy we were to learn about it. We have sent a parcel to you today: two suits, three pairs of shoes, three dresses and some underwear. Please write what you need and we would be glad to send it to you. It has been nearly a year since we sent you a parcel which contained two cloaks, two dresses and a pair of shoes, those Salas cherry-red summer shoes. The parcel was sent through a woman, and the woman is still on her way with the parcel. We have heard this week that the parcel is in Lwów now, so you go there and ask them to send it to you. We will send a message to them concerning the matter too. Do not bother if they do not send it to you, because their family will pay us for the things then. Please write how you are doing, if you work in the coalmine and how long will you be working there. Write as often as possible and maybe it is better to address the letters to Mr. Dziedzic, because we have received letters there more often. Bye for now. We kiss you all

Your parents and the whole family

Regards to Mrs. Weltman. Write often. Stay in good health.

Kochana Saleciu!

Wielko 2/III-48

Z wulga iadociq onytalam. Lioj list
do mui, bades Ci jisten wdeycena z
mui pocissaz i tak stmatuj chudli dla
mui. Pylato sij kudy wyjrdia moj
mogi, otaz mogi Ci pisac i za 3-4 dni
opussica On koczno to za 5-6 macta.
Ja wlasni jitra wyjrdiam do Wosua
do unigo porzucac sy o nim. Stawtopaloku
On jitra sui do Japuzji jak Ci to pinda
ak bezporedni do Chaska, i ozo jisten
bades sadovolawa. Saleciu bades Ci
wspoluczajam. Troje polorini i ktinu sy
zawajdzic, co do miotkama jak oni opisujac
wyobrazam sobi jaku eleganciu cmo jist,
ale co do tego to sui mustr, jak Boy
da i jistcu kelicini wysocy tarum i takicami
to sui wszystko da wpranic, a miotkami
wagawo, ja wlasni kytawa u Cukui

i podziwistaw Troje miotkami!

Kochana Saleciu koczno Ci wdeyc
Sedecena ukoczny dla mgia Troje i abe
cahyj was wysytkiel

Shanku

P.S. Poytaw Ci edycie moj i mgien
On tu mozi chyt goczno patry ale to bytko
im edycie i wycyristawit jst mawj.

Shanku

Wilno, 2 III 1941

Kochana Salciu!

Z wielką radością czytałam Twój list do mnie, bardzo Ci jestem wdzięczna, że mnie pocieszasz w tak smutnej chwili dla mnie. Pytasz się kiedy wyjeżdża mój mąż, otóż mogę Ci pisać, że za 3-4 dni opuszcza On Kowno to zn. 5-6 marca. Ja właśnie jutro wyjeżdżam do Kowna do niego pożegnać się z nim. Prawdopodobnie On jedzie nie do Japonii jak Ci to pisałam, ale bezpośrednio do Chaskla, z czego jestem bardzo zadowolona. Salciu bardzo Ci współczuwam Twoje położenie, w którym się znajdujesz, co do mieszkania jak mi opisujesz wyobrażam sobie jakie eleganckie ono jest, ale co do tego to się nie martw, jak Bóg da i jeszcze będziecie wszyscy razem z rodzicami to się wszystko da naprawić, a mieszkanie na pewno, ja właśnie byłam u Ciebie i podziwiałam Twoje mieszkanie.

Kochana Salciu kończę Cię nudzić. Serdeczne ukłony dla męża Twego i Abe. Całuję Was wszystkich

Hanka

P.S. Posyłam Ci zdjęcie moje z mężem. On tu może zbyt groźnie patrzy, ale to tylko na zdjęciu, w rzeczywistości jest inaczej.

Hanka

Vilnius, 2 March 1941

Dear Salcia,

With a great joy I read the letter you had sent to me. I appreciate it very much that you try to cheer me up during that time. You ask me when my husband is leaving. I can tell you that he is leaving Kowno [Kaunas] in 3 or 4 days, it means on 5 or 6 March. I am going to Kowno tomorrow to bid him good-bye. Probably he is not going to Japan, as I told you in my letters, but directly to Chaskel, and I am very glad of it. Salcia, I understand the situation that you found yourself in, and I sympathize with you very much. I can imagine, after your description, how stylish your apartment is. Do not worry, God will help you and you will be together with your parents, and everything can be improved then, surely the apartment. I have just visited your place and marveled at it. Dear Salcia, that is all for now. Kind regards to your husband and Abe. I kiss you all

Hanka

P.S. I am sending you some photos of my husband and me. He has a threatening look in the pictures, but in fact he is quite different.

Hanka

u Kideach i Aron Silberberg wys-
tał papiery z Luwowa po swą
żonę a ja datem samochód
darmo co specjalnie pojechał
z nim do Krakowa z bagażem
i zabratos dla was 2 płaszcze
biała letnie i dla soli 2 sukienki
i soli pantofle i do drisi
nie mam wiadomości co
sis stało Fiszal mi dał Gu-
sancje jeżeli zginię to on
zopłaci - Macie adres jego
Luwów Aron Silberberg
ul. Kopernicka n. 36 C. C. P.
jak ona pojechała to wy mienkał
jenere w Luwowie napiszeć do
niego i co on wam na to odpowie
to mi napiszeć - Koniec życiem
wam wprytrego dobrego poradzam
od wszystkich was Kochajcie
sacze Goldnajt. co Fiszal mi
pisał on stał

Kiduch dnia 7 Mauer 1941

Konec Teraduncna od
Maxima 20 Szpak 5 kom. 2
F. Kerneruicki C. C. P.
Kochane dzieci w tym tygodniu dos-
tatem Kartke odwas co jest co pner
6 tygodni nie było odwas listu, wys-
tam wam pakerki niemam rad-
nej wiadomości cy otrzymaliscie,
Weltmanowa pisala do msia
wsega nie otrzymala kartke a ja
dowas wystatem 3 dni puzniej od
weltmana a wy mi nie o pakerke
nie pisacie, tylko kartka moja
z Wilna pisala se dostata ad-
was list ce otrzymaliscie z
domu pakerki z ubraniami
to na pisanie kistry to wam
wystatem 24 Lutego pakerke
ktora wdzij 3. 4. 40 ubranie
i sukienki i letnie buty

*Kopiejsk, Czelabinskaja Obl.
Kopalnia 20, barak 5, pok. 2
H. Kotlicki, ZSRR*

Kielce, 7 III 1941

Kochane dzieci

w tym tygodniu dostałem kartkę od Was, co jest co przez 6 tygodni nie było od Was listu, wysłałem Wam paczkę i nie mam żadnej wiadomości, czy otrzymaliście. Weltmanowa pisała do męża swego co otrzymała paczkę a ja do Was wysłałem 3 dni później od Weltmana, a wy mi nic o paczce nie piszecie, tylko siostra moja z Wilna pisała, że dostała od Was list, że otrzymaliście z domu paczkę z ubraniami, to na pisanie siostry to Wam wysłałem 27 lutego paczkę która waży 9 kg. To ubrania i sukienki i letnie buty. Proszę Was, żebyście pisali co tydzień, lepiej kartki, to prędzej dochodzi, a jeżeli listy to pisać, tak jak ten list pisze, najprzód adres ten sam co jest na konwercie [kopercie], to pewno otrzymam. Kochane dzieci. Napiszcie co mam teraz Wam wysłać, może letnie palta albo kołdrę i poduszkę.

Abe napisz czy wysłać Tobie te buty co są w domu, co piszecie, że wysłałiście paczkę żywnościową to wam bardzo dziękuje, ale was proszę więcej nie wysyłać, proszę was o to co to macie wysłać macie tam u was zjeść, nam to nie jest potrzebne bo u nas do jedzenia wszystko jest a mamy na to bo Chaim w sklepie zarabia dobrze, a ja to samo robie i po trochu zarabiam i Weltman teraz daje tygodniowo 25 zł parę złotych się odbiera od Konstanciaka, to o nas nie myślćcie, ja jeszcze raz was proszę nijakich paczek żywnościowych dla nas nie wysyłać, a wy sobie nie żałujcie, co zarabiacie to wydać na jedzenie i dobrze się odżywiać, jeżeli u Was herbata nie jest droga to trochę nam pošlijcie i trochę cukru w kostkach. Kochane dzieci wysłałem wam paczkę przez okazje jeszcze w czerwcu 1940 r przez synową Fiszla Zilberberga co go nazywają Fiszel Gozdek co ma sklep z ubraniami, gdzie Chaim. On ma syna w Lwowie, synowi jest Aron, a żona Arona z dzieckiem była w Kielcach i Aron Zilberberg wysłał papiery ze Lwowa po swoją żonę, a ja dałem samochód darmo co specjalnie pojechał z nią do Krakowa z bagażem i zabrała dla Was 2 płaszcze białe letnie i dla Sali 2 sukienki i Sali pantofle i do dziś nie mam wiadomości co się stało. Fiszel mi dał gwarancję, jeżeli zginie to

*Kopiejsk, Czelabinskaia District
Mine 20, Barrack 5, Room 2
H. Kotlicki, USSR*

Kielce, 7 March 1941

Dear Children,

I have received a postcard from you this week. What's going on there? I haven't received a letter from you for 6 weeks, sent a parcel to you and there is no answer if you have got it yet. Mrs. Weltman wrote a letter to her husband that she had received a parcel, but there is no message from you though I sent it only 3 days later than Mr. Weltman. Only my sister from Wilno wrote that she had received a letter from you, that you had got a clothes parcel from home, that one mentioned by my sister was sent on 27 February and weighed 9 kilos. It was clothes, dresses and summer shoes. Please write every week, postcards would be better, they go faster, but if letters, then please write them the way I have done with this one, at first the address – the same that on the envelope, then I would receive them for sure. Dear children, please write what I should send you, maybe summer coats, a quilt or pillow.

Abe, please write if you need the shoes that are at home, you say that you have sent a food parcel, thank you very much for that, but I ask you not to do it again, please eat by yourselves everything what you want to send us, it is not needed here because we have a lot food here, and we can afford it because Chaim earns well in the shop, and I do the same and earn some money, and Weltman now gives us through Konstanciak 25 zlotys per week, so do not think of us, I ask you once more: do not send any food parcels for us, and you do not stint yourselves of anything, if you earn any money please spend it for food and feed well, if tea is not too expensive there please send us some and a little lump sugar. Dear children, I sent you a parcel through somebody in June 1940, it was a daughter-in-law of Fiszel Zilberberg that is called Fiszel Gozdek, that one who has the clothes shop where Chaim works. He has a son in Lwów, the son's name is Aron, and Aron's wife was in Kielce with their child, and Aron Zilberberg sent documents for his wife from Lwów, and I gave them the car for free to take her to Kraków with all her luggage, and she took with her two white summer overcoats for you, two dresses for Sala

proszę was zbyćcie pisali co
tydzień lepiej Kartki to proszę
dochodzi, a jeżeli listy to pisacie
jak ja ten list proszę wyprawić ad-
res ten sam co jest na konwers-
cie to pewno strymani Kocha-
ne dzieci napisicie co mam
teraz wam wysłać może
leżnie palta albo Kotora i pro-
szę was o napisanie adresu

tobie te buty co są w domu,
co pisacie że wystaliście parę
tygodniową, to wam bardzo
dziękuję, ale was proszę więcej
nie wysłać, proszę was o to co
macie wysłać macie tam w
was rzesze, nam to nie jest
potrzebne bo u nas do jedzenia
wszystko jest a mamini na to
bo Chaim w sklepie zarabia

dobrze, a ja to samo sobie i
potrochu zarabiam i Weltman
taure daje tygodniowo 25 a pare
Zotych się odlicza od Konstancjaka
to onas nie mylicie, ja jeszcze sar
was proszę ni jakich parę tygodni-
owych dla nas nie wysłać
a wy sobie nie radzicie co zarabia-
cie to wydać na jedzenie i dobre
się odrywać, jeżeli u was Ilev-
Lata nie jest dłużej to trochę ma-
jniecie i trochę Cukru w Konstanc-
Kochane dzieci wystatem wam
parę proz Owarze jeszcze w
Czerwan 1940r. proz synowa Fioda
Zilber ^{cega} ~~cega~~ co go nazywają Fioda
Gordex co ma sklep ubraniami
gdzie Chaim - On ma syna
w Lwowie synowi jest Aron
a znow Aron z dzieckim bytu

on zapłaci. Macie adres jego: Lwów Aron Zilberberg, ul. Kopernika N 36. Y. ZSRR. Jak ona pojechała tam to Wy mieszkaliście jeszcze we Lwowie? Napiszcie do niego i co on Wam na to odpowie, to mi napiszecie. Kończę, życzymy Wam wszystkiego dobrego, pozdrowienia od wszystkich,

kochający Was rodzice Goldszajd

Co Herszel nie pisze, czy on się gniewa?

and shoes for Sala, too. And up till now I haven't had any information what has happened with the whole stuff. Fiszel guaranteed everything and if it got lost he would pay. There is his address: Lwów, Aron Zilberberg, N36 Y. Kopernika Street, USSR. When she (Aron's wife) went there, you still lived in Lwów. Write him a letter and let me know if he sends the reply. That is all for now. We wish you all the best, regards from all of us,

your parents Goldszajd who love you very much

Why doesn't Herszel write anything, is he offended?

*Kopiejsk, Czelabinskaja Obl.
Kopalnia 20, barak 5, pok. 2
H. Kotlicki*

*J. Goldszajd, Kielce, Nowy Świat 15
Generalne Gubernatorstwo w Polsce*

Kielce, dn. 15 III 1941

Nasi najdrożsi!!!

Kartkę Waszą z dnia 25 II, którą pisał Abe otrzymaliśmy, za którą Wam serdecznie dziękujemy. Paczkę żywność. również otrzymaliśmy, która zawierała 2 kg Mąki, 2 kg Manny, 2 kg owsianki, 1 kg herkules i 4 kawałki mydła. Dziękujemy Wam za nią tysiącrotnie, lecz prosimy byście już drugiej paczki do nas nie wysyłali. My mamy jeszcze jedzenie i wierzajcie, że o wiele lepiej będzie o ile sami zjecie to co nam macie tu przysłać. Abe pisze w kartce „ jutro wysyłamy paczkę żywn.”. Czy to ma być już druga? O ile tak, to zaznaczamy Wam jeszcze raz byście więcej paczek nam nie wysyłali, lecz o ile herbata jest tania i możecie, to przyslijcie nam trochę, ale o ile jest tania, o ile nie pociąga za sobą dużą opłatę pocztową, bo w przeciwnym razie nie wysyłajcie.

Dwa tygodnie temu wysłaliśmy Wam 10 kg. paczkę odzieżową. Wprawdzie my jeszcze nie otrzymaliśmy od Was żadnego znaku, że 1-szą paczkę otrzymaliście, lecz z Wilna nam o tym pisali. Otóż listy Wasze do nas nie dochodzą tylko kartki, więc piszcie kartki i często. Tatuś Wam w poprzednim liście podał adres tego Zilberberga, którego mieszka we Lwowie i ma Waszą paczkę, gdyż żona jego już blisko rok wyjechała, więc dla Was zabrała. Zwróćcie się do niego, niech ją Wam prześle. My już dzisiaj także posyłamy list w tej sprawie. Jego adres: Aron Zylberberg, Lwów, ul. Kopernika nr 36, ZSRR.

Ukłony dla p. Weltmanowej. Co ona porabia?

Salu! Napisz czy otrzymujesz listy od Marjim, Guci siostry, bo ona od Ciebie często otrzymuje.

U nas nic nowego. Jesteśmy zdrowi. Wczoraj był Purym. Wszystko byłoby dobrze gdybyśmy razem byli. Daj Bóg byśmy w przyszłym roku obchodzili razem święto. Całujemy Was

Rodzice i Rodzeństwo

*Kopieisk Town, Czelabinskaia District
Coalmine 20, Barrack 5, Room 2
H. Kotlicki*

*J. Goldszajd, Kielce, 15 Nowy Świat Street
General Government in Poland*

Kielce, 15 March 1941

My Dears,

Thank you very much for the postcard written by Abe, dated – February 25. We have also received the food parcel, which contained 2 kilos of flour, 2 kilos of semolina, 2 kilos of flaked oats, 1 kilo of herkules and 4 pieces of soap. Thank you thousand times for it, but we are asking you not to send another parcel to us. Please believe me, we have food and that's enough for us, it will be much better if you eat the food yourselves than send it to us. Abe writes in the postcard: “tomorrow we are sending a food parcel”. Does it mean that it is one more parcel? If it is that way, we ask you once more not to send the parcel to us, but if tea is cheap and you can do it for us, please send some tea, if it is cheap and mail charges are low enough, if not, do not send it at all.

Two weeks ago we sent you 10-kilo clothes parcel. To tell the truth, we haven't received any confirmation from you if you got the parcel, but we were told about it in a letter from Vilnius. Your letters do not come to us, only postcards, so please, send postcards, often. In the previous letter Daddy gave you the address of Mr. Zilberberg, that one who lives in Lwów and has your parcel, because his wife went out and took the parcel with her. Address him and ask him to give it to you. We, for our part, are sending a letter today, towards the matter. His address: Aron Zylberberg, Lwów, 36 Kopernika Street, USSR.

Regards for Mrs. Weltman. How is she doing. Sala, please write if you get letters from Gusia's sister, Marjim, because she receives letters from you often.

There is nothing new here. We are in good health. Yesterday it was Purim. Everything would be well, if we were together. Would to God we could celebrate the holiday together next year. We kiss you all

Parents and the rest of the family

a vani majakovici!
 Kielce dan. 24/11 1914.
 Jui Mary wyzosceni wie pisalismy do
 Was, ani nie otrzymalismy od Was
 zadnej wiadomosci. Czy wiec mogli
 pisac, boscini pismi, i wiec z naszej
 przyznaj, ale nam wy nie pisacie
 to wie rozumieamy. Stajacim nam czy
 otrzymalismy maie paczki i co Was jest
 jenera potrzebne, wiec oile tydzien stajacim
 mogli do Was poslaty. Stajacim jak
 sie Was iji. Czy jenera pracujecie
 w szpitalu i skiedy maciecie pojacie
 do innej pracy. Co o Was to jest
 Was jui pitalam bacia mienka
 slisko Was i wyszy. Stajacim o
 Was pitalam o ile mozece przyslycie
 nam paczki i gubnosione. Dotychczas
 mogliamy si bez Was obejsc, leci
 teraz przyniosly by nam pomoc.
 Przyslijcie nam troche mysla. Leci
 wyszko nam jest potrzebne i co przyslycie
 to boscine oboze. Wiec wartosc
 si to nam zmiana. Jenera bedzie
 slawie. Wiec Koniec jui. Pojdzie
 zlotem. Caujemy Was, Wasi rodzice, i wasz
 zlotem.

Absender: R. Golabinski
 Adresse: Kielce
 Wohnort und Postamt: Kielce
 District: Generalgouvernement
 Street, Hausnummer, Gebirgsort, Bahnhof, Wohnort
 Nummer oder Postfachnummer
 Uten nummer først, først hølde, paa en anden
 nummer først post.

5
 Postkarte
 Kartka pocztowa
 50 KRUB.
 5
 Gen. Koncick
 Teresopolianin
 Y. Maresin
 Sokak 5 Kom. 2, 5
 J. Komarskii
 Street, Hausnummer, Gebirgsort, Bahnhof, Wohnort
 Nummer oder Postfachnummer
 Uten nummer først, først hølde, paa en anden
 nummer først post.

Dajcie prosze odpowiadac od Was
 wiec, i wiec oile tydzien
 150 rubli. Stajacim wy wiec otrzymacie
 si i paczki 11. wiec wy wyszycie
 wiec do domu i jak wy wyszycie
 to i przyslycie nam
 Wasz Golabinski

1914 11 24

R. Goldszajd, Kielce, Dystrykt Radom

*Kopiejsk, Czelabinskaja Obl.
Kopalnia 20, barak 5, pok. 2
H. Kotlicki*

Kielce, dn. 24 IV 41 r.

Nasi Najdrożsi!

Już trzy tygodnie nie pisaliśmy do Was, ani nie otrzymaliśmy od Was żadnej wiadomości. My nie mogliśmy pisać, bądźcie pewni, że nie z naszej przyczyny, ale czemu Wy nie piszecie, to nie rozumiemy. Napiszcie nam, czy otrzymaliście nasze paczki i co Wam jest jeszcze potrzebne, więc o ile tylko będziemy mogli, to Wam pošemy. Napiszcie jak się Wam żyje? Czy jeszcze pracujecie w kopalni i kiedy nareszcie pójdziecie do innej pracy. Co do nas, to jak Wam już pisałam babcia mieszka blisko nas i wszyscy. Mamy do Was prośbę o ile możecie przysyłajcie nam paczki żywnościowe. Dotychczas mogliśmy się bez nich obejść, lecz teraz przyniosły by nam pomoc. Przyślijcie nam trochę mydła. Zresztą wszystko nam jest potrzebne i co przyślecie to będzie dobre. Nie martwcie się tą naszą zmianą. Jeszcze będzie dobrze. No kończę już. Bądźcie zdrowi. Całujemy Was,

Wasi rodzice i rodzeństwo

Salu! Gucia otrzymała od Mani list, że wysłała dla Goltfarba córki 150 rubli. Napisz czy ona otrzymała je i powiedz jej, żeby ona napisała list do domu i pod nasz adres też, bo w przeciwnym razie może nie oddać forsy Goldfarb z Kielc.

R. Goldszajd, Kielce, Radom District

*Kopieisk Town, Czelabinskaia District
Coalmine 20, Barrack 5, Room 2
H. Kotlicki*

Kielce, 24 April 1941

My Dears,

We have not written to you for three months and have had no news from you either. Be sure that the delay in writing was not done on purpose, but we cannot make out why you do not write anything to us. Please write if you received our parcels and write what your needs are, that would help us to send you further parcels to the best of our ability. Please write how you are doing. Do you still work for the coalmine? When will you go to another kind of work at last? As for us, I have already told you that Grandmother lives near us, the same as the others. We have a request to you, please send us food parcels. Till now we have been able to manage without them, but now they would be very helpful. Send us a little of soap. After all, everything is needed, so whatever you send us, it will be good. Do not worry about the change of our situation. It will be good soon. I close the letter. Stay in good health. We kiss you all,

Your parents and the whole family

Sala!, Gucia got a letter from Mania where she said that she had sent 150 rubles for Goltfarb's daughter. Write, if she got the money and tell her to write a letter home and another letter to us, if not, Mr. Goldfarb from Kielce will not honor the debt.

Geni Handerbock
Au Augusto Severo 38 I, Rio de Janeiro, Brazylia

Jakób Goldszajd, Nowy Świat 15, Kielce
Generalne Gubernatorstwo w Polsce

Kielce, dnia 8 marca 1941 r.

Kochana Siostra.

Twój list otrzymałem, za który Ci bardzo dziękuję, że pamiętasz że masz braci i rodziców w Kielcach, od brata Szlama i od Dawida nie mam wiadomości, pomimo już kilka razy pisałem do Dawida, ani też matka nie dostaje wiadomości od niego, może ty napiszesz do niego – o nas nie masz co się martwić. Jesteśmy zdrowi. Mamusia to samo i Moszek, a mój syn Abe i córka Sala z mężem są w głębi Rosji to jest na Sybir. Adres mogę ci dać: CCCP, Kopiejsk, Czelabinskaja Obl., kopalnia 20, barak 5 pok. 2. G. Kotlicki.

Robią w kopalni węgla. Kochana Siostra, jeżeli możesz im co pomagać, to nie zapomnij o nich, także proś Dawida o to.

Pozdrowienia dla Ciebie i męża z dziećmi. My wszyscy Wam życzymy jak najlepiej

brat J. Goldszajd

W domu ze mną jest Chaim, Chancia i żona. Bądź zdrowa.

Jeżeli napiszesz list do mnie to ten sam adres co jest na konwercie napisz na liście na pierwszej stronie, a później list to pewno dochodzi. Ma być tak: początek pisania cały adres do mnie, później list.

Geni Handerbock
Au Augusto Severo 38 I, Rio de Janeiro, Brazil

Jakób Goldszajd, 15 Nowy Świat Street, Kielce
General Government in Poland

Kielce, 8 March 1941

Dear Sister,

I have received your letter, thank you for that and that you remember your brothers and parents in Kielce, I have not got anything from our brother Szlama, neither I have any news from David, Mother did not get anything from him either, maybe you write to him – do not bother about us. We are in good health. Mum and Moszek are well, too. But my son Abe and daughter Sala are in Siberia. I can give you their address: USSR, Kopiejsk, Czelabinskaja District, Mine 20, Barrack 5, room 2, H. Kotlicki.

They work in a coalmine, Dear Sister, if you are able to help them, please do, and ask Dawid to remember about them.

Regards for you, your husband and children. We wish you all the best.

Your brother J. Goldszajd

At home, there are Chaim, Chancia and my wife with me. Stay in good health.

If you were going to write a letter to me, please write in the first page of the letter the same address that is on the envelope, it will help the letter to get the destination. It should be this way: the beginning of writing, the whole address of mine and then the letter.

terminatod 2 1/2
1939

Nostany Charkiv!
 W tym tygodniu otrzymam od Ciebie
 paczkę, a której jestem bardzo zachwycen
 Otrzymałam 4 pamiątki komunisty, pamiątki
 Komitetu damskiej, skarpetki, 3 pamiątki
 myślała o Tobie i Ci to to dziękuję.
 W następnym tygodniu także Ci napiszę
 kartkę. Do Ciebie słobackiego napisaliśmy
 też pismo; telegramy, myśmy Ci
 dużo razy do niego pisali; telegramy
 daliśmy zawsze bez wypowiedzi niepotrzebne
 jest nam nas obradowy dla nas dostaci
 pismo to jest wielka rzecz dla Ciebie
 myślimy Ci napiszę Charkiv napisz
 nam adres. Bardzo słobackiego my chcemy
 do niego też napisz, do Wilna myślimy
 też napisz, kilka kartek; Ty też napisz
 nam co Ci się dowiedzieć. Teraz też słychać u Ciebie
 Twoje listy spracuj nam wielki przyjemnie
 przesłać Ci sobie radzisz, czyjesz mi dla to was
 najwięcej mi się. U nas wszystko po starciu
 a także i Horolek przenieść jak trochę i zarabiać
 mi się. Ja teraz czuję się już lepiej, już się
 trochę przysunęłam do klimatu. Teraz
 całuję Cię i dziękuję Ci bardzo. Kocham Cię i
 Ciebie. Horolek i chyba całuję Cię i daleko
 ukłonię się całej rodzinie i wszystkim.



Palestyna, Tel Aviv, Renak 12
A. Rozenwald

TSSR [Tadżykistan], Leninabad, Ozodi 100
G. Kotlicki

Leninabad, 23 VII 44

Kochany Chaskiel!

W tym tygodniu otrzymałam od Ciebie paczkę, z której jestem bardzo zadowolona. Otrzymałam 1 ręcznik kąpielowy, reformy, komplet damski, skarpetki, 3 kawałki mydła, stokrotnie Ci za to dziękuję. W zeszłym tygodniu Abe Ci napisał kartkę. Do M. Kotlickiego napisaliśmy też pismo i telegramę, myśmy już dużo razy do niego pisali i telegramę dali, lecz zawsze bez odpowiedzi, niepotrzebnie jest na nas obrażony. Dla nas dostać pismo to jest wielkie szczęście, dlatego też my nie żałujemy pisać. Chaskiel, napisz nam adres Dawida Kotlickiego, my chcemy do niego też napisać. Do Wilna myśmy już napisali kilka kartek i Ty też napisz, może coś się dowiemy. Teraz co słyhać u Ciebie? Twoje listy sprawiają nam wielką przyjemność. Piszesz, że sobie radzisz i żyjesz nieźle, to nas najwięcej cieszy.

U nas wszystko po staremu. Abe i Herszek pracują jak zwykle i zarabiają nieźle. Ja teraz czuję się już lepiej i już się trochę przyzwyczaiłam do klimatu. Kończę, całuję Cię tysiące razy

Twoja kochająca siostra Sala

Herszek i Abe całują Cię z daleka. Ukłony dla całej Rodziny i znajomych, sp. ukłony dla p. Zosi.

Palestine, Tel Aviv, Renak 12
A. Rozenwald

TSSR [Tajikistan], G. Leninabad, Ozodi 100
H. Kotlicki

Leninabad, 23 July 1944

Dear Chaskiel,

This week I have received a parcel from you and I am very glad of it. I received a bath-towel, pair of drawers, women's suit, pair of socks, 3 pieces of soap, thank you very much for that. Abe sent you a postcard last week. We have also sent a letter and a telegram to M. Kotlicki, we sent lots of letters and a telegram to him, always without any answer, he shouldn't be offended because of us. Receiving a letter is a great holiday for us, that is why we write as much as possible. Chaskiel, send us Dawid Kotlicki's address, we would like to write to him, too. We've already sent a few postcards to Vilnius. You write something there, too. Now, what's going on with you? You give us a great pleasure with your letters. You write that you can manage and live quite well – we are very glad of it.

There is nothing new here. Abe and Herszek work as usual and get quite good money. I feel much better now and have got used to the climate a little.

That is all for now. I kiss you many times.

Your loving, sister Sala

Herszek and Abe kiss you from afar. Regards to all the family and friends, best regards to Mrs. Zosia.

pocieniny. Co do Smilke to on dikyho Boze igje jaco
 tucos, ale jst rna cigtko. Do wate dinko (nie Erwin)
 ctakno chovny. Babna jst rdovna i taka jst canie.
 Co do Wasylo tucis z Wilna to ni Waw bdy pnyfuc
 pceki igdnociont i stozgy sy Waw tabre pntao buty.
 Waw sy do uis co tydnem pnyeny kacty. Siu rtaoce
 latu nie ctymwale nje napine. Jace ^{nie jacty} jst adoz jctakty pnt
 Wilnans bilimie gawe 46/9 diktuna) Sileu pyntas sy
 co potabia Basa Bonuostajoz, orsa jst nie
 igje. Wnasza n wigeli stoste dukot. Kyzly sie
 jst wnytko napratam. Pzdnie ukocham
 ctow i nie martwie sy. dagnamy Waw i ctuzimny
 tpyicy rny Waw rodnie i rodniektwo Waw
 P. Prasyng i wste pizawo. Pzdnowimie dle
 Waw Wiltmanowicz jst sy ona lmpk. Ha
 2624

| | V

Dolytkos nie ctymwaleimny jstnie nie wiszy od
 Wiltmanu. Julia Waw bandu pnto bynie o ste
 wnie napicaci, gine jst jej siostra najudlo, bo
 od uicy nie ma iadug wnelomosci. Adres
 Kuzim ja jst Waw pntatam w jednyoz Waw
 dle pntosci napine jstnie waw:
 2. Kuzimny Ry. oba. d/rtmca.
 Kradeniy ubciwex gnt Wopko-
 Prasyng Waw stozgy sy dandicie co jst i ctaklene.
 Adres Wiltmole Koliczigo potarany ni, Waw

Wiltmanowicz, S.S.S.R.

[brak daty i nagłówka]

[...] Dotychczas nie otrzymaliśmy jeszcze nic więcej od Weltmana. Gucia Was bardzo prosi o ile możecie, byście napisali, gdzie jest jej siostra Szajndla, bo od niej nie ma żadnej wiadomości. Adres Marjim ja już Wam przesłałam w jednym liście, dla pewności napiszę jeszcze raz: g. Kliepiki Raz. Obł. Krasnyj Szwejsk dla Berko Mentlika, ZSRR.

Prosimy Was starajcie się dowiedzieć co jest z Chasklem. O adres Minyla Kotlickiego postaramy się i Wam prześlemy. Co do Srukla, to on dzięki Bogu żyje jakoś tak, ale jest mu ciężko. To małe dziecko (nie Enia) ostatnio choruje. Babcia jest zdrowa i taka jak zawsze. Co do Waszych butów z Wilna to oni Wam będą przysyłać paczki żywnościowe i starają się Wam także przesłać buty.

My do nich co tydzień piszemy kartkę. Oni Waszego listu nie otrzymali, więc napiszcie. Jeszcze raz podaję ich adres: J. Machtyngier, Wilnius, Pilimo g-re 46/9, Lietuva.

Salu, pytałaś się co porabia Basia Borensztajn, ona już nie żyje. Umarła w wigilię święta Sukot. Myślę, że już wszystko napisałam. Bądźcie ukochani zdrowi i nie martwcie się. Żegnamy Was i całujemy tysięcy razy

Wasi rodzice i rodzeństwo

P.S. Prosimy o częste pisanie. Pozdrowienia dla pani Weltmanowej, jak się ona czuje?

Hanka

[letter with no date and headline]

[...] We haven't received anything else from Weltman. Gucia asks if you could write where her sister Shayndel is, because she has no news from her. I have already sent you Marjim's address in another letter, to be sure I am sending it once more: town Klipiki Raz. District Krasnyi Szweisk for Berko Mentlik.

We ask you to try to find out something about Chaskel. We'll try to get Minyl Kotlicki's address and send it to you. For the matter of Sruk, thank God he's alive and lives so-so, but it is very hard time for him. The little child (not Enia) has been sick recently. Grandmother is well as usual. What concerns your shoes from Wilno [Vilnius], they are going to send you some food parcels and they will try to send you shoes too.

We send them a postcard each week. They haven't received your letter so write to them. I am giving you their address once more: J. Machtyngier, Vilnius, Pilimo Street 46/9, Lithuania

Sala, you were asking how Basia Borensztajn was feeling, she has died. She died on Sukkoth Eve. I think that have already written everything. Take good care of yourselves and do not worry. Saying goodbye we are kissing you a thousand times.

Your parents, brothers and sisters

P.S. Please write as often as possible. Give Mrs. Weltman our kindness regards, how does she feel?

Hanka

Hochnana Salu. ja jui pilka rasy obciata
li napisac specjalny list do sawore
mam sawroczny gtonz. Co domie
mogz ei pisac ze jui bradaw slucha
priesitan przez ten czas co lidie
niama, lypam jui chora na tyfus
i mistam siezte wtozy co tkim
ogolonz gtonz mistam, teraz mi
jui trochy przyrosty i na woj
milkarnac lypa jui mista cojny
eupnyng koincz a ten to nie
wanta jui wspominae to jui priesita
jui sz swicie smasturienia. Otoz
pytam sie czy ja praeuz to bardsza
mata a cloar ter nie wie wold
tylko czyje a tego co ipredaje
ze swojy starej lidizny i co
Przefia a Hilna przypytta uogolwad
sobe ze tuoja babcia tak siedw
w domu i nie wie woli tylko gtonz
od Dawida ziema jui dawno lista to stala
takko e to stacie

[Fragment bez daty i podpisu, strona 2]

Kochana Salu, ja już kilka razy chciałam Ci napisać specjalny list, ale zawsze mam zawróconą głowę. Co do mnie mogę Ci pisać, że już bardzo dużo przeszłam przez ten czas co Ciebie nie ma, byłam już chora na tyfus i miałam ścięte włosy, całkiem ogoloną głowę miałam, teraz mi już trochę przyrosły i na wielkanoc będę miała czuprynę. Kończę z tem, bo nie warto już wspominać, bo już przeszło, już są świeże zmartwienia. Otóż pytasz się czy ja pracuję, to bardzo mało, a ciocia też nic nie robi, tylko żyje z tego co sprzedaje ze swojej starej bielizny i co Ryfcia z Wilna przysyła. Wyobraź sobie, że Twoja babcia tak siedzi w domu i nic nie robi tylko gotuje. Od Dawida nie ma już dawno listu to stale tylko o to płacze.

[fragments with no date, page 2]

My dearest Sala, I wanted to write to you several times but always I had my head bothered. As for me I can tell you that I have gone through hard times since you are not here, I was sick with typhus, I had to have my hair cut, I was bald as a coot, now my hair has grown a little and for Easter I will have crop of hair on my head. Let's finish with it, no use remembering that, all has gone, there are new worries now. Well, you ask if I work, very little, but the aunt doesn't work either, she makes her living of selling her old linen and of receiving what Ryfcia sends from Vilnius. Imagine, your grandmother is staying at home, doing nothing except cooking. She hasn't received any letters from David and that is why she is crying.

oblogi wam siewerze ze Chaim dostal patzt
 nad swoja imie i jur nie jest ialeczny od
 nikogo. Wyteszki jur nie piasuje bez patzje
 adhed, teraz dopiete jest ponadek i kantadnie
 tak jak wymoga Kantad Fryjerski, jechli macie
 tam swiasz trafich Ganduriki zulte i sam
 nie sa potrzebne to jak mozna bez trudnoici
 przylciec ich - Co do Weltman to jur teraz
 jest w powrocie jur teraz bethie ptaci't
 tydziennoie po to st jur piseccie niste
 Weltmanowce co depisne, daja Reurimow
 a domu nie man co wyjlic jest wbyjtko w
 najlepszym ponadek maci zarobid wrot
 prace i dobre wyjlesce co tylic bethie
 mig to nie bethie ratowat olo! Ciskie
 nie martwicenie re judicicie bethi daleko od
 nos Chyba tak powlowe byo lo tak sis
 stozyle duro jest tamich ludri co mersawie
 ses w polsce a rony w Rosije terore Radh'e

w polsce a druce w Rosije bethie edrawi
 i zycie razem jechi radabiacie nie ratowace
 sobie jedzenie bethie edrawi zycim
 sam wyjstaim edrawi i wyjstajego obwego
 wawre Rochojzce redsice Zeldmajlam
 porobawidim ad Chaimi Chaima Babera
 i wyat domas i rony

Parca
~~Wam~~ drogi radawitro!!!

[Faint, mostly illegible handwritten text, possibly a translation or commentary on the adjacent page.]

[List bez daty i nagłówka]

Mogę Wam donieść, że Chaim dostał patent na swoje imię i już nie jest zależny od nikogo. Witecki już nie pracuje, bez pretensji odszedł, teraz dopiero jest porządek w zakładzie, tak jak wymaga Zakład Fryzjerski. Jeżeli macie tam u was moje Ganduwki żółte i Wam nie są potrzebne, to jak można bez trudności przyslijcie ich. Co do Weltmana to już teraz jest w porządku, już teraz będzie płacił tygodniowo po 25 zł. Jak piszecie niech Weltmanowa co dopisze.

Droga Rodzinko, o domu nie masz co myśleć, jest wszystko w najlepszym porządku. Mąż zarabia, ma pracę i dobrze wygląda, co tylko będzie mógł, to nie będzie żałował dla Ciebie, nie martw się, że jesteście tak daleko od nas. Chyba tak powinno być, bo tak się złożyło, dużo jest takich ludzi co mężowie są w Polsce a żony w Rosji, także rodzice w Polsce, a dzieci w Rosji. Bądźcie zdrowi i życie razem, jak zarabiacie nie żałować sobie jedzenia. Bądźcie zdrowi, życzymy Wam wszystkim zdrowia i wszystkiego dobrego

Wasze kochające rodzice Goldszajdowie

Pozdrowienia od Chanci, Chaima, Babci i wujka Moszka z Żoną
Mama

Drogie rodzeństwo!!!

I ja do Was muszę dopisać parę słów. Nie wiemy co się stało, ale ostatnio nie otrzymujemy od Was regularnie listów. Bywają 6-tygodniowe przerwy. W kartce piszecie, że wysłaliście do nas paczkę żywnościową. My tej paczki nie otrzymaliśmy jeszcze (lecz myślimy, że wkrótce nadejdzie). Prosimy Was, byście więcej paczek nam nie wysyłali, bo to przecież nie ma sensu, abyście Wy sprzedawali swoje rzeczy i nam paczki przysyłali. My będziemy zadowoleni, gdy Wy będziecie jedli. My otrzymaliśmy z Wilna 3 tygodnie temu paczkę żywnościową, lecz odpisaliśmy, by wam lepiej posyłać, a nie nam, gdyż my sobie tu jakoś radzimy.

Napiszcie jak długo jeszcze będziecie w kopalni. Czy to jest terminowa praca, czy też bez terminu, bo my słyszeliśmy, że ta przymusowa praca trwa tylko rok i następnie można powrócić do swej pracy. Napiszcie czy to się zgadza z tą pracą. Prosimy Was jeszcze raz byście nam żadnych paczek nie wysyłali, lecz o ile nie sprawi to Wam dużego kłopotu i będzie tanio kosztowało, to przyslijcie nam trochę herbaty. W tym tygodniu jest Purym. Życzymy Wam wesołej zabawy i pamiętajcie o nas, bo my wciąż myślimy o Was. Całuję Was

Hanka

[letter with no date and headline]

Now I can inform you that Chaim has received a certificate for his name and now he depends on nobody. Witecki does not work there, he left without having a grudge, now there is the right order in the shop, the way it should be in a hairdresser's shop. If you have, there at your place, my yellow Ganduwki, please send them to me if you do not need them, I hope I'm not getting you into trouble. As for Weltman, now everything is in order, now he will pay 25 zł [zlotys] per week, as you write, supposing Weltman's wife would add something.

Dear Family, you don't have to think about the house, everything is all right, the husband earns for living, looks good, he won't stint anything for you if only he was able to help you, do not worry that you are so far from us. Probably it has to be this way, there are a lot of such people where husbands stay in Poland and their wives are in Russia, as well as, parents are in Poland and their children are in Russia. Keep well and live together, if you earn anything don't stint yourselves of food and take good care of yourselves. We wish you good health and all the best

Your loving parents – the Goldsztajds, kind regards from

Chancia, Chaim, Grandmother and uncle Moszek and his wife

Dear sisters and brothers,

I also must write to you a few words. We do not know what has happened, but recently we haven't received regular post from you. Sometimes there are six-week breaks. You are saying in the postcard that you have sent us a food parcel. We haven't received the parcel yet (but we think it will arrive soon). Please, do not send us parcels anymore, it makes no sense to sell your things and send us parcels. We will be glad when you have food. We received a food parcel from Vilnius 3 weeks ago, but we answered that it would be better if they sent parcels to you; we can manage here one way or another. Please write how long are staying in the mine. Is it a temporary or permanent job, because we have heard that the compulsory job is only for one year, but after that it is possible to come back to another job. Please write if it is true or not. Once more we are asking you not to send us any parcels, but if it isn't a big trouble and it doesn't cost too much, please send us a little of tea. There is Purim this week. We wish you a lot of fun and please remember about us, as we are thinking of you all the time. I kiss you all

Hanka

Kochany Piotrze!

J Ty narodziłeś się w tym świecie, ale nie
stało. Nie masz pojmu jak byś tam być
mógł. Pytasz czemu ja nie pisałem do Ciebie
nie wiem tego. Ja już kilka dni nie pisałem
tylko nie odpowiem. Ja nie mam czasu.
Do szkoły nie chodzi. Wczoraj w niedzielę, chodzi
tylko do biblioteki do słownika i sporządzenie, do
lekcji, wczoraj nie mam. Proszę byś
nie pisał do mnie, ale w tym tygodniu ja
nie mam czasu. Jest on wolny. Proszę.

Wiem że ty jesteś bardzo mądry, ale nie
wiesz, że ty jesteś bardzo mądry. Ja nie wiem
tylko nie odpowiem. Ja nie mam czasu.
Do szkoły nie chodzi. Wczoraj w niedzielę, chodzi
tylko do biblioteki do słownika i sporządzenie, do
lekcji, wczoraj nie mam. Proszę byś
nie pisał do mnie, ale w tym tygodniu ja
nie mam czasu. Jest on wolny. Proszę.

Proszę, Kochany Słonie!!!

Nie wiem czemu sobie tak tłumaczysz, że ty masz
nie odpowiesz mi na wszystkie moje listy. Co jest
tylko depresyjny te wszystkie rzeczy które wiesz
na swój i nie chcesz odpowiadać? Proszę, że masz
czas na odpowiadanie. Tyś mądry, że jesteś
ty i jesteś mądry, a tyś odpowiesz mi o
za miesiąc, ale ja nie mam czasu, żeby
Tęże niech tyś odpowiesz, ale proszę, żebyś
nie pisał do mnie, ale w tym tygodniu ja
nie mam czasu. Jest on wolny. Proszę.

Kochany Herszku!

I ty nareszcie odważyłeś się skrobnąć do mnie słowo. Nie masz pojęcia jak byłam tym listem uradowania. Pytasz czemu ja nie piszę do Ciebie, nie rozumiem tego. Ja już kilkakrotnie pisałam, tylko bez odpowiedzi. U mnie nic nowego. Do szkoły nie chodzę. Zajmuję się lenistwem. Chodzę tylko do babci do domu i z powrotem, bo lepszego zajęcia nie mam. Proszę bym wstąpiła do Srułki, otóż myśmy u niego nie raz byli, ale on tłumaczy się, że nie ma czasu. Jest on zdrowy. Pracuje. Dzieci też są zdrowe. Enia urosła, jest morową dziewczynką. Tyle gada, skacze. Już wszystko je. W tym tygodniu pójdę do Srułki i dam mu kartkę, może wtedy napisze. On się w ogóle o Ciebie tyle nie pyta, ile ty o niego. Napisz mi co u Ciebie. Jak się Wam żyje. Napisz co porabia Sala. U nas nic nowego, czas leci, siedzi się za piecem, bo jest zimno. No, kończę już i proszę Cię o odpowiedź. Całuję Cię z dala

Twoja „tary szwejegeryn” Chancia

Droga, Kochana Salu!!!

Nie wiem czym sobie to tłumaczyć, że ty nawet nie odpiszesz mi na wszystkie moje listy. Co jest? Czy doprawdy te wszystkie nasz kłótnie wzięłaś na serio i nie chcesz wybaczyć? Myślę, że masz czas na obliczenie się. Żyję nadzieją, że jeszcze się w życiu zejdziemy i wtedy odpłacisz mi się za miniony czas i za mój wstrętny pysk. Teraz widzę jak wstrętną jestem, ale przecież wiesz, że wszystko widzi się po dokonaniu i wierząc, że gdybym mogła, poprawiłabym się dzisiaj, ale cóż nie jesteśmy razem. Salu! Proszę Cię odpisz mi. Zapomnij o tym co było, a o ile trudno Ci zapomnieć, to zapomnij na razie. Ty też piszesz, że byłaś smutna po wiadomości, że ja idę do pracy, ale mówię ci, że to nic. Wyobraź sobie, że Luscia, ta chuda, marna Luscia też pracowała przy tym, tylko ona jest nadal wariatką, więc przerwała. Różka Mandelkiern (ta co ładnie jeździ na lodzie) też pracowała i nikt nie przyjął tego tak tragicznie jak Wy. Wiedźcie, że tak nudzić się, to lepiej pracować, ale postaram się przystosować do Abego prośby. Prześlę Wam może wkrótce moje zdjęcie, byście mogli mnie zobaczyć. Tylko wcześniej muszę zdybać forszę. Posyłam Wam zdjęcia „starych”, mamy i taty. Są to złe zdjęcia, ale zrobili sobie do dowodu, więc ja im buchnęłam i Wam przesyłam, bo mama nie chce tak brzydkiego zdjęcia posłać. W następnych listach otrzymacie inne, moje i Chaima. Kończę i całuję Cię

Twoja kochająca Cię siostra
i prosząca Cię o napisanie jej kilku słów

Dear Herszek,

At last you had the courage to scribble a line to me. You have no idea how happy I was when I received the letter. You are asking why I do not write to you, I do not understand that. I have already written several times with no reply. There is nothing new here. I do not go to school. I just loaf about. I go to grandmother's house and back, because I have nothing special to do. You ask me to call on Srulek. The point is that that we have visited him often but he excuses himself that he has not enough time. He is in good health, has a job, the children are well too. Enia has grown a bit, she is a first-rate girl. She speaks and jumps a lot. Now she eats everything. This week I am visiting Srulek, I will give him the card, maybe he will write then. He does not ask about you as often as you ask about him.

Please write how you are doing. What does Sala do. There's nothing new with us, time is passing, we are sitting near the stove, because it is cold. Bye for now, do write to me

With love your „tary szwejegeryn”, Chancia

Dear Beloved Salu,

I do not understand why you are not answering all my letters. What's up? Maybe you have taken our quarrels seriously and now you do not want to forgive me? I suppose that you have enough time to think it over. I have hope that one day we will meet and then you will pay me back for the time of the past and for my disgusting face. Now I can see how disgusting I am, but you know that everything is getting clear afterwards, and believe me that I would improve myself now, but then we are not together. Salu! Please write back. Forget about things that happened in the past, but if it is too difficult for you, forget for the present. You have also written that you were sad when you learnt that I had to go to work, but believe me, it doesn't matter. Imagine that Luscia, that skinny and poor girl, worked with it too, but she is a madwoman, so she has survived. Różka Mandelkiern (the one that can skate well) worked there too and nobody took it so seriously as you do it now. I declare, it is better to work than to be bored, but I'll try to follow Abe's request. I will send you some photos of mine to that you could see how I look like. But I must get some money first. Now I am sending you some pictures of my "Olds", mum and dad. The photos are not good enough, they had them taken for ID, so I have pinched them and sending them now to you, mother does not want to send such ugly photos. In next letters you will get some others, of me and Chaim. Bye for now. I kiss you.

Your loving sister that is asking you to scribble a few words to her

Kochana i droga Salu!

Piszę droga, bo dzisiaj gdy jestem
tak daleka od siebie jestem sobie
wspieram przedzi. Salu po całonocnym
nieśpieniu uśmiecie piżem do Ciebie
pytasz się stale co u mnie parobianym
coż Ci u mnie odpowiedzieć, gdyż że
jestem w domu i pijem. Jestem chyba
ciężka jak wiesz stoję z tymi gospo-
darstwu uśmiecie co jest tam gdzie

było, a ja jak i twoi Rodzice pitujemy
tak dobrze jak tyś to sama robisz
Lpitanie rozpiszcie sobie listy, które ty
posyłasz do domu. Wyobraź sobie że
troj my Mojżesz patuje że wie jest
razem z bratem obywateli się rozpiszmy
jeśli się jeszcze kiedyś w tym zobaczymy
Marazie Koczer, w Warszawie i
Ci piżem dopisz. Całuję, cis

Stela

Serdeżna podziękowania od mojego
dla mięsa i od waszej Gabi
Wkrótce wrócę do domu i specjalnie
układam Albeim od wyrostkach
Kapisalskim list do ciebie Ryse
z piżem o buty dla nas

Kochana i droga Salu!

Piszę droga, bo dzisiaj gdy jesteśmy tak daleko od siebie jesteśmy sobie wszyscy drodzy. Salu, po całonocnym milczeniu nareszcie piszę do Ciebie, pytasz się stale co my porabiamy, cóż Ci mam odpowiedzieć, grunt, że jesteśmy zdrowi i żyjemy. Jesteś chyba ciekawa jak rzeczy stoją z twoim gospodarstwem. Na razie ono jest tam gdzie było, a ja jak i Twoi Rodzice pilnujemy tak dobrze, jak ty byś to sama robiła. Czytam wszystkie Twoje listy, które Ty posyłasz do domu. Wyobraź sobie, że Twój wuj Mojżesz żałuje, że nie jest razem z Wami... Obszerniej się rozmówimy jeśli się kiedyś jeszcze w życiu zobaczymy. Na razie kończę, w następnym liście Ci znowu dopiszę. Całuję Cię

Hela

Serdeczne pozdrowienia od mojego męża i od Waszej Babci. Ukłony Twojemu Mężowi i specjalne ukłony Abemu od wszystkich. Napisaliśmy list do cioci Rywci o buty dla Was.

Dear and Beloved Salu,

I write "Dear" because now, when we are so far away from each other we are very dear to one another. Salu, at last I am writing to you after such a long break. You ask all the time what we are doing. But what am I supposed to answer? The main thing is that we are in good health and alive. I think that you would like to know how things are about your property. For now it is still where it was, my parents and me are looking after everything as well as you would do it yourself. We read all your letters that you send home. Imagine that your uncle Mojżesz (Moses) regrets that he can't be with you. We will speak more to each other if we meet one day in our lives. Bye for now. Sending you kisses

Hela

Kind regards from my husband and from your Grandmother. Pass my best wishes on to your husband and Abe from all of us. We wrote a letter to aunt Rywcia with a request for shoes for you.



Hanka Goldszajd

Listy z getta

Kilkadziesiąt cudem ocalałych w wojennej zawierusze kart pocztowych, listów i fotografii, to dziś jedyny materialny ślad po żyjących w Kielcach przed wojną członkach rodziny Goldszajdów.

Hanka Goldszajd – autorka większości listów, jej matka Rywka, ojciec Jakub i brat Chaim nie przeżyli zagłady. Wywiezieni z kieleckiego getta, zginęli w Treblince.

Listy pisane przez Hankę do brata Aby, siostry Sury i szwagra Herszla, zesłanych do kopalni na Syberię, przetrwały, przywiezione najpierw spod Czelabińska do Polski, a potem zabrane na emigrację do Izraela. Te listy, wysłane z okupowanych Kielc przez żydowską dziewczynkę, to dzisiaj także bezcenny dokument – świadectwo pierwszych lat okupacji, czasu stale pogarszających się warunków życia kieleckich Żydów, narastających represji, ograniczania wolności osobistej. To świadectwo tym cenniejsze, że dokumentów i wspomnień tych, którzy przeżyli kieleckie getto, nie zachowało się zbyt wiele¹.

Listy rodziny Goldszajdów, choć pochodzą z okresu bezpośrednio poprzedzającego utworzenie getta w Kielcach, doskonale uzupełniają opublikowane wcześniej listy wiedenki Gertrudy Zeisler, pisane do rodziny rozsianej po całym świecie.² Gertruda Zeisler, wykształcona, znająca Europę, była bystrą obserwatorką działań administracji kieleckiego getta oraz ludzi tu żyjących.³ Hanka Goldszajd nie znała świata, pisała o najbliższej rodzinie, o tym, jak ona sama żyje, jak tęskni za siostrą i bratem, jak rodzice i brat dają sobie radę w coraz trudniejszych czasach. Te listy, tak bardzo osobiste, są jednak prawdziwym i bezpośrednim świadectwem gehenny ludności żydowskiej Kielc.

Ich prosta z pozoru treść poraża tym bardziej, gdy uświadomimy sobie, że prawda czasu okupacji i okrucieństwa wojny ukryta jest w nich nie tylko przed niemiecką cenzurą, ale i przed najbliższymi, których cierpiący w okupowanych Kielcach nie chcieli dodatkowo martwić swoim losem. Hanka pisze tylko tyle, ile można było napisać. Goldszajdowie, wyrzuceni z domu przy Focha, zamieszkali najpierw na Staszica 12, a potem – znów wyrzuceni, podobnie jak ich

Letters from the Ghetto

The only material remnants left of the Goldszajd family, which lived in Kielce before the Second WW are a few dozen photographs, letters and postcards.

Hanka Goldszajd – the author of most of these letters, her mother Rywka, her father Jacob and her brother Chaim, all perished in Treblinka after they had been transported out from the Kielce Ghetto. The letters Hanka wrote to her brother Abe, sister Sura, brother-in-law Herszel, who were sent to work in mines in Siberia, were brought back from Czelabinsk, to Poland and were preserved. Then they were taken to Israel with people who emigrated there. These letters mailed from Kielce by this Jewish girl, during German occupation are priceless documents, a testimony to the constantly worsening living conditions, increasing reprisals, and limiting of personal freedom. The documents that survived the Kielce Ghetto are extremely rare and this is why they are so valuable¹.

Letters written by the Goldszajd family come from the period directly preceding the time when Germans established a Ghetto in Kielce. They ideally complement earlier written and published letters by Gertrude Zeisler, who wrote to the family all over the world². Gertude Zeisler a Viennese, a well-educated woman, who knew conditions in Europe, was a keen observer and saw through the actions of the Kielce Ghetto administration and the people living in it³.

Hanka Goldszajd was not a worldly girl, she wrote about her closest family, about the way she lived, how much she missed her sister and brother, how her parents tried to manage in those times, while conditions worsened day by day. These very personal letters are a true and immediate testimony of the hell Jews lived through in Kielce.

The content of these letters, seemingly simple, yet it is even more shocking, when we realize the fact, that truth about the hell of occupation and cruelties of those times were hidden by the German censors, and also from the closest family members so they would not worry about the author and her family.

Hanka wrote only what was allowed to be written. The Goldszajds were evicted from their Focha Street home, moved to another place at Staszica 12. Then they were kicked out from there to the attic at 15 Nowy Świat Street, just like all their Jewish friends. Letters that were mailed to Siberia originated from the house at Nowy Świat 15. On April 1 1941, this house was included in the Ghetto, it still exists today, being one of the last remaining Ghetto buildings.

Hanka Goldszajd was 17 in 1939. She was the youngest child of Jacob and Ryfka Goldszajd. She lived with her parents and brothers Chaim and Abe and her sister Sura. They lived on Focha Street. Her father Jacob had a transport company having two buses carrying people to Łódź.

The Goldszajds were one of 3,500 Jewish families that made their living in Kielce. At the WW II outburst the Kielce Jewish community counted 20,942 people⁴. In August of 1939 one could already sense danger in the air. Alicja Birnhak recalls her return from summer vacation: “when we were coming back at the end of August the panic was there. Roads were full of people returning home to their families. This also was the end of our childhood and the youth⁵”.

Hanka Goldszajd could have written the same thing.

Many Jews from Kielce were called to military duty. Some, who stayed in town, later decided to go East. These people were: Josek and Leon Zajączkowski, Cham Wajsbrot, Alicja i Henryk Strumw, Malina Kaminer Icek, Mojżesz and Szarlota Kahan, Sara Zylbersztajn, Jurek and Pola Pelc, Icek Obarzański⁶.

Alicja Birnhak records: “reports which came from Kielce were that life there was not too bad. Mom and aunt were under the impression that the Germans were gentlemen, so children and women were safe there... so, mom and aunt decided to go back to Kielce to their husbands. Mom decided to go back, but told Jurek to stay in Lwow to avoid placement in forced labor camps or to be exposed to persecutions, being a young man⁷”.

Many Jewish families returned from Lwow to Kielce in October of 1939. Later, it was harder to get back to Poland. The ones who returned did not survive. The Germans started their victimizing of the Poles and the Jews immediately after entering Kielce. Already in October, Jews between the age of 14 and 60 were ordered into forced labor. Ritual kosher practice was also forbidden. Starting Decem-

zydowski sąsiedzi – znaleźli się na poddaszu domu przy ulicy Nowy Świat pod numerem 15. Stąd były wysyłane listy na Syberię. 1 kwietnia 1941 roku dom ten znalazł się na terenie getta. Jako jeden z ostatnich ocalałych z dawnego getta, istnieje do dziś.

Hanka Goldszajd w 1939 roku miała 17 lat. Była najmłodszym dzieckiem Jakuba i Rywki Goldszajdów. Mieszkała z rodzicami, braćmi Chaimem i Abą oraz siostrą Surą w domu przy ulicy Focha. Jej ojciec, Jakub, prowadził w Kielcach firmę przewozową. Miał dwa autobusy, które kursowały do Łodzi.

Goldszajdowie byli jedną z 3500 kieleckich rodzin, które tu, w mieście, wiodły swoje pracowite życie. W momencie wybuchu wojny kielecka gmina żydowska liczyła 20.942 osoby.⁴ Już w sierpniu 1939 roku w mieście odczuwało się atmosferę zagrożenia. Alicja Birnhak tak wspomina powrót z wakacji: „Gdy wracaliśmy do Kielc pod koniec sierpnia panowała już panika. Drogi były pełne ludzi wracających do domów, do rodzin. To był też koniec naszego dzieciństwa, naszej młodości”.⁵

Tak samo mogłaby napisać Hanka Goldszajd.

Wielu Żydów kielczan powołano do wojska. Wielu z tych, którzy zostali, postanowiło wyjechać z miasta na wschód. Wyjechali m.in. Josek i Leon Zajączkowski, Cham Wajsbrot, Alicja i Henryk Strumw, Malina Kaminer, Icek, Mojżesz i Szarlota Kahanowie, Sara Zylbersztajn, Jurek i Pola Pelcowie, Icek Obarzański.⁶

Alicja Birnhak wspomina: „Do Lwowa nadeszły pogłoski, że w Kielcach nie jest tak źle. Mama i ciocia żyły też złudzeniami, że Niemcy są gentelmenami, toteż kobiety i dzieci są wśród nich zupełnie bezpieczne... mama i ciocia postanowiły wrócić do Kielc, do swoich mężów (...) Zdecydowała się wrócić, ale uznała, że Jurek powinien zostać we Lwowie, bowiem jako młody człowiek był wystawiony na różne prześladowania, jak np. przymusowe roboty.”⁷

W październiku wiele rodzin wróciło ze Lwowa do Kielc. Potem wrócić było coraz trudniej. Ci, którzy zdążyli wrócić – nie przeżyli.

Od razu po wkroczeniu okupanta rozpoczęła się w Kielcach fala represji wobec ludności polskiej i wobec Żydów. Już w październiku 1939 roku wprowadzono przymus pracy dla ludności żydowskiej od 14. do 60. roku życia i zabroniono uboju rytualnego. Od 1 grudnia wszyscy Żydzi zmuszeni zostali do noszenia opasek z gwiazdą Dawida. Od 1 stycznia 1940 Żydom nie wolno było opuszczać miej-

sca zamieszkania. W Kielcach od 9 września 1940 roku zabroniono Żydom, pod karą grzywny lub więzienia, wstępu na Rynek, noszący nazwę Adolf Hitler Platz. Już we wrześniu 1939 wyrzucono Żydów z lepszych mieszkań, zakazano im posiadania gotówki, zabrano majątki, ograniczono handel artykułami żywnościowymi.

Listy Hanki Goldszajd do rodziny potwierdzają wszystko, co wiemy o cierpieniach i zagładzie kieleckich Żydów. Nawet gdy pisze nie wprost, gdy prawdę o trudnym losie ukrywa między wierszami, pamiętając o cenzurze, nie bezpośrednio.

31 sierpnia 1940: „(...) my już mieszkamy na trzecim miejscu. Teraz mieszkamy na Staszyc 12 u Szpirów jako sublokatorzy (...) na razie nie podamy adresu stałego zamieszkania” – pisze Hanka. To znaczy, że z poprzednich mieszkań rodzina została wyrzucona i dalej nie wie, gdzie się znajduje.

14 września 1940: „Tatusz mało zarabia, wprawdzie dwa wozy są w Kielcach, ale my nic z tego nie mamy” – to znaczy, że samochody zostały skonfiskowane, a rodzina pozbawiona źródeł dochodu.

25 października 1940: „Dzisiaj jest święto Sukot. Czy Wy przynajmniej wiecie, że są święta. Czy macie odpoczynek? Tatusz wprawdzie dzisiaj pracuje.” To znaczy, że ojciec musiał iść do pracy, bo w takie święto żaden Żyd do pracy nie chodzi.

7 grudnia 1940: „O ile nie będziecie otrzymywali od nas co tydzień listu, nie martwcie się, bo nie wiemy, czy będziemy mogli tak często pisać”. To znaczy, że zaczęto Żydom ograniczać korespondencję.

W listach przewija się wciąż troska o rodzinę. Jak żyjecie? Czy pracujecie w swoich zawodach? Czy macie gdzie spać? Co jeść? Napiszcie do rodziny w Wilnie i w Ameryce. Może oni wam pomogą, przysła paczkę? O sytuacji w Kielcach niewiele, żeby nie martwić dzieci na dalekiej Syberii.

21 grudnia 1940 Jakub Goldszajd pisze: „Kochane dzieci, posyłam dla Abego jedno ubranie czarne i dla Herszka też czarne ubranie, tylko spodnie daję jasne swoich, bo nie możemy te spodnie znaleźć (...)”. To znaczy, że i o ubranie nie było już w Kielcach łatwo.

W okupowanych Kielcach Żydom i Polakom żyło się coraz trudniej. Niemcy ograniczali i utrudniali możliwość nabywania żywności. Coraz trudniej było utrzymać rodzinę – fundament żydowskiego życia.

ber 1, 1939, all Jews were ordered to wear armbands with Star of David on them. On January 1, 1940 Jews were ordered not to move from their place of living. Starting on September 9, 1940, Jews were forbidden – under threat of imprisonment – to enter the central square – Rynek, which was renamed to Adolf Hitler Platz. It was almost immediately, in September 1939, that Jews were kicked out of comfortable flats, they were forbidden to have cash, they were stripped of their possessions and forbidden to trade foodstuffs.

The letters from Hanka Goldszajd to her family confirm all that we know about suffering and extermination of Kielce Jews, even though she hides the truth between the lines, remembering that letters may or will be censored. She wrote on August 31, 1940: “we are living now at the third place, at Staszica 12, at Szpirs, as subtenants..., at this time we will not give you our permanent address”. This meant, that they were kicked out from their previous quarters and do not know where and when they may have to move again.

September 14, 1940... “Daddy earns very little, we still have two cars, but we do not get anything from them” – the meaning was that the cars were confiscated, and the family lost the source of income.

October 25, 1940... “We have today the Sukkoth Holiday. Do you know about this?, Do you have a day of rest there? Daddy works today” – this means that he was forced to work, because no Jew works this day unless he must.

December 7, 1940... “if you will not get a letter every week, do not worry, we do not know if we will be able to write that often” – this meant that letter writing became limited for Jews.

The letters are clearly showing concern for the family well-being. Short phrases, questions like: How is your life there?, Do you work in your professions? Do you have a place to sleep? Something to eat? Write to family in Wilno or America, perhaps they will help you, and send a package? Not much is written about the situation in Kielce, so children in far away Siberia would not have to worry.

On December 21, 1940 – Jacob Goldszajd writes... “Beloved children, I am sending you two black suits, one for Abe and one for Herszel however, the light color pants are mine, because we can not find the dark ones...” This meant that finding clothing was not an easy thing in Kielce then. The people in Kielce, the Poles and the Jews, experienced increasingly harder times under the German

occupation. Germans made it harder to buy food and limited the supply. It was becoming harder to support a family – which is the foundation of Jewish life.

With the beginning of 1941, Hanka's letters became even sadder. She wrote that it was cold out and inside, that they had to sell furniture...

"I will describe you this hole of a place, for one can not call it a flat. This is an attic, it has a small kitchenette and a room, low ceilings, the Sun does not reach here, and the worst thing is that you heat this place, and do not get any warmth. Thank God it will be closer to the Summer everyday. I have not looked toward the Summer with this much longing as today. In the afternoon we all go somewhere. Mom goes to the neighbors, father, as always goes to Cukier or some other of his buddies. Chaim stays at the business and I run to my girlfriends. No one stays at home, where is not nice or warm. Besides there are just two beds, since we sold almost all furniture. Only furniture from kitchen stayed with us.

A shadow of hope appears when the relations, living in Vilnius, can help even a little bit. Shoes and some fat sent to Siberia, meant an easier life for Sura, Herszel and Abe working hard in a mine there.

Life in Kielce became very hard. Hanka's mother had two geese and plucked down gathering it for a pillow for her daughter. Hanka started to write about her and her young friends situation... "we try to play some, but we feel a sense of depression... We gather at one's place, because we have no place to walk. Don't think that I am some goody-goody or a nun, I see young male friends and we sometimes gather at our place. Mom and dad allow this, for as I said earlier, we have no place to walk..." Despite all that, the family from Kielce still mailed packages with clothing to Siberia, and awaited postcards from there, even though they rarely came. Children sent some food from Siberia to help parents and siblings, even though getting food there was not easy. When in March of 1941 a package containing 2 kg of flour, 2 kg cream of wheat, 2 kg of oats, 1 kg of Hercules and 4 pieces of soap, Goldszajds wrote back:

"We thank you thousand fold, but we ask that you do not send another package like this. We still have food here and believe us that it will be better that you eat it yourselves". They ask only for tea, "if it is cheap" because Jews can not purchase tea in Kielce.

Z początkiem 1941 roku listy Hanka stają się coraz bardziej smutne. Píše, że jest zimno, że w mieszkaniu chłód, że meble musieli już sprzedać: „(...) chcąc nie chcąc przedstawię Wam dokładniej tę dziurę, bo tego mieszkaniem nie można nazwać. Jest to poddasze, mała kuchenka i pokoik, niskie, słońce nie dochodzi, a najgorsze to, że jest taka psiarnia, pali się i pali, a tu nic. Dzięki Bogu idzie do lata. Jeszcze nigdy tak z utęsknieniem nie oczekiwałam tego lata jak dziś. Po południu najczęściej wychodzimy. Mama do sąsiadek, ojciec jak zwykle u Cukra lub swoich innych dobrych braci. Chaim w zakładzie, a ja wciąż u koleżanek, bo w domu nikt nie siedzi, gdyż nie jest zbyt miło i ciepło. Poza tym my w tym mieszkaniu mamy tylko nasze dwa łóżka, bo pozostałe meble prawie wszystkie sprzedaliśmy, prócz mebli kuchennych, które też mamy w tym mieszkaniu.”

W listach pojawia się cień nadziei, gdy może pomóc choć trochę rodzina mieszkająca w Wilnie. Buty i tłuszcz wysłane na Syberię, oznaczają przecież łatwiejsze życie dla Sury, Herszla i Abego, ciężko pracujących w kopalni.

W Kielcach jest już bardzo ciężko. Mama Hanka ma dwie gęsi, drze pierze i zbiera je na poduszkę dla córki. Hanka zaczyna pisać o swojej sytuacji i o sytuacji innych młodych ludzi: „(...) bawimy się, tylko z pewnym przygnębieniem (...) Zbieramy się u którejś z nas, bo spacerować nie mamy gdzie. Nie myślcie znowu, że jestem świętoszką i zakonnica, z kolegami też przebywam i nawet zbieramy się u nas, a tata i mama pozwalają na to, bo znowu zaznaczam, nie mamy gdzie spacerować”. Mimo to rodzina z Kielc wciąż wysyła paczki z odzieżą na Syberię i czeka z utęsknieniem na kartki, które stamtąd bardzo rzadko przychodzą. Dzieci na Syberii też chcą wspomóc rodziców i rodzeństwo i wysyłają im żywność, choć tam też o nią nie było łatwo. Gdy w marcu 1941 roku do Kielc przychodzi paczka z żywnością „(...) która zawierała 2 kg. Mąki, 2 kg. Manny, 2 kg owsianki, 1 kg herkules i 4 kawałki mydła” Goldszajdowie piszą: „Dziękujemy Wam za nią tysiącrotnie, lecz prosimy byście już drugiej paczki do nas nie wysyłali. My mamy jeszcze jedzenie i wierzajcie, że o wiele lepiej będzie o ile sami zjecie to co nam macie tu przysłać”. Proszą tylko o trochę herbaty „o ile jest tania”, bo tej w Kielcach dla Żydów nie ma wcale.

31 marca 1941 roku ukazało się „Rozporządzenie o utworzeniu żydowskiej dzielniccy na terenie miasta Kielc”. Tak nazwano getto

– wydzielony obszar miasta, na którym mogli zamieszkiwać Żydzi. Propaganda hitlerowska uzasadniała to potrzebą ochrony ludności „aryjskiej” przed epidemiami chorób zakaźnych, które rzekomo roznosili Żydzi.

Getto w Kielcach, jedno z 400 na ziemiach polskich, utworzono 1 kwietnia 1941 roku. Zajmowało teren tzw. getta dużego – ograniczonego ulicami: Orlą, Piotrkowską, Starozagnańską, Pociuszka i Radomską, oraz getta małego – między częścią ulicy Bodzentyńskiej a placem św. Wojciecha, połączonych pomostem wybudowanym obok synagogi. Z dzielnicy, którą otoczono częściowo płotem, a częściowo zasiekami z drutu kolczastego, wysiedlono Polaków i przesiedlono do niej Żydów z całego miasta. Co kilkadziesiąt metrów wisiały tablice: po polsku, po niemiecku, w jidysz i po hebrajsku: „Teren zamknięty wstęp wzbroniony”.⁸ W 500 niewielkich domach, z których jeszcze kilka stoi przy Nowym Świecie, musiało zamieszkać 25 do 27 tysięcy osób, bo oprócz kielczan trafili tu Żydzi z Krakowa, Łodzi, Poznania, a nawet 1000 Żydów z Wiednia.

Panował ścisk i głód. Rada Żydowska – Judenrat – próbowała organizować życie. Powstał szpital, poczta, sierociniec, dom starców. Była nawet żydowska służba porządkowa. Żydzi musieli pracować w kamieniołomach, zakładach drzewnych i metalowych, w warsztatach i przy wyładunku towarów. Działały tanie kuchnie. Praktyki religijne były zakazane.

24 kwietnia Goldszajdowie mieszkają już w dzielnicy zamkniętej. Piszą do dzieci na Syberię „(...) My nie mogliśmy pisać, bądźcie pewni, że nie z naszej przyczyny”.

Po raz pierwszy pojawia się prośba o żywność „(...) Mamy do Was prośbę, o ile możecie przysyłajcie nam paczki żywnościowe. Dotychczas mogliśmy się bez nich obejść, lecz teraz przyniosły by nam pomoc. Przyslijcie nam trochę mydła. Zresztą wszystko nam jest potrzebne i co przysłecie to będzie dobre. Nie martwcie się tą naszą zmianą. Jeszcze będzie dobrze.” To było ostatni list z kieleckiego getta.

Jakub Goldszajd pisze jeszcze kartkę do siostry w Brazylii. Prosi o pomoc dla dzieci na Syberii. Rodzina koresponduje, pomaga sobie jak może. Sura (Sala) wysyła kartkę do Palestyny, w której dziękuje za paczkę wujkowi Chaskielowi.

Kieleckie getto stało się terenem zbrodni. Wywożono stąd ludzi do obozów koncentracyjnych i obozów pracy. W 1942 roku Niem-

On March 31, 1941 “An Order to Establish A Jewish Quarter Within the City of Kielce”, was issued. This was the way Ghetto was named- an area where Jews could live. The official Nazi propaganda justified its creation as protection of the Aryan population against infections supposedly spread by Jews. The Ghetto in Kielce was one of 400 created on Polish soil. The Kielce Ghetto was established on April 1 1941. In fact, Kielce had two, a large one and a small Ghetto. The large Ghetto was bordered by: Orla, Piotrkowska, Starozagnańska, Pociuszka and Radomska streets. The small Ghetto was between a part of Bodzentyńska Street and Saint Wojciech Square. The two Ghettos were connected by an overpass built next to the Synagogue.

The Poles living there before that, were ordered to move out. At first a fence was erected, then barbed wires were placed and Jews from all around the city were ordered to move there. Every few tenths of meters boards in Polish, German, Yiddish and Hebrew reading: “Terrain closed off, entry forbidden⁸” were placed.

Anywhere between 25,000 to 27,000 people must have lived in about 500 small houses, a few of them are still standing along Nowy Świat Street. There were Jews from Kraków, Łódź, Poznań and even 1,000 Jews from Vienna. Crowded conditions, hunger were a common place. The Jewish Council, the Judenrat, attempted to organize in some way life in the Ghetto. A hospital, post office, orphanage, a nursing home were established. There was even a sort of Jewish police. Jews had to work in rock quarries, timber mills, metal shops, and at loading depots. There were cheap soup kitchens. Religious worshipping was forbidden. On April 24, the Goldszajds already lived in sealed off Jewish quarters. They wrote their children in Siberia: ...“We could not write earlier, be sure it was not our doing..” For the first time there is a word about the need for food. “If we can ask you, please send us some packages with food. Until recently we could do without your help, but now they would help us. Send some soap too. Anything you will send will be good. Don't worry about these changes we have, everything will be well.”

April 24th was the last letter from the Kielce Ghetto. Jacob Goldszajd wrote just one more card to his sister in Brazil. He asks in it for help for children in Siberia. The family exchanged letters and helped each other as it could. Sura (Sala) mailed a card to Palestine, in which she thanks her uncle Chaskiel for a package.

The Ghetto in Kielce became a place of torment and crime against humanity. Transports of people to concentration and labor camps took off from here.

In 1942 Germans started preparations to liquidate Ghettos. During the Summer of 1942 action "Reinhard" began. On August 19, 1942, a fifty car cattle wagon train pulled to the Kielce station. On August 20, at 4 AM, Germans started to drive Jews out from homes. The elderly, children and cripples they killed on the spot and their bodies were dumped in holes along Silnica River. Three transports were sent to Treblinka. On Wednesday August 22, 1942 Children from the Jewish orphanage were shot along the Silnica. Gucia their teacher lead them to the end. More children were shot in the drive through gate to bakery at Okrzei Street and in the yard opposite to Holy Cross Church.

On August 24 the Nazis murdered all Jews in a nursing home and ordered poisoning of all Jewish patients in the Jewish hospital. Their bodies were dumped in trenches along the Silnica River.

All Kielce Jews transported to Treblinka perished there.

All people that were left from Kielce Ghetto numbered about 2,000, among them 50 children and 250 women, were placed in the Jasna-Stolarska Camp.

The Kielce Ghetto ceased to exist.

A small number of Jews from Kielce survived the annihilation-some of those who worked in various forced labor camps survived until their liberation. Jewish children from camps were shot on May 23, 1943.

One of the preserved wedding photos shows the authors of these letters: Hanka Goldszajd with her parents Jacob and Rywka and brother Chaim, Abe Goldszajd, and Herszel Kotlicki with his wife Sura. This is their last picture together.

We do not know exactly when Hanka, Chaim, Jacob and Rywka Goldszajd died, but today they are not nameless victims of Extermination.

MAREK MACIĄGOWSKI
Transl. Wiktor M. Orlikowski

cy przygotowywali się do likwidacji gett. Latem ruszyła akcja nazwana „Reinhard”.

19 sierpnia 1942 na stację w Kielcach wjechał pociąg złożony z 50 wagonów towarowych.

20 sierpnia o godzinie 4. nad ranem zaczęto wypędzać ludzi z domów. Starców, dzieci, kaleki i chorych mordowano na miejscu, a ciała chowano w dołach nad Silnicą.

Z Kielc do obozu w Treblince wyjechały trzy transporty.

W sobotę 22 sierpnia nad Silnicą rozstrzelano dzieci z żydowskiego sierocińca. Prowadziła je wychowawczyni Gucia. Dzieci rozstrzelano także w bramie piekarni przy Okrzei i na podwórku w domu naprzeciw kościoła Świętego Krzyża.

24 sierpnia hitlerowcy wymordowali wszystkich mieszkańców domu starców, kazali też otruć wszystkich pacjentów szpitala żydowskiego. Ciała pochowano w dołach nad Silnicą.

W Treblince wszyscy kieleccy Żydzi zostali zamordowani.

Z getta pozostało przy życiu około 2 tysięcy osób, w tym 250 kobiet i 50 dzieci, umieszczonych w obozie Jasna-Stolarska.

Kieleckie getto przestało istnieć.

Zagładę przetrwało niewielu kieleckich Żydów – ci, którzy pracowali w obozach pracy, a potem pędzeni od obozu do obozu do czekali wyzwolenia. Żydowskie dzieci z obozu zostały rozstrzelane 23 maja 1943 roku.

Na jednej z zachowanych ślubnych fotografii stoją autorzy listów: Hanka Goldszajd z rodzicami Jakubem i Rywką oraz bratem Chaimem, Abe Goldszajd i Herszel Kotlicki z żoną Surą. To ich ostatnie wspólne zdjęcie.

Nie wiemy dokładnie, kiedy zginęli Hanka, Chaim, Jakub i Rywka Goldszajdowie. Pozostały po nich tylko listy i fotografie. Dzięki tym listom i fotografiom Hanka, Chaim, Jakub i Rywka Goldszajdowie nie są dziś bezimiennymi ofiarami Zagłady.

MAREK MACIĄGOWSKI

Przypisy

1. K. Urbański. *Zagłada ludności żydowskiej Kielc 1939-1945*. Kielce 1994, s. 10.
2. *I did not survive. Letters from the Kielce ghetto*. Translated edited by Gerda Hoffer. Gefen publishing Jerusalem, California 1981.
3. K. Urbański. *Kieleccy Żydzi*. Kielce-Kraków 1993.
4. K. Urbański. *Zagłada ludności żydowskiej Kielc 1939-1945*. Kielce 1994, s. 13.
5. A. Birnhak. *Koniec pięknej epoki*, „Przemiany” nr 11/1997, s. 31.
6. K. Urbański. *Zagłada ludności żydowskiej Kielc 1939-1945*. Kielce 1994, s. 37.
7. A. Birnhak. *Getto*. Przemiany nr 12/1987, s. 33.
8. K. Urbański. *Zagłada ludności żydowskiej Kielc 1939-1945*. Kielce 1994.

Footnotes

1. K. Urbański, *Extermination of Kielce Jewish Population, 1939-1945*, Kielce 1994, p. 10.
2. *I did not survive, letters from the Kielce Ghetto*, translated and edited by Gerda Hoffer, Gefen Publishing Jerusalem, California 1981.
3. K. Urbański, *Kieleccy Żydzi*, Kielce-Kraków 1993.
4. K. Urbański, *Extermination... ibid.*, p.13.
5. A. Birnhak, *The end of a beautiful epoch*, „Przemiany” No 11/1987, p. 31.
6. K. Urbański *ibid.*, p. 37.
7. A. Birnhak, *Ghetto*, „Przemiany” No 12/1987, p. 33.
8. K. Urbański, *ibid.*



Rodzina Goldszajd z Herszlem Kotlickim około roku 1937. Od lewej na dole: Chaim, Abe, Hershel Kotlicki, Sala, mama Rywka, ciocia Ryfcia, babcia Laja, NN; pierwsza od prawej u góry – Hancia. Jedna z dziewcząt w tle, to prawdopodobnie Hanka z Wilna, córka cioci Ryfci – patrz list z 6.2.1941 i 2.3.1941 roku.

The Goldszajd family with Hershel Kotlicki – about 1937. Bottom from the left: Chaim, Abe, Hershel Kotlicki, Sala, Mother Rywka, Aunt Ryfcia, Grandmother Laja, unknown; up – first from the right – Hancia (Chancia). One of the girls in the back maybe Hanka from Wilno daughter of Aunt Ryfcia – see letters from 6.2.1941 and 2.3.1941.

The people behind the names

THE GOLDSZAJD FAMILY

After the first war the grandparents BEREK GOLDSZAJD (Berl) and his wife LAJA nee GOLDMAN (named “Grandmother” in the letters) arrived to Kielce from the small village Lopuszno with their five children. Berek passed away in Kielce before the war. Laja Goldszajd was later murdered in Treblinka. They had 5 children:

JAKOB – the oldest son was born in 1887 in Chęciny – named “Father” in the letters. He is the father of the family. He married Rywka, nee Wikinski, (the “Mother”) and they had 5 children (see details below).

REBEKA – born in 1890 in Lopuszno, married Machtyngier and lived in Vilnius – is named “Aunt Ryfcia” in the letters. Her whole family was murdered.

SALOMON – born in 1893 – named “Szlamo” in the letters. He immigrated to Brazil before the war and passed away there.

ISRAEL – born in 1896. It seems that he passed away before the war.

LIBA GITLA – born in 1901 – named “Aunt Genia or Geni” in the letters. She immigrated to Brazil (after her brother Salomon) before the war and lived in Rio de Janeiro during the war.

MOSHE – The youngest son. Birth date unknown – named “Uncle Moszek” in the letters. Married before the war. He and his wife stayed with his mother (Grandmother) Laja during the war separated from the main family. He and his wife murdered in Treblinka.

JAKOB GOLDSZAJD’S FAMILY

JAKOB GOLDSZAJD married RYWKĄ, nee WIKINSKI, from Lopuszno – named “Mother” in the letters. Both were murdered in Treblinka. They had 5 children:

ABE – The oldest son, born in Lodz in 1911 – named “Abe” in the letters. He survived the war in Russia. He survived the Pogrom in Kielce in 1946. Immigrated to Israel in 1949. Passed away in 1991.

Bohaterowie tych listów

RODZINA GOLDSZAJD

Po I wojnie światowej dziadkowie BEREK GOLDSZAJD (Berl) i jego żona ŁAJA z domu GOLDMAN (w listach zwana babcią) wraz z pięciorgiem swoich dzieci przenieśli się do Kielc z pobliskiej wsi Łopuszno. Berek zmarł w Kielcach przed II wojną światową. Łaja Goldszajd została zamordowana w Treblince.

Dzieci Berka i Łaji:

JAKUB – najstarszy syn, urodzony w 1887 roku w Chęcinach, w listach nazywany tata lub ojciec. Był głową rodziny. Ożeniony z Rywką z domu Wikińska, nazywaną w listach mamą. Mieli pięcioro dzieci.

REBEKA – urodzona w 1890 roku w Łopusznie. Ożeniona z Machtyngierem, mieszkała w Wilnie. W listach nazywana ciocią Ryfcia. Cała jej rodzina została zamordowana.

SALOMON – urodzony w 1893 roku, w listach nazywany Szlomo. Przed wojną wyemigrował do Brazylii, gdzie zmarł.

IZRAEL – urodzony w 1896 roku. Prawdopodobnie zmarł przed wojną.

LIBA GITLA – urodzona w 1901 roku, w listach nazywana ciocią Genią lub Geni. Wyemigrowała przed wojną do Brazylii po swym bracie Salomonie. Mieszkała i zmarła w Rio de Janeiro.

MOSZE – najmłodszy syn, w listach nazywany wujek Moszek. Ożenił się przed wojną i mieszkał z żoną wspólnie z matką Łają. Razem z żoną zginął w Treblince.

RODZINA JAKUBA GOLDSZAJDA

JAKUB GOLDSZAJD ożenił się z RYWKĄ z domu WIKIŃSKA, pochodzącą z Łopuszna.

Oboje zginęli w Treblince. Ich pięcioro dzieci to:

ABE – najstarszy syn, urodzony w Łodzi w 1911 roku, w listach nazywany Abe. Ocalał w Rosji. Przeżył pogrom w Kielcach w 1946 roku. Wyemigrował do Izraela w 1949 roku, gdzie zmarł w roku 1991.

SARA – urodzona w Łopusznie w roku 1916, w listach nazywana Sala, Salu lub Salcie. Wyszła za mąż za Herszla Kotlickiego, w listach nazywanego Herszek. Przeżyła wojnę w Rosji. Wyemigrowała do Izraela w 1950 roku, gdzie zmarła w roku 2000.

CHAIM – urodzony w Łopusznie około 1918 roku, w listach nazywany Cham. Zamordowany w Treblince.

CHASKEL – urodzony w Łopusznie w roku 1920, w listach nazywany Chaskel. W 1938 roku wyjechał do Palestyny. Podczas wojny mieszkał w Tel Avivie. Zmarł w roku 1996. Chaskel wyjechał do Palestyny jako 18-letni chłopak, by studiować rolnictwo w Ben Shemen, niedaleko Jerozolimy. Rodzina z Kielc podczas wojny straciła z nim kontakt i nie mogła pisać z Polski. Rodzice mieli nadzieję, że Sala może napisać z Rosji do Palestyny do wujka Herszla, Dawida Kotlickiego, który mieszkał w Tel Avivie, a ten być może wie co się dzieje z Chaskelem i odpowie).

HANKA (HANA) – najmłodsza córka i autorka większości rodzinnych listów. Urodziła się w Kielcach w 1922 roku. W listach podpisywała się Chancia. Zamordowana w Treblince.

RODZINA KOTLICKI

HERSZEL (HERSZEK) KOTLICKI był prawnukiem Abrahama Kotlickiego z Łopuszna i synem Mosze Kotlickiego, mieszkańca Kielc. Urodził się w Kielcach w 1911 roku. Rodziny Kotlickich i Goldszajdów były spokrewnione jeszcze przed ślubem Sary i Herszla. Kilku wujków Herszla i jeden jego brat wymienieni są w listach:

DAWID KOTLICKI – syn Abrahama Kotlickiego, wujek Herszla, nazywany w listach wujkiem Dawidem. Wyemigrował do Palestyny przed wojną i mieszkał w Tel Avivie. Zmarł w 1950 roku.

EMANUEL KOTLICKI – syn Abrahama i wujek Herszla, w listach nazywany wujek Minyl lub Minyl Kotlicki. Wyemigrował do Palestyny przed wojną. Mieszkał w Tel Avivie, zmarł w 1968 roku.

MORDECHAJ (MAX) KOTLICKI – syn Abrahama, wujek Herszla, w listach nazywany M. Kotlicki. Przed wojną wyemigrował do USA, mieszkał w Chicago.

IZRAEL KOTLICKI – starszy brat Herszla, w listach nazywany Srulki lub Srulek. On, jego żona Henka z domu Heimowicz i dwoje dzieci: Estera (w listach nazywana Enia) i Nisel zostali zamordowani w Treblince.

SARA – Born in Lopuszno in 1916 – named “Sala” or “Salu” or “Salcia” in the letters, married to Hershel Kotlicki – named “Hershek” in the letters. Survived the war in Russia. Immigrated to Israel in 1950. Passed away in 2000.

CHAIM – Born in Lopuszno about 1918 – named “Chaim” in the letters. Murdered in Treblinka.

CHASKEL – Born in Lopuszno in 1920 – named “Chaskel” in the letters. In 1938 he went to Palestine and lived in Tel Aviv during the war. Passed away in 1996.

Chaskel Goldszajd, went to Palestine in 1938 at the age of 17 to study agriculture in Ben Shemen school near Jerusalem. The family in Kielce lost contact with him and could not communicate to him from Poland. They hoped that Sala could write letters from Russia to Hershel’s uncle Dawid Kotlicki who lived in Tel Aviv and would probably know what happened to Chaskel and report to the family in Kielce through Sala in Russia.

HANKA (HANA) – The youngest daughter and the author of most of the family letters. Born in Kielce in 1922 – named “Chancia” in the letters. Murdered in Treblinka.

THE KOTLICKI FAMILY

HERSHEL (HERSHEK) KOTLICKI was the grandson of Abraham Kotlicki from Lopuszno and son of Moshe Kotlicki from Kielce. He was born in Kielce in 1911. The Kotlickis and the Goldszajds were family relatives even before the marriage of Sara and Hershel. Several of Hershek’s uncles and one of his brothers are mentioned in the letters as follows:

DAVID KOTLICKI – Son of Abraham Kotlicki and uncle of Hershek Kotlicki – named “Uncle Dawid” in the letters. He immigrated to Palestine before the war and in Tel Aviv during the war. Passed away in 1950.

EMANUEL KOTLICKI – Son of Abraham Kotlicki and uncle of Hershek Kotlicki – named “Uncle Minyl” or “Minyl Kotlicki” in the letters. He immigrated to Palestine before the war and lived in Tel Aviv during the war. He passed away in 1968.

MORDECHAI (MAX) KOTLICKI – Son of Abraham Kotlicki and uncle of Hershek Kotlicki – named “M. Kotlicki” in the letters. He immigrated to the USA before the war and lived in Chicago during the war.

ISRAEL KOTLICKI – older brother of Hershel Kotlicki – named “Srulki” or “Srulek” in the letters. He, his wife Henka, nee Heimowicz, and their two children Esther (named “Eenia” in the letters) and Nisel were murdered in Treblinka.

MR. DZIEDZIC AND MR. KONSTANCIAK

The two Polish partners of Jakob Goldszajd in the bus transportation company.

DZIEDZIC I KONSTANCIAK

Kielczanie i przedwojenni partnerzy Jakuba Goldszajda w prowadzeniu firmy autobusowej.



*Partnerzy firmy transportowej i ich bliscy – zdjęcie z lat 1936-1938.
Pierwszy od lewej Jakob Goldszajd; od prawej: Konstanciak i Chaim Goldszajd.*

*The families of the partners of the transportation bus company – circa 1936-38.
First from the left Jakob Goldszajd; from the right: Konstanciak and Chaim Goldszajd.*

HISTORIA WELTMANÓW

HILEL WELTMAN – kuzyn Sary i Herszla, w listach nazywany Hilel lub pan Weltman.

MIRIAM WELTMAN – żona Hilela, w listach nazywana Marjim lub pani Weltman.

Krótko po tym jak Sala i Herszel znaleźli się w Kopiejsku, spotkali tam znajomego z Kielc, który powiedział im, że ich kuzynka Marjim Weltman leży w szpitalu i jest w bardzo złym stanie. Jest sama i nikt jej nie zna. Sala pojechała do szpitala. Marjim miała przemrożone palce i zniszczone stawy. Opowiedziała Sali, że zgubiła się z mężem Hilelem, kiedy usiłowali przekroczyć rosyjską granicę. Udałoby się to, ale Rosjanie złapali Hilela i odesłali go z powrotem do Polski. Marjim była w strasznym stanie fizycznym i psychicznym, nie było nikogo, kto mógłby jej pomóc i nie miała szans na przeżycie w mrozie i surowych warunkach obozowych. Sala zdecydowała zabrać Marjim do baraku przy kopalni węgla. Zaopiekowała się nią, leczyła jej odmrożone palce, karmiła i dbała o to, by pokój był ogrzany. Ponieważ nie było skąd wziąć drewna na łóżko, Herszel po powrocie z kopalni musiał spać na podłodze. Problemem było także zdobycie jedzenia.

Hilel Weltman wrócił do Kielc. Pracował tu i zarabiał. Każdego miesiąca dawał pieniądze Jakubowi Goldszajdowi. Jakub kupował ubrania i towary i wysyłał je do Kopiejska bezpośrednio Sali i Herszlowi, albo przez ciotkę Ryfcię w Wilnie. Sala sprzedawała ubrania i kupowała żywność dla Marjim. Marjim została z Salą i Herszlem przez całą wojnę.

Hilel Weltman przeżył getto w Kielcach i niemieckie obozy pracy. Był zesłany do Auschwitz. Przeżył obóz śmierci i mordercze marsze do obozów w Niemczech. Tam został wyzwolony przez Amerykanów.

Marjim przeżyła wojnę w Rosji dzięki Sali i Herszlowi. Po wojnie odnalazła męża i wyjechali do USA. W latach 60., po przejściu na emeryturę, wyemigrowali do Izraela, gdzie zmarli. Nie mieli dzieci.

THE WELTMANS AND THEIR STORY

HILEL WELTMAN – Cousin of Sara and Hershel – named “Hilel or Mr. Weltman” in the letters.

MIRIAM WELTMAN – Wife of Hilel Weltman – “Marjim” or “Mrs. Weltman” in the letters.

A short time after Sala and Hershel arrived to Kopieisk, they met a friend from Kielce who told them that their family relative, Marjim Weltman is in the hospital in a very bad condition, she is alone and no one knows her. Sala went to the hospital to see her and found out that her fingers had frozen and she already lost some fingers and most of her finger joints. She told Sala that she lost her husband Hilel Weltman (a cousin of Sala) when they both tried to cross the Russian border. She somehow succeeded to make it but the Russian guards caught Hilel and sent him back to Poland.

She was in a terrible physical and mental state, there was nobody to help her and she had no chance to survive in the frost and harsh conditions of the refugee camp. Sala, decided to take Marjim with her to their barrack in the coal mine. She had to take care and treat her fingers, to feed her, dress her and to make sure to heat the room all day long because her pains were terrible. They had to arrange a bed for her as well. Unfortunately, they couldn't get any wood boards to build another bed and the only solution was to give her father's bed and when father returned from his hard day work in the mine, he slept on the hard and frozen floor.

Hilel Weltman returned to Kielce. He worked and had some money as well. He used to pay each month a sum of money to Jakob Goldszajd. Jakob used to buy some goods and cloths and send them to Sala and Hershel either directly or through his sister, Aunt Ryfcia in Vilnius. Sala could sell some clothes and buy food for Marjim. Marjim stayed with Sala and Hershel during the whole war.

Hilel Weltman survived the Ghetto in Kielce, and the German forced working. He was sent to Auschwitz and survived the death camp and the death march to Germany at the end of the war as well. He was released by the Americans in Germany. His wife Marjam survived Russia thanks to Sala and Hershel. After the war they reunified and went to the USA. In the '60s after they have retired, they immigrated to Israel and lived there until they passed away. They had no children.

My Parents Life Story before and during the war

A few years before my mother Sara Kotlicki passed away she told my parent's life story to my youngest son Uri for the purpose of a special school project. The information in this document is the most accurate we have, all the rest are based on recollections. The story as told was preserved by Uri and I am using it here to tell her story with many added facts and information from my own recollections of the story as I heard along the years.

MY MOTHER'S FAMILY AND CHILDHOOD

My Grandfather Jakob Goldszajd, the son of the well educated "melamed" Berek (Berl) Goldszajd, was a wise "Yeshiva" student until he married my Grandmother Rywka, nee Wikinski – both from the small village Lopuszno near Kielce. The interesting thing is that despite his being a Yeshive student, he married her without the help of a matchmaker and despite her being from a relatively poor family. This was very unusual at those days.

His parents, Berek Goldszajd and his wife Laja, nee Goldman, lived for many years in Lopuszno but before WWI they moved with their family to Lodz. They had five children and my Grandfather Jakob was the eldest son.

The young couple Jakob and Rywka lived in Lodz as well where their first son Abe was born in 1911. After the first war broke, the whole Goldszajd family went back to Lopuszno, trying to escape the war. Unfortunately, the war followed them and the front settled very near to Lopuszno. As a result, major parts of this small Jewish village were destroyed and burned down.



Jakub (Jacob) Goldszajd

Historia moich rodziców przed wojną i w czasie wojny

Kilka lat przed śmiercią moja mama, Sara Kotlicki, opowiedziała historię życia moich rodziców mojemu najmłodszemu synowi, Uri, który przygotowywał materiały do szkolnego projektu. Informacje z tego dokumentu są najpewniejsze. Inne oparte są na wspomnieniach. Historia opowiedziana przez mamę została zachowana przez Uriego. Wykorzystałem ją, by opowiedzieć nową historię – uzupełnioną o nowe fakty i informacje ze wspomnień, które słyszałem przez lata.

RODZINA I DZIECIŃSTWO MOJEJ MAMY

Mój dziadek Jakub Goldszajd, syn dobrze wykształconego melameda Berka (Berla) Goldszajda, był zdolnym studentem jesziwy. Ożenił się z babcią Rywką z domu Wikiński – oboje pochodzili z Łopuszna, niewielkiej wsi pod Kielcami. Interesujące jest to, że choć był studentem jesziwy, ożenił się bez pomocy żydowskiego swata i mimo tego, że babcia pochodziła ze stosunkowo biednej rodziny. To było czymś niezwykłym w tamtych czasach.

Jego rodzice, Berek Goldszajd i jego żona Łaja z domu Goldman, mieszkali w Łopusznie, ale przed I wojną światową przeprowadzili się z rodziną do Łodzi. Mieli sześćoro dzieci, a Jakub był najstarszym synem.



Rywka Goldszajd

Młoda para, Jakub i Rywka, też mieszkała w Łodzi. Tu w 1911 roku przyszedł na świat ich najstarszy syn, Abe. Kiedy wybuchła I wojna światowa, cała rodzina Goldszajdów wróciła do Łopuszna, myśląc, że tu będzie bezpieczniej. Jednak wojna dotarła za nimi i tutaj. Linia frontu przebiegała niedaleko Łopuszna, w rezultacie czego znacz-

na część tej zamieszkaną w większości przez Żydów wsi została zniszczona i spalona.

W 1916 roku, gdy jeszcze trwała wojna, przyszła na świat moja mama Sara (Sala). Była drugim dzieckiem Jakuba. Po dwóch latach urodził się Chaim. Kiedy wojna się skończyła, rodzina Goldszajdów przeniosła się do Kielc. Wszyscy zamieszkali w domu przy placu Leonarda 3. Tu w 1920 roku przyszedł na świat Chaskel, czwarte dziecko Jakuba i Rywki, a dwa lat później, w 1922 roku, urodziła się Hanka.

Pierwszy okres życia rodziny nie był łatwy pod każdym względem, zwłaszcza materialnym. Jednak będąc potomkiem rodziny przedsiębiorców, dziadek zdecydował się w latach 20. założyć firmę transportową obsługującą linię z Kielc do Łodzi. Najpierw miał dwa małe samochody, ale w roku 1929 kupił dwa nowe autobusy (w dokumentach zachowały się certyfikaty właśnie z 1929 roku). Interes szedł dobrze i sytuacja materialna rodziny poprawiła się. Jednak Żydowi trudno było rozwijać przedsięwzięcie. By przezwyciężyć trudności, dziadek przystąpił do współpracy z dwoma Polakami – Dziejcem i Konstanciakiem, którzy byli nie tylko dobrymi partnerami w biznesie, ale stali się dobrymi przyjaciółmi rodziny i byli częstymi gośćmi szabatowych kolacji w domu mojego dziadka. W pełni rozwoju ich firma miała dziesięć autobusów, które prócz dwóch, były zarejestrowane na Dziejca i Konstanciaka.

Sytuacja materialna pozwoliła na to, żeby moja mama Sara mogła iść do najlepszej szkoły w Kielcach. Szkoła mieściła się w pobliżu domu przy placu Leonarda i istnieje do dziś (to dzisiejsza Szkoła Podstawowa nr 2 przy ul. Tadeusza Kościuszki). Mama wspominała, że była to nowoczesna szkoła, w budynku były prysznice i elegancki parkiet. Oprócz przedmiotów ogólnych uczono w niej także szycia, robótek ręcznych, gotowania i pieczenia.

Moja mama bardzo lubiła swoją szkołę. Szczególnie zapamiętała szkolnego katechetę, który był bardzo inteligentny, powściągliwy i miał duży szacunek dla Żydów. Bardzo lubił moją mamę i pozwalał jej chodzić na lekcje religii. Mama wspominała, że pewnego razu sprzeczała się z polskimi dziewczynkami, które dokuczały jej, bo była Żydówką. Podczas kłótni krzyknęła „Nienawidzę Jezusa”, co wywołało u nich jeszcze większą złość. Mądry ksiądz nie stracił spokoju. Zebrał wszystkie dziewczęta i powiedział im głośno i wyraźnie: „Ale ona kocha Boga”.

In 1916, during the first war, their second child, my mother Sara (Sala) was born in Lopuszno. About two years later the third child Chaim was born. After the war ended, the whole family moved to Kielce and lived all together at Plac Leonarda 3 where the fourth child Chaskiel was born in 1920. Two years later, in 1922, the youngest daughter Hanka was born in Kielce.

It can be imagined that their first period of life was quite difficult from all aspects, especially the economic side. However, being a descendant of a family of entrepreneurs, my Grandfather decided in his mid 20th to establish a transportation company servicing the line from Kielce to Lodz. Initially he purchased small cars but later in 1929 he purchased two new buses (we have the certificates from 1929).

The business went very well and the economic situation of the family improved. However, being a Jew it was difficult for him to expand this business. To overcome that he entered into a partnership with two Polish (non-Jewish) citizens of Kielce, named Dziejciec and Konstanciak, who became not only good partners but also very good family friends of the Goldszajds and used to participate regularly in the Sabbath dinners at my grandparents home. At the best, the bus transportation company had some 10 buses most of them (except two) were probably registered in the names of Dziejciec and Konstanciak.

Following this improvement in the economic situation, my mother Sara was sent to the best school in Kielce. The school was located near the house where the family lives on Plac Leonarda 3 and it still exists today. My mother recollected that the school was a very modern and high standard building with showers and very nice parquet floor. The lessons included among other things also sewing, fine needlework, cooking and baking.

My mother loved this school very much. She especially recalled the school priest who was a very intelligent and moderate person who had lot of respect for the Jews. He also loved my mother very much and used to release her from Christianity religion lessons. My mother recalled that once she quarreled with Polish girls who were annoying her for being Jewish, and during that quarrel she shouted loudly “I hate Jesus” which made them all going crazy. The wise priest didn't lose his cool, he gathered all the girls and said to them



*Sara Goldszajd (Kotlicka) i babcia
Laja Goldszajd
Sara Goldszajd (Kotlicki)
and Grandmother Laja Goldszajd*

loudly and clearly: “but God she loves!!!”

(When in 1996 I visited Kielce with my mother, one of the places she most wanted to visit was that school. Unfortunately it was summer time and the school was closed. For a long time she walked around looking into it from the outside, standing there in front of the school and told me the stories of that time. No question, she had been very happy there as a pupil.)

My Grandmother Rywka was not a healthy woman and suffered a lot from migraines. Being the older daughter but still very young, my mother

had to help a lot in the kitchen and do almost everything necessary at home. Later it helped her a lot after her marriage to my father and especially during the war and the first years in Israel, where food was very limited.

My great-grandfather Berek was a very educated person. He was a soldier in the Russian army and worked there as an interpreter. He knew perfect Russian, Polish and Yiddish. He was a “Melamed” in his “Cheder” in Lopuszno where he taught Torah and the Russian language (this was compulsory during the Russian occupation). His nickname was “Berl the leire” [Leire = teacher]. Although he was very religious, he was also a very pragmatic person. My mother recalled that every Saturday evening he called my uncle Chaskiel and asked him to recite a fragment of Torah for that week. If my uncle knew it well, he gave him money for a movie.

Berek Goldszajd was known for his calligraphic hand writing. Using all these skills he used to work at the court house of Kielce as a petition writer. He had a small desk at the entrance to the court where he wrote petitions in Russian and Polish as well as transla-



Chaim Goldszajd (1938)

(Kiedy w 1996 roku byłem w Kielcach z moją mamą, jednym z miejsc, które chciała odwiedzić, była właśnie szkoła. Niestety, było lato i szkoła była zamknięta. Przez długi czas mama chodziła wkoło, oglądała szkołę, i stojąc przed budynkiem opowiadała mi historie ze swoich szkolnych czasów. Bez dwóch zdań – była szczęśliwa, kiedy była uczennicą).

Moja babcia Rywka nie miała zdrowia i cierpiała na migrenę. Moja mama, będąc najstarszą córką, choć była jeszcze bardzo młoda, bardzo dużo pomagała w kuchni i w domu. To bar-

dzo pomogło jej po ślubie z tatą, zwłaszcza w okresie wojny i w pierwszych latach po przyjeździe do Izraela, kiedy o żywność było bardzo trudno.

Mój pradziadek Berek był bardzo wykształcony. Był żołnierzem w armii rosyjskiej, gdzie był tłumaczem. Znał bardzo dobrze rosyjski, polski i jidisz. Był mełamedem i prowadził swój cheder w Łopusznie, gdzie uczył Tory i rosyjskiego, bo to było obowiązkowe w zaborze rosyjskim. Jego żydowski przydomek to Berl Lejre, czyli Berek Nauczyciel. Był bardzo religijny, ale jednocześnie bardzo pragmatyczny. Mama wspominała, że zawsze w sobotę wieczorem wołał wujka Chaskela i prosił go, by opowiedział fragment Tory na dany tydzień; jeżeli wujek znał go dobrze, Berek dawał mu pieniądze na kino.

Berek był znany z tego, że umiał ładnie, kaligraficznie pisać. Wykorzystywał swoje umiejętności, pisząc pisma do kieleckiego sądu. Miał małe biurko, siadał przed wejściem do sądu, pisał i tłumaczył dokumenty rosyjskie i polskie tym, którzy nie umieli pisać. Był w Kielcach znaną i szanowaną osobą. Niestety, nie wiem kiedy zmarł, przypuszczam, że żył do początku lat 30.

Mój dziadek Jakub był bardzo zajęty prowadzeniem firmy autobusowej. Wujek Abe był krawcem, ale wołał pomagać ojcu w prowa-

dzeniu autobusów. Wujek Chaim nauczył się fryzjerstwa i otworzył swój zakład niedaleko Rynku. Wujek Chaskel był uczniem i prawdziwym syjonistą. Jego marzeniem było, by uczyć się rolnictwa w wiosce młodzieży Ben Shemen w Palestynie. W styczniu 1938 roku jego marzenie się spełniło – dziadek zgodził się na jego wyjazd do Palestyny. W wieku 17 lat opuścił rodzinny dom. Ocalał życie.

(Rodzina w Kielcach w czasie wojny straciła kontakt z Chaskelem i nie mogła pisać do niego z Polski. Rodzice mieli nadzieję, że Sala może napisać do Palestyny z Rosji do wujka Dawida Kotlickiego, który będzie może wiedział co się dzieje z Chaskelem i da znać o nim do Kielc. Żona Chaskela, Ester, opowiadała, że w czasie wojny wysyłał on paczki z ubraniami do Rosji by pomóc bratu i siostrze na Syberii. Jedyną korespondencją, jaka dotarła do niego z Kielc, był telegram od ojca, Jakuba, który nadszedł krótko po wybuchu wojny, ze słowami „Zostałem w dwu koszulach”. To były ostatnie słowa, jakie dotarły do Chaskela z Kielc.)

Rodzina Jakuba przeprowadziła się w latach 20. do domu przy ulicy Leonarda 22, a w roku 1938 – do nowego mieszkania przy ulicy Focha 26, na rogu Kolejowej. To był nowoczesny trzypiętrowy budynek z bieżącą wodą, centralnym ogrzewaniem i wszystkimi udogodnieniami. Goldszajdowie zamieszkali na drugim piętrze. Ich matka, Łaja, została w mieszkaniu przy Leonarda 3.

RODZINA I DZIECIŃSTWO MOJEGO TATY

Mój tata Herszel (Zvi) Kotlicki i moja mama nie byli sobie obcy: byli kuzynami w drugim pokoleniu. Babcia mojego taty, Hana Kotlicki z domu Weltman, i babcia mojej mamy, Rachel Wikinski z domu Weltman, były siostrami.

Tato był bardzo przystojny, ale pochodził z bardzo biednej rodziny. Urodził się w 1911 roku. Jego rodzicami byli Moszek (Moshe) Kotlicki i Chaja z domu Garfinkel. Dziadek Moszek Kotlicki był synem Abrahama (Aby) i Chany z domu Weltman), pochodzących z Łopuszna. Abraham i Chana mieli 10 dzieci. Abraham miał niewielki sklep i wyrabiał olej. Rodzina żyła biednie i wiele dzieci wyjechało za granicę szukać szczęścia.

Dziadek Moszek był blacharzem. Specjalizował się w kryciu dachów i reperowaniu metalowych garnków. Mieszkał na ulicy Małej pod numerem 17, gdzie w podwórku miał swój warsztat. Zmarł w 1920 roku, kiedy mój ojciec miał zaledwie 8 lat. Chaja została

tion of documents for Poles and Jews who didn't know how to write themselves. He was a very known and respected person in Kielce at those days. Unfortunately I have no information when exactly he passed away; my estimation is that he lived to the early 1930s.

My grandfather Jakob was busy with managing the bus company. My uncle Abe was a tailor but preferred to help my grandfather with driving the buses. My uncle Chaim studied hairdressing and opened a shop near the Rynek. My uncle Chaskiel was still a student and was very Zionist. His dream was to study agriculture in the youth village of Ben Shemen in Palestine. In January 1938 his dream came true when my grandfather agreed to send him to Palestine. At the age of 17 he left home. This saved his life.

(Chaskel Goldszajd, went to Palestine in January 1938 at the age of 17 to study agriculture in Ben Shemen school (near Jerusalem). The family in Kielce lost contact with him and could not communicate from Poland. They hoped that Sala could write letters from Russia to Hershel's uncle Dawid Kotlicki who lived in Tel-Aviv and would probably know what happened to Chaskel and report to the family in Kielce through Sala in Russia. His wife Esther tells that he used to send parcels to Russia with some clothes and goods to help his brother and sister. The only correspondence he received from Kielce was a telegram from his father Jakob, sent shortly after the war started and which said: "I have been left with only two shirts". Those were the last words he got from Kielce.)

Sometimes in the 20s the family moved to 22 Leonarda Street and in 1938 Jakob Goldszajd and his family moved to a new apartment at Fosza 26, corner of Kolejowa Street. This was a very modern 3 story house with water, heating and all modern facilities of those days. The Goldszajds lived there on the second floor. Their Grandmother Laja stayed at the house on 3 Leonarda Street.

MY FATHER'S FAMILY AND CHILDHOOD

My father Hershel (Zvi) Kotlicki and my mother were not strangers to each other; they were actually second cousins. My father's grandfather Hana Kotlicki, nee Weltman, and my mother's grandmother Rachel Wikinski, nee Weltman, were sisters.

My father Hershel was a very handsome fellow but from a very poor family. He was born in 1911 to his parents Moszek (Moshe) Kotlicki and Chaja Garfinkel. My grandfather Moshe Kotlicki was

the third son of Abraham (Aba) and Chana (nee Welman) both from the same small village Lopuszno. They had 10 children and Abraham Kotlicki had a small grocery in Lopuszno and was also refining some oil. The family was poor and many of their children went abroad to find their fortune.

My grandfather Moshe was a sheet metal worker who specialized in building and repairing metal roofs. They lived at 17 Mala Street where he had also his workshop in the backyard. Unfortunately my grandfather passed away in 1920 from typhoid when my father was only 8 years old.

The mother Chaja remained with 4 small children, Joseph, Israel, Hershel and Hana who was only 2 years old. She was a very pretty woman but she was also mentally strong. She decided to take over the work shop and make her living from metal work. Soon she became an expert in producing and repairing pots. Almost everyone knew her in Kielce. Her nickname was Chaja the Blacharka. The family was very poor but the son Josef studied in high school and later immigrated to Paris and lived there for the rest of his life. He passed away in Paris in 1997 at the age of 92.

My father was not a great pupil. He used to tell us that he didn't understand why his mind could never grasp the letters. After a few years he stopped studying. It was his uncle, Chaja's brother in law, Joseph Goldszajder (no relation to Goldszajd) who took him under his wing when he was only 13 years old. Joseph was a well known master painter in Kielce. He was invited to do the most prestigious painting jobs in the town. He was a very educated person and also a very active member of the local Craftsmen Union. His daughter, Dr. Dorotta (Dora) Goldszajder was also a famous person.

(Dr. Dorota (Dora) Goldszajder was born in 1913 in Kielce. She was restricted from studying medicine in Poland and had to move to Prague to study medicine. In 1938 she collected money in France and bought an ambulance and went from France to Spain to take care of the wounded from the Spanish civil war. During WWII she joined the Résistance group in France and later was captured by the Germans who sent her to Auschwitz. When they discovered that she is a doctor of medicine, they sent her to work as a doctor in the "hospital" of the camp. Her story became famous after the war when she was called to testify against the Polish doctor Dehring in the very famous libel case known as Dr. Dering vs. Leon Uris



*Rodzina Goldszajd, 1938
The Goldszajd family, 1938*

z czworgiem dzieci: Josefem, Izraelem, Herszlem i Haną, która miała tylko 2 lata. Była kobietą bardzo przystojną i bardzo silną psychicznie. Zdecydowała się na prowadzenie warsztatu i szybko została specjalistką wytwarzania i reperowania garnków. Wkrótce znali ją wszyscy w Kielcach. Mówiono na nią Chaja Blacharka. Rodzina była bardzo biedna, ale syn Josef uczył się w szkole wyższej. Wyemigrował potem do Paryża, gdzie spędził resztę życia i gdzie zmarł w 1997 roku, w wieku 92 lat.

Mój tata nie był dobrym uczniem. Mówił, że nie rozumie, dlaczego jego rozum nie chce pojąć liter. Przerwał naukę. Gdy miał 13 lat, wziął go pod opiekę wujek Josef Goldszajder, szwagier matki. Josef był znanym w Kielcach mistrzem malarskim, wykonywał w mieście najbardziej prestiżowe roboty. Był dobrze wykształcony i był aktywnym działaczem związku rzemieślników. Jego córka Dorotta (Dora) Goldszajder była bardzo znaną osobą.

(Dr Dorota (Dora) Goldszajder urodziła się w Kielcach w 1913 roku. Ponieważ nie mogła studiować medycyny w Polsce, wyjechała na studia medyczne do Pragi. W 1938 roku we Francji zbierała pieniądze, kupiła ambulans i pojechała z Francji do Hiszpanii nieść pomoc rannym w wojnie domowej. Podczas II wojny światowej wstąpiła do

francuskiego ruchu oporu. Została złapana przez Niemców i wysłana do Auschwitz. Kiedy wydało się, że jest lekarzem, pracowała jako lekarz w obozowym szpitalu. Jej historia stała się sławna po wojnie – kiedy zeznawała jako świadek w sprawie o zniesławienie polskiego lekarza doktora Władysława Deringa przez pisarza Leona Urisa, autora książki „Exodus”. W Auschwitz Dora Goldszajder odmówiła udziału w nazistowskich eksperymentach medycznych na Żydach. Miała przydomek „Komunistka”. Jej historia jest opisana w książce „Auschwitz in London”, nakręcono też o niej film: „QB7”.

Tata był szczęśliwy, że ma takiego nauczyciela jak Josef Goldszajder. Josef, który specjalizował się w malowaniu wywieszek i szyldów, miał bardzo ciekawe metody nauki. Mówił do taty: „patrz na szyldy nad sklepami. Każdy mówi co jest w sklepie: buty, ubrania, kapelusze. Jeżeli nauczysz się czytać szyldy, będziesz umiał czytać”. I tak się stało. Tata szybko nauczył się czytać szyldy, potem tytuły w gazetach, a potem powoli nauczył się czytać i pisać. Najpierw po polsku, a później w jidisz. Potem, podczas wojny i ucieczki do Rosji, już szybko nauczył się czytać i pisać po rosyjsku. Był wdzięczny Josefowi i często opowiadał mi o jego umiejętnościach i wspaniałych pracach wykonywanych w Kielcach. Po kilku latach tata zaczął pracować z innym malarzem, który specjalizował się w malowaniu mieszkań. Niedługo potem klienci sami zaczęli zgłaszać się do taty i został mistrzem malarskim na całe życie.

Niezależnie od niepowodzeń w szkole, tata był bardzo utalentowany. Miał zmysł techniczny. Do tego był cierpliwy, zdeterminowany i był „złotą rączką”. W bardzo młodym wieku sam zbudował jeden z pierwszych w Kielcach odbiorników radiowych. Kiedy był niezadowolony z pomalowanych drzwi, na których widać było krople, wpadł na pomysł, żeby malować je w pozycji leżącej. Były tak gładkie, że można się było w nich przegłądać. Umiał, jak nikt inny, mieszać kolory według życzenia klienta. Kiedy przyjechał do Izraela i trudno było zdobyć farby, sam je produkował. Sam robił też pędzle i wałki. Nic nie mogło przeszkodzić mu w pracy.

Tata był nie tylko mistrzem malarskim. Miał sto umiejętności. Był stolarzem, hydraulikiem, blacharzem, szklarzem, budowniczym, elektrykiem, zegarmistrzem, fotografem. Naprawiał maszyny, urządzenia elektryczne, radia, zegarki. Nie było przyrządu czy urządzenia, którego by nie potrafił naprawić. Gdy nie było części zapasowych,



Ciocia Ryfcia z Wilna z jej rodziną – Machtinger. Jedną z dziewcząt jest prawdopodobnie Hanka, która napisała listy z 6.2.41 i 2.3.41 r.

Aunt Ryfcia Goldszajd from Wilno with her family Machtyngier. One of the girls are probably Hanka who wrote the letters from 6.2.41 and 2.3.41

(the author of the book Exodus). In Auschwitz she refused to participate in the experiments the Nazis performed on Jews. Her nick name was “the Communist”. The whole story is described in a book named “Auschwitz in London” and in a movie by Uris named QBVII).

My father was very lucky to have such a teacher as Joseph Goldszajder. Josef who used to also paint signboards, had a unique teaching method. He told my father: “look on the signboards above the shops. Each signboard tells what is in that shop, shoes, cloths, hats, etc. If you will learn to read these signboards, then you will know reading!” and so it was. My father quickly learned to read signboards, then the titles of the newspapers and slowly slowly he learned even to write. First he learned to write Polish and later even Yiddish. This is how my father learned reading and writing. During the war, when they ran away to Russia he learned very quickly to read and write Russian as well. He admired Joseph and very often told me about his unusual skills and wonderful projects in Kielce.

After few years he went to work with another painter who specialized in room painting. It was not too long before the customers started to ask my father to work for them instead of his master. This is how my father became himself a master of painting from which he made living all his life.

Despite the difficulties he had faced in school, my father was a very talented person. He had an excellent technical understanding. He was very patient, very determined and very curious person with “golden hands”. When he was still a young boy, he built one of the first radio receivers in Kielce. When everyone used to paint doors in their natural standing position, he was not satisfied from the finish and the signs of dropping paint and looked for a better method. Soon he discovered that when he removes the doors and paints them in a lying position, they come out very glossy with no signs of drops. One could see himself in the reflection of these doors. He was excellent in mixing colors to meet the desire of every client, like no one else could. When we went to Israel and paint was hard to get, he produced paints by himself. So he produced brushes and painting rollers. Nothing could stop him from doing his job.

He was not only a master of painting. He was a person of hundred skills. He was a carpenter, a plumber, a tinsmith, a glazier, a builder, an electrician, a machinist, a watchmaker, a photographer, etc. He was repairing machines, electrical instruments, radios, watches. There was no electrical instrument, machine, watch, a sewing machine which he was unable to repair. And when there were no spare parts available, he produced them himself.

But it was not only repairing. He was also building machines, tools, cabinets, my first enlarging machine for developing photographs, and even my first bicycle. Our home was a complete fully equipped workshop where he was repairing, designing and building various kinds of tools and instruments. Many years later, when I was once interviewed by a newspaper, I was asked: “where did you and your brother learned so well to design and develop such successful products?”. It was only then when I realized that it was all from my father. Our home was actually a living R&D (Research and Development) laboratory. Since day one we saw how instruments are designed, built, improved and repaired. It was in our genes. This was my father who never graduated school.

same je robił. Nie tylko naprawiał, ale i sam robił maszyny, narzędzia, meble, zbudował mój pierwszy powiększalnik do zdjęć i zrobił pierwszy mój rower. Nasz dom był wyposażony jak warsztat. Wiele lat później, gdy udzielałem wywiadu jednej z gazet, zapytano mnie: „Gdzie pan i brat nauczyliście się projektować i wytwarzać przedmioty z takim powodzeniem?” Jest jasne, że wszystko to zawdzięczałem ojcu. To nasz dom był przez cały czas laboratorium naukowo-badawczym. Każdego dnia widzieliśmy, jak się projektuje, robi i ulepsza różne urządzenia. Mieliśmy to w genach. Zawdzięczaliśmy to ojcu, który nie ukończył żadnej szkoły. I nie chodziło tylko o pracę. Tata był muskularnym, dobrze zbudowanym sportowcem. Jego pasją było kolarstwo i rowery. Był członkiem Kieleckiego Towarzystwa Cyklistów jako jedyny cyklista – Żyd.

Marek Maciagowski, dziennikarz z Kielc i badacz żydowskiej historii i kultury, napisał w książce „Sztetl Łopuszno – pamięć przetrwała”:

„Z fotografii wklejonej do legitymacji Towarzystwa Cyklistów w Kielcach nr 61, wydanej w roku 1935, patrzy na nas przystojny 24-letni mężczyzna. Pewne siebie spojrzenie, falujący włos, zaczesany do góry. Podpis – Herszek Kotlicki, urodzony w Kielcach w marcu 1911. Kolarz – amator, zawodnik, który w amarantowo-zielonej koszulce często przemierza świętokrzyskie szlaki. Koledzy mówią na niego Henryk i takie imię zapisuje w legitymacji Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich, upoważniającej



do startu w najpoważniejszych amatorskich wyścigach. Rower to jego pasja, której pozostanie wierny do końca życia. Po latach w Tel Avivie ludzie dobrze zapamiętają sylwetkę starszego pana jeżdżącego na kolarzówce.”

ŚLUB

Moja mama opowiadała Uriemu, że kiedy zaczęła chodzić z tatą, nauczył ją jeździć na rowerze (oczywiście, to była pierwsza rzecz, jakiej ją nauczył). Jej mama dokuczała jej i mówiła: „czy to da świadectwo”? Fakt, że tata był jedynym Żydem w Towarzystwie Cyklistów i brał udział w zawodach kolarskich bardzo nie podobał się moim dziadkom.

Matka taty sprzeciwiała się temu małżeństwu. Powiedziała, że małżeństwo między biednym sierotą a córką bogatego właściciela firmy transportowej nie ma szans dojść do skutku. Nie chciała mamy za synową, sprzeczała się z tatą i odmówiła udziału w uroczystości ślubnej.

26 sierpnia 1938 roku rodzice wzięli ślub. Zaślubiny miały miejsce w domu przy placu Leonarda 3. Atmosfera w Polsce nie była w tym czasie najlepsza. Hitler zbierał siły i groził i Polakom, i Żydom. Sytuacja ekonomiczna też była zła i wielu Polaków i Żydów decydowało się na emigrację, głównie do USA i Ameryki Południowej. Mój tata, który był bardzo praktyczny i myślał racjonalnie, dostrzegał niebezpieczeństwo i zdecydował szukać lepszej przyszłości w Boliwii. Postanowił, że gdy tylko zdobędzie pracę i mieszkanie, przyśle mamie bilet, żeby do niego przyjechała.

28 grudnia 1938 roku otrzymał polski paszport nr 178972. Dzięki charakterowi mojego taty ten paszport i inne ważne dokumenty ocalały i zaświadczać o jego podróży do Ameryki Południowej. 18 stycznia 1939 roku wyjechał z Polski przez Niemcy. Wsiadł na statek i 23 lutego 1939 roku przyплыł do La Paz w Boliwii, z krótkim pobytem po drodze w La Rochel w Chile. W La Paz znalazł pracę jako malarz. Nauczył się języka, zebrał pieniądze i był gotów sprowadzić żonę. W tym czasie jednak moja mama była w bardzo złej formie i nie mogła zdecydować, czy jechać w nieznaną do męża, czy zostać z rodziną w Polsce. Zdecydowała zostać i tata musiał wracać do Polski. Paszport wskazuje, że 17 lipca 1939 roku tata opuścił Boliwię przez Chile. Statek przyплыł do Francji 11 sierpnia 1939 roku. W Paryżu spędził

However, it was not about work only. My father was a very strong and well-built sportsman as well. In those days his passion was bicycling and bicycles. He was a member of Kielce Bicycling Association and the only Jewish cyclist.

Marek Maciagowski, a journalist from Kielce and a researcher of Jewish history and culture in Poland, tells the story in the book “*Sztetl Lopuszno – the memory survived*” as follows:

“A handsome 24-year-old man looks at us from a photo issued in 1935, identity card No.61 of the Kielce Association of Cyclists; a confident look, wavy, combed back hair; signed – Herszel Kotlicki, born in Kielce in March 1911. A cyclist amateur, who in his amaranthine-green T-shirt would often cycle the Świętokrzyskie routes, whose friends used to call him Henryk, and that name figured in the identity card of the Polish Union of Associations of Cyclists, which entitled him to participate in the most important amateur races. The bicycle was his true passion till the end of his life. After many years people in Tel Aviv still remember the posture of an older well built man riding his sport bike.”



Ślub Sary Goldszajd i Herszla Kotlickiego, 26 sierpnia 1938 roku w Kielcach, plac Leonarda 3, w domu babci Łaji.

The wedding of Sara Goldszajd and Hershel Kotlicki. Taken place on August 26, 1938 in Kielce, Plac Leonarda 3, where grandmother Laja lived.

THE MARRIAGE

My mother told Uri that when she started to go with my father, he taught her to ride the bicycles (of course, this is the first thing he taught me as well). Her mother was teasing her saying: "will this bring education?" The fact that my father was the only Jewish member in the Cyclists Association and was participating in bicycle racings was highly disliked by my grandparents.

Unfortunately my father's mother was against this marriage. She said that a marriage between a poor, orphan man and a daughter of a rich owner of a transportation company can never workout. She didn't want my mother as daughter-in-law and quarreled with my father and refused to participate in his wedding.

On August 26, 1938 my parents got married. The marriage took place at the Grandmother's house at Plac Leonarda 3. The situation and atmosphere in Poland at that time was bad. Hitler was gathering power and was threatening both the Poles and the Jews. The economic situation in Poland was also very difficult at those days and many Poles besides Jews decide to immigrate, mainly to the USA and South America.

My father who was a very practical and realistic person had seen the danger and decided to look for their future in Bolivia. It was de-



*Herszel Kotlicki z przyjaciółmi w Paryżu w drodze z Boliwii
– sierpień 1939 r.*

*Hershel Kotlicki with friends visit in Paris on his way back from
Bolivia – August 1939.*



Ślub Sary Goldszajd i Herszla Kotlickiego (1938)

The wedding of Sara Goldszajd and Hershel Kotlicki (1938)

*Stoją od lewej (stand from the left): Abe Wikinski, Chaim Goldszajd,
N.N. (unknown), Hanka Goldszajd, N.N. (unknown), Abe Goldszajd;
siedzą od lewej (sit from the left): Rywka Goldszajd, Sara Goldszajd
(Kotlicki), Hershel Kotlicki, Jakub Goldszajd.*

kilka dni z bratem Josefem, jego żoną oraz kuzynami Hermanem i Dorą Goldszajder (dziećmi Josefa Goldszajdera) i ich małżonkami.

26 sierpnia tata opuścił Francję i wrócił pociągiem do Polski przez Belgię i Niemcy. Przy polskiej granicy Niemcy stali gotowi już najeżdżać na Polskę. 28 sierpnia 1939 roku tata przyjechał do Kielc. Trzy dni przed wybuchem wojny. Jak się później okazało, to były krytyczne dni. Mama mówiła, że gdyby spóźnił się te kilka dni, ona i Abe nie przeżyliby wojny.

WOJNA

1 września wybuchła wojna. Kielce były bombardowane, podobnie jak drogi w całej Polsce. Konwoje mieszkańców Polski uciekających przed Niemcami posuwały się wzdłuż dróg. Tata zaczął dręczyć całą rodzinę i naciskać, by uciekali do Rosji. Rodzina podzieliła się. Prababcia Łaja odmówiła wyjazdu. Powiedziała, że nigdzie nie ucie-

*Chaskel Goldszajd
w drodze do Palestyny
do szkoły w Ben Shemen
– zima 1938.*

*Chaskel Goldszajd on his
way to Palestine to learn
in Ben Shemen
– winter 1938.*



kali podczas I wojny światowej i nic się nie stało, a ponadto jest zbyt stara i chora na podróż, i lepiej dla niej będzie umrzeć we własnym łóżku. Moja babcia Rywka nie zgodziła się z jej pomysłem. W tym czasie autobusy dziadka zostały zarekwirowane przez wojsko, ale rodzinie pozostał jeden bus. W końcu wszyscy, z wyjątkiem prababci Łaji, jej syna Moszka i jego żony, zdecydowali się wyjechać.

Droga była bardzo ciężka. Niemcy bombardowali drogi. Kiedy rodzina dotarła w okolice Lwowa, kuzyni dali im schronienie w niewielkiej wsi. Wszyscy tłoczyli się na podłozie w małym pokoju. Warunki były bardzo ciężkie i babcia Rywka zdecydowała, że lepiej będzie jak wrócą i zostaną z babcia Łają. Tata odmawiał, gotów był kontynuować podróż. Babcia z dwojgiem młodszych dzieci, Chaimelem i Hanką, wróciła, a dziadek został z moim tatą i dwojgiem starszych dzieci – moją mamą i wujkiem Abe.

Zanim się rozstali, wujek Chaim zdjął zegarek i dał go mojemu tacie, prosząc by zatrzymał go, a odda gdy się spotkają. Nie spotkali się nigdy więcej.

(To był porządny Tissot, najlepszy, jaki można było wtedy kupić. Tata dbał o zegarek przez większość swojego życia. Przez wiele lat ciągle pamiętał o tym cennym zegarku. To było szczególnie ważne i cenne dla mojej

decided that after he will find a job and settle, he will send my mother a ticket to come over.

On December 28, 1938 he received a Polish Passport Nr. 178982. Thanks to my father's special character, this passport as well as other important documents have survived and tell the story of his journey to South America. On January 18, 1939 my father left Poland to South America via Germany. He took a ship and on February 23, 1939 he arrived to La Paz, Bolivia after a short transit in La Rochel, Chile. In La Paz he looked for a job and found one as a painter. He learned a little of the language, made some money and was ready to bring over my mother as well. However, during that time my mother went through a very difficult time and couldn't solve the dilemma to leave with her husband to the new world or to stay in Poland with her family. She decided to stay and my father had to return back to Poland.

The passport indicates that on July 17, 1939 my father left Bolivia through Chile. The ship arrived in France on August 11, 1939. In Paris he spent some time with his brother Josef and his wife and his cousins Herman and Dora Goldszajder (children of Josef Goldszajder) and their spouses.

On August 26 he left France and returned to Poland by train passing through Belgium and Germany. The Germans were already on the Polish border waiting for the order to move into Poland. On August 28, 1939, he arrived in Kielce. This was only 3 days before the WWII broke out. As will be seen later, these few days were very critical. My mother used to say that if he had been late by few days only, my mother and her brother Abe would probably not have survived the war.

THE WAR

On September 1, the war started. Kielce was bombarded from air by the German and so the roads all over Poland. Convoys of Polish citizens moved along the roads escaping from the Germans. My father started to bother and push the whole family to runaway to Russia. The Goldszajd family split into two. My mother's grandmother Laja refused to go. She said that they didn't run away during the first war and nothing happened to them and beside that, she is too old and sick to make the trip and its better for her to die in her bed. My

grandmother Rywka didn't support the idea either. In the meantime the family buses had been requisitioned but they still had one taxicab. Finally they all decided to go except my great grandmother Laja who stayed behind with her son Moszek and his wife.

The way was very difficult. The Germans bombarded the roads and they hardly made it. When they arrived to Lwow (Lemberg) area a family relative gave them shelter in a small village where they all crowded on the floor of a tiny room. The conditions were difficult and my grandmother Rywka decided that she better go back to stay with my great grandmother Laja. My father refused, he was determined to continue. My grandmother left with two younger children, Chaim and Hancia (Hanka) and returned to Kielce. My grandfather Jakob stayed with my father and the two older children (my mother and Abe) in the shelter.

Before they left home my uncle Chaim took off his watch and gave it to my father asking to keep it and give it back to him when they will meet next time. They never met again.

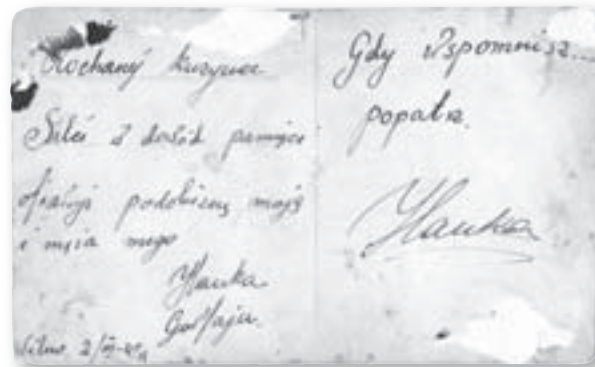
(It was a wonderful Tissot watch, the best you could buy those days. My father carried this Tissot during most of his life. For many years it was still considered a prestigious watch. It was very important and precious item to my mother because it was the only personal article that remained from their whole family. I remember my father repairing the watch many times, looking for replacement parts and sometimes even producing special parts he couldn't find. He never gave up until he was too old to maintain it anymore. After my mother passed away, during the "Shiva" week I was organizing her papers and things and among her jewels I found, in a small nylon bag, the Tissot watch, with a small piece of paper attached to, on which my mother wrote in Hebrew and Polish "Chaim my brother".)

After some more time, my grandfather started to have regrets. He said to my mother, "what have we done? We left mother and grandmother alone!!!". My mother didn't know what to do and finally decided to join my grandfather and return as well to Kielce to stay with her sick mother and grandmother. My father was still determined to continue and my uncle Abe decided to be with him.

They returned to Kielce and after some time my father and uncle Abe successfully crossed the border into Russia, illegally of course. They settled in one of the towns on the Russian side. Uncle Moszek

mamy, ponieważ była to jedyna osobista rzecz, jaka pozostała jej po całej rodzinie. Pamiętam ojca reperującego ten zegarek wiele razy, szukającego części zamiennych, a czasem robiącego część, której nie mógł znaleźć. Nigdy nie zrezygnował z niego, aż do czasu, gdy był zbyt stary, by móc go reperować. Kiedy po śmierci mamy w czasie dni żałoby porządkowałem jej rzeczy i dokumenty, między biżuterią znalazłem w małej nylonowej torebce zegarek Tissot z dołączonym małym kawałkiem papieru, na którym mama napisała po hebrajsku i po polsku „Chaim mój brat”.

Po jakimś czasie mój dziadek chciał wracać. Mówił do mamy: Co zrobiliśmy? Zostawiliśmy mamę i babcię same". Moja mama nie wie-



Hanka z Wilna z narzeczonym (1941). Fotografia jest związana z listami z 6.2.41 i 2.3.41. Hanka była prawdopodobnie córką cioci Ryfci z Wilna. Poniżej odwrotna strona kartki.

Hanka from Vilnius with her fiancé – This photo is mentioned in the letters dated 6.2.41 and 2.3.41. Hanka was probably the daughter of Aunt Ryfcia from Vilnius. See back side of the letter below.

działa co robić i w końcu zdecydowała, że będzie towarzyszyć swojemu ojcu i wróci do Kielc – do swojej chorej matki i babci. Tata zdecydowany był zostać i wujek Abe zdecydował zostać z nim.

Mama z dziadkiem wrócili do Kielc. Po jakimś czasie tata i wujek Abe przekroczyli nielegalnie granicę z Rosją i osiedli w miasteczku niedaleko granicy. Wujek Moszek jeździł z Kielc do Lwowa, ryzykował, przekraczał granicę, woził dla nich potrzebne rzeczy i listy. Tata pisał listy, w których ponaglał mamę by szybko wracała, zanim zostaną z wujkiem wywiezieni w głąb Rosji, na Syberię. W tamtych warunkach mogli się już nigdy nie zobaczyć. (Rosjanie uchodźców z Polski zsyłali za Ural do pracy w kopalniach węgla.)

Niemcy obstawiali granicę z Rosją i szanse na ucieczkę mały. Mama wciąż miała wielki dylemat. Wahała się i nie wiedziała, na co się zdecydować. Jeśli opuści rodziców, może ich nigdy nie zobaczyć. Pod presją listów taty i płaczu mamy decyzję podjęła babcia Rywka. Powiedziała: „Kochana córeczko, miejsce żony w takich czasach jest przy mężu”. Mama posłuchała i podjęła ryzykowną, samotną tym razem podróż do Lwowa.

Dziadek Jakub zapłacił szmuglerowi, który obiecał przeprowadzić mamę przez granicę. Rodzice wyposażyli ją na drogę w futrzany płaszcz i pieniądze, ukryte w obcasach. Po jakimś czasie szmugler przeprowadził mamę przez granicę.

(W 1996 roku, kiedy z mamą byliśmy w Kielcach, odwiedziliśmy dom na Focha 26. Mama natychmiast rozpoznała bramę, która była zamknięta. Opisała mi szczegółowo, jak wyglądało podwórko za bramą. Wkrótce jeden z mieszkańców otworzył bramę i weszliśmy na podwórko. Wszystko było tak, jak opisała. Nie zmieniło się nic, prócz tego, że wszystko było stare. Mama skierowała się na klatkę schodową i zaczęła wchodzić po schodach. Szedłem za nią i filmowałem, co robi. Na drugim piętrze zatrzymała się, wskazała na drzwi po prawej stronie i ze łzami w oczach powiedziała: Tutaj, tutaj widziałam ich ostatni raz”. Zapytałem ją czy chce spróbować wejść do mieszkania. Powiedziała: „Nie, nie”. To było dla niej zbyt wiele. Minęło 56 lat od momentu, kiedy opuściła to miejsce. Po chwili mama zaczęła schodzić na dół.)

PODRÓŻ NA SYBERIĘ

Mama już miała spotkać się z mężem i bratem, ale czekał ją nowy dramat. Kiedy przyjechała, dowiedziała się, że obaj rankiem zostali

used to go from Kielce to Lwow running risks on the way and crossing the border and carrying goods and letters. My father started to write very urgent letters to my mother urging her to come over quickly and join them before they will have to leave and travel deep into Russia, to Siberia. With the conditions of that time it meant that they may never see each other again. (The Russian government at that time sent all Polish refugees to work in coalmines in the Ural Mountains in Siberia.)

The Germans were approaching the Russian border and the time of opportunity to the was closing. My mother was in a great dilemma. She wept a lot and didn't know what to decide. If she will leave her parents she may never meet them again as well. With the pressure of my father's letters and the crying of my mother, it was my grandmother Rywka who made the decision for her. She told her “My dear daughter, the place of a wife in such days is with the husband”, and my mother obeyed. Now she had to do the whole risky way to Lwow again, this time by herself.

My grandfather Jakob paid money to a smuggler who promised to bring her safely to the other side of the border. Her parents equipped her with a high quality fur coat and some money which was hidden in the soles of her shoes. After some waiting, one night, the smuggler crossed with her to the other side of the Russian border.

(In 1996 when we visited Kielce, we went to see the house at Focha 26. My mother immediately recognized the gate, which was closed. She described to me how the yard looked behind the gate, the back wall, the clothes line, etc. Soon, one of the neighbors opened the gate and we entered the yard. It was all there as she described, nothing really changed, except everything was old. She aimed towards the staircase and started to step up. I followed her filming what happened. Then, on the second floor she stopped, pointed on the right door and with tears in her eyes said “here, here I saw them for the last time”. I asked her if she would like to try and enter into the apartment and she said “no, no”. It was too much for her. Although it took 56 years she had returned to that place. After few more seconds she stepped down.)

THE JOURNEY TO SIBERIA

Now she went to meet her husband and brother, but another drama was waiting for her. When she arrived to the meeting place she was

told that they couldn't wait anymore and both had been transported on that morning to the train station for their journey into Russia. She ran like crazy straight ahead to the train station but there she was stopped by the guard who refused to let her go saying the train is full and she must wait for the next train. She explained them that her husband and brother are on that train and she must join them. The guards laughed and said "young lady, don't worry, there are enough nice Russian fellows, and you will not be alone". My mother didn't give up and in some way convinced them to let her in. It was a matter of minutes before the train left the station. She was running along the platform shouting their names until she found them. When they met each other, the train was already moving out of the station.

The train journey took five weeks. The route to Siberia went through Lwow, Kiev and Kharkov to Chelyabinsk in the Ural Mountains. The train stopped from time to time so they could jump out and buy some food and water. The conditions on the train were terrible. They had to cook, wash themselves and do their laundry on the train. One day, when the train stopped my uncle Abe saw a hawkers selling tomatoes next to by the rails. He went down quickly to buy some tomatoes but before he could return the train moved and he was left behind with the tomatoes. This was a very terrible moment for my parents. They were concerned that they will not meet him anymore but fortunately soon after their train left the place another train heading to the same direction arrived. Abe took that train and after three days, both trains arrived concurrently to the same station and the family was united once again.

THE COALMINE IN KOPIEISK

Finally, after 5 weeks of travel the train arrived to a closed camp in a place named Kopeisk located in the Czelabinskaia District to where the Russian used to send many war refugees. Kopeisk is still today known as a town of mines close to Chelyabinsk which is a huge industrial city in the Ural Mountains in Siberia. My parents and uncle Abe were sent to the work camp of Coal Mine No. 20. In the camp they lived in a small room made of clay and designated as barrack 5, room 2.

Everyone in the camp was forced to work. In return for their work, the Russians provided the refugees with food coupons. For



*Abe Goldszajd przed wyjazdem
do Izraela – 1948 r.*
*Abe Goldszajd – Before his voyage
to Israel – 1948*



*Chaskel Goldszajd – Tel Aviv
około roku 1948*
*Chaskel Goldszajd – Tel Aviv
about 1948*

wywiezieni na stację kolejową, a stamtąd mieli ruszyć w głąb Rosji. Jak oszalała pobiegła na stację, ale tu zatrzymał ją strażnik, mówiąc, że ten pociąg jest już pełny i musi czekać na następny. Tłumaczyła, że jej mąż i brat są w pociągu, a ona musi jechać z nimi, ale strażnik się śmiał i mówił: „Dziewczyno, nie martw się, tu jest tylu ładnych rosyjskich chłopców, że nie będziesz sama”. Mama nie poddała się i nakłoniła go, żeby ją wpuścił. Za kilka minut pociąg miał odjechać. Mama biegła wzdłuż wagonów, krzycząc ich imiona, aż ją usłyszeli. Kiedy się spotkali, pociąg właśnie opuszczał stację.

Podróż pociągiem trwała pięć tygodni. Droga na Syberię wiodła przez Lwów, Kijów, Charków do Czelabińska na Uralu. Pociąg zatrzymywał się od czasu do czasu, więc mogli wyjść i kupić żywność i wodę. Warunki w pociągu były straszne. Musieli gotować, myć się i prać w pociągu. Pewnego dnia gdy pociąg się zatrzymał, Abe zobaczył na straganie pomidory. Wyskoczył, ale zanim zdążył wrócić, pociąg ruszył, a on został z pomidorami. Dla moich rodziców to był straszny moment. Mogli go już nigdy nie spotkać, na szczęście wkrótce następny pociąg jechał w tym samym kierunku. Abe wsiadł, po trzech dniach pociągi się spotkały na tej samej stacji i rodzina znów była razem.

W KOPALNI W KOPIEJSKU

W końcu, po pięciu tygodniach podróży, pociąg zatrzymał się w zamkniętym obozie, w miejscu zwanym Kopiejsk w okręgu Czelabińskim, gdzie Rosjanie zesłali wielu uchodźców. Kopiejsk dziś jest górniczym miastem niedaleko Czelabińska, dużego centrum przemysłowego na Uralu. Moi rodzice i wujek Abe byli zesłani do obozu pracy w kopalni nr 20. W obozie mieszkali w małym pokoju z gliny, oznaczonym jako barak 5, pokój nr 2. Każdy w obozie musiał pracować. Po powrocie z pracy Rosjanie wydawali kartki na żywność. Przez dwa lata tata i wujek Abe pracowali na dole w kopalni, stojąc przez cały dzień w lodowatej wodzie. Tata dostał reumatyzmu, który dokuczał mu przez całe życie. Mama też oczywiście musiała pracować. Na szczęście umiała szyć, czego nauczyła się w szkole, więc miała łatwiejszą pracę. Jednak życie było bardzo ciężkie. Było straszliwie zimno, wszyscy marzli i było bardzo trudno zdobyć żywność, zwłaszcza że cały dzień trzeba było pracować.

Warunki w baraku też były okropne. Po jakimś czasie mama została cudem zwolniona z obowiązku pracy. Mogła zająć się zdobywaniem żywności i gotowaniem posiłków, więc tata i wujek mogli po pracy zjeść coś gorącego w tym syberyjskim zimnie.

W krótkim czasie po przyjeździe do Kopiejska spotkali znajomego z Kielc, który powiedział im, że ich kuzynka Marjim Weltman jest w szpitalu w bardzo złym stanie. Jest sama i nikt jej nie zna. Mama poszła do niej i zobaczyła, że Marjim ma odmrożone palce, i już straciła kilka z nich. Marjim powiedziała mamie, że zgubiła się z mężem Hilelem Weltmanem (kuzynem mojej mamy), kiedy oboje chcieli przekroczyć rosyjską granicę. Ona przeszła, ale strażnicy złapali jej męża i odesłali z powrotem do Polski.

Marjim była w bardzo złym stanie fizycznym i psychicznym. Nie było nikogo, kto mógłby jej pomóc i nie miała szans na przeżycie w mrozie i okropnych warunkach obozu pracy. Mama zdecydowała, że weźmie ją do baraku przy kopalni węgla. Zaopiekowała się nią, opatrywała odmrożone palce, dała jedzenie, ubranie i dbała o to, by w pokoju było cały czas ciepło, bo Marjim bardzo cierpiała. Nie można było zdobyć dla niej łóżka, ani drewna na łóżko, więc dostała łóżko taty. Po powrocie z pracy tata spał na zimnej podłodze.

(Hilel Weltman przeżył kieleckie getto i niemieckie obozy pracy. Był zesłany do Auschwitz, przeżył ten obóz i marsz śmierci do Niemiec, gdzie

two years my father and uncle Abe worked down in the coal mine standing all day long in freezing water. This is where my father got his rheumatism from which he suffered all his life. My mother was forced to work as well. She was fortunate she knew sewing (remember her school) so she got an easier job in sewing. However life was very difficult. It was winter and the cold was terrible. They were freezing there and it was very difficult to get more or better food, especially when they were all working the whole day.

The conditions in the barracks were terrible as well. After some time, my mother succeeded somehow to be released from work. This was very fortunate because she had now time to look for some food and cook some meals so when my father and uncle returned home after a hard day work in the cold coalmine, they had always some hot meal to eat in the freezing Siberian frost.

A short time after arriving to Kopieisk, they met a friend from Kielce who told them that their family relative, Marjim Weltman is in the hospital in a very bad condition, she is alone and no one knows her. My mother went to the hospital to see her and found out that her fingers had gotten frozen and she already lost some fingers and most of her finger joints. She told my mother that she lost her husband Hilel Weltman (a cousin of my mother) when they both tried to cross the Russian border. She somehow succeeded to make it but the Russian guards caught her husband and sent him back to Poland.

(Hilel Weltman survived the Ghetto in Kilece, and the German forced labor. He was sent to Auschwitz and survived the death camp and the death march to Germany at the end of the war as well. He was released by the Americans in Germany. His wife Marjim survived Russia thanks to my parents. After the war they united and went to the USA. In the 60th after they have retired, they immigrated to Israel and lived there until they passed away. They had no children.)

Marjim was in a terrible physical and mental situation, there was nobody to help her and she had no chance to survive in the frost and harsh conditions of the refugee camp. My mother decided to take Marjim with her to their barrack in the coal mine. She had to take care and treat her fingers, to feed her, dress her and to make sure to heat the room all day long because her pains were terrible. They had to arrange a bed for her as well. Unfortunately they couldn't get any

wood boards to build another bed and the only solution was to give her my father's bed and when my father returned from his hard day work in the mine, he slept on the hard and frozen floor.

After some time, my parents started to communicate with the family in Kielce. They received letter quite regularly. In those letters the family described the situation in Kielce. When the family moved to the Ghetto, the situation got worse from moment to moment. The family described how they all lived in one room, about the hunger and the freezing cold. Despite the harsh conditions in the camp, my mother did everything she could to help her family, including risking herself. She told how she used to leave the camp and walk a distance of several kilometers in the freezing wind to the nearest town. There she sold the fur coat she brought from home as well as woolen underwear her family sent them from Kielce. With the money she got, she bought grits, flour, sugar, oil and thick linen. From the linen she sewed bags and filled them with any food she could find and sent it to her family in the Ghetto in Kielce. After the invasion of the German to Russia in June 1941, the letters totally stopped.

MOVING TO LENINABAD

Following the German invasion, the Russian government with the cooperation of the Polish general Władysław Anders, decided to set up an army formed with Polish refugees.

Poles who had been deported from their homes when the Soviet Union invaded Poland were set free from Siberia, Kazakhstan and other regions of USSR to join the new army which was named "The Anders Army". Among those who were freed were my parents and my uncle Abe. Fortunately they didn't fit the requirements and so were allowed to move to warmer places in central Asia. They took Marjim Weltman and went to Tashkent in Kazakhstan but were not allowed to settle there and continued to Tajikistan where they finally settled in a town named Leninabad (today named Khudjand or Khudzhand).

In Leninabad they got a small room which belonged to a soldier that went to the war and didn't return. The address of that house was: Ozodi 100, Leninabad Town [Tajikistan], TSSR.

(Apparently, when the war ended he returned but only to take his dog whom he left behind few years before. The dog stayed in the house with

został go koniec wojny, i został wyzwolony przez Amerykanów. Marjim przeżyła w Rosji dzięki moim rodzicom. Po wojnie Weltmanowie spotkali się i wyjechali do USA. W latach 60., po przejściu na emeryturę, wyemigrowali do Izraela, gdzie zmarli.)

Po jakimś czasie rodzice zaczęli pisać listy do rodziny w Kielcach. Otrzymywali listy dość regularnie. W listach tych rodzina opisywała sytuację w Kielcach. Kiedy przeniesiono ich do getta, warunki życia pogarszały się z dnia na dzień. Musieli wszyscy żyć w jednym pokoju, w głodzie i chłdzie. Nie patrząc na trudne warunki w obozie, mama robiła wszystko, by pomóc rodzinie, nie bacząc na niebezpieczeństwo. Opowiadała, jak wychodziła z obozu i szła kilka kilometrów do miasta nie bacząc na mróz i wiatr. Tam sprzedawała futrzany płaszcz, który przywozła z Kielc, i przyslaną wełnianą bieliznę. Za te pieniądze kupiła kaszę, mąkę, cukier, olej i pościel. Z pościeli uszyła torby, napelniła je żywnością, jaką mogła zdobyć, i wysłała do rodziny w Kielcach. Po najeździe Niemiec na Rosję łączność z rodziną całkowicie się urwała.

PRZENOSINY DO LENINABADU

Po inwazji Niemiec, Rosjanie zdecydowali we współpracy z generałem Władysławem Andersem o powstaniu polskiej armii. Polacy, którzy zostali deportowani ze swoich domów, gdy Rosjanie najechali Polskę, na Syberię, do Kazachstanu i innych regionów Rosji, mogli teraz wstąpić do nowej armii, zwanej Armią generała Andersa. Wśród tych, którzy zostali uwolnieni, byli moi rodzice i wujek Abe. Szczęśliwie, choć nie spełniali warunków, zostali przeniesieni do cieplejszego miejsca w środkowej Azji. Zabrali Marjim Weltman i pojechali do Taszkientu. Nie dostali pozwolenia na osiedlenie, więc pojechali do Tadżykistanu, gdzie w końcu mogli zostać w mieście Leninabad (dziś Chudżand).

W Leninabadzie znaleźli niewielki pokój, należący do żołnierza, który poszedł na wojnę i nie wrócił, pod adresem: Ozodi 100, Leninabad, Tadżykistan, TSRR.

(Gdy wojna się skończyła, żołnierz wrócił, ale tylko po psa, którego zostawił kilka lat wcześniej. Pies został w domu z rodzicami i ciągle czekał na swojego pana. Mama opowiadała, że pies wyczuł go na długo przed tym, nim pan pojawił się w domu.)

Życie w tym małym mieście wciąż było bardzo trudne. Było bardzo gorąco, zwłaszcza dla ludzi z Polski. Trujące skorpiony space-



Dawid Kotlicki (wujek Dawid) z żoną Rajzel i ich wnukiem Arie (Murik) na plaży w Tel Avivie – 15.2.1949 r. Dawid zmarł około czerwca 1950 r.

David Kotlicki (Uncle Dawid) with his wife Rajzel and his grandson Arie (Murik) on the sea beach of Tel Aviv – 15.2.1949. David passed away in June of 1950.

rowały po ścianach, co było niebezpieczne zwłaszcza podczas snu. Trzeba było mieć specjalne baldachimy przeciw skorpionom. Nogi łóżek stały w bańkach z benzyną, żeby skorpion nie mógł wspiąć się na łóżko. Każdej nocy przed snem tata musiał polować na skorpiony w domu. Kiedy wracali do Polski, zakonserwował dwa skorpiony w buteleczce z alkoholem i przywiózł je ze sobą. Kiedy emigrowaliśmy do Izraela, skorpiony pojechały z nami.

(Gdy rodzice zmarli, znalazłem tę buteleczkę z dwoma skorpionami. Wziąłem ją i mam w swoim domu. Minęło 60 lat od czasu, kiedy zostały złapane. Muszę się zastanowić, co zrobić z nimi w przyszłości).

Mama pamiętała czarne włosy i czarne błyszczące oczy Kazachów, ich kolorowe ubrania, mnóstwo dywanów w ich domach. To, że siedzieli na podłodze wokół płonącego ogniska, nogami przykrytymi kocami do ognia, dzieci śpiące w drewnianych łóżeczkach bez żadnych pieluch, ale zamiast tego z dziurką w łóżeczku. Pamiętała obfitość owoców, którą znaleźli po długim pobycie na Syberii, a która u wielu powodowała kłopoty żołądkowe, czasem nawet śmierć. Ale były większe powody do zmartwień, bo Tadżykistan był rajem dla insektów i moskitów, powodujących malarię.

Krótko po przyjeździe do Leninabadu, tata zaczął pracować w zakładzie produkującym żywność. To była wspaniała praca, bo mógł przynosić jedzenie do domu, oczywiście nie całkiem legalnie, ale da-

my parents and was always waiting for him. My mother told me that when he returned, the dog sensed him a long time before he actually got to the house.)

The life in that small house was also very difficult. The climate was very hot, especially for Polish people. Poisonous scorpions were walking all over the walls and it was very dangerous to sleep at night. To protect themselves they had to have a canopy over their beds to prevent the scorpions from falling down into their beds. The legs of their beds were put into cans full of gasoline to prevent the scorpions from climbing onto the bed. Every night, before going to bed, my father used to hunt scorpions in the house. When they left, he took two of the scorpions and sealed them in a small bottle full of alcohol for preservation and took them with him back to Poland. When we immigrated to Israel, they went with us.

(After my parents passed away I found the small bottle with the two scorpions. I took the bottle and keep it in my house. It is now over 60 years after they were caught. I need to think what to do with them in the future.)

My mother recalled the black hair and black glowing eyes of the Kazakhs, their colorful dresses, the number of carpets in their houses, the way they used to sit on the floor around a burning fire with their legs towards the fire covered with blankets, their babies sleeping in small wooden beds with no diapers but with a hole in their bed instead. She recalled the plentifulness of fruits on which they devoured hungrily after their long stay in Siberia, and which caused most of them stomach trouble, and sometimes even death. But there were much more dangerous issues to worry about. Tajikistan was a “paradise” for various kinds of insects and mosquitoes, especially malaria.

Shortly after arrival to Leninabad, my father started to work in a meat factory. It was an excellent job because he could now bring some meat home. Although it was not always “under permission”, it was mandatory for survival provided you were not caught.

One day my father heard that the factory is looking for a senior machinist for managing the maintenance and repair department of the various machines in the factory. Although my father had never learned mechanics, it didn't stop him from proposing himself for the job. As many other candidates he had to go through an interview and a practical examination. In the short time left, he

succeeded to find and buy some Russian books on mechanics and machinery. His Russian was far from enough to understand the contents but his excellent technical understanding closed that gap. He got the job.

(Same as the scorpions, after my parents passed away the books were still in my father's library. I still keep them but need to think what to do with them in the future as well.)

My uncle Abe was trying his luck in various trading jobs. He and some good new friends were traveling by train to buy various goods and food in other cities. This trading activity was forbidden and if caught, one could be sentenced to death. My uncle Abe got caught one day. This was a very difficult moment for the family.

The whole bunch of friends gathered to find a solution. One of them said that he knows someone who knows the judge and can talk to him. It was a very expensive experience. The evening before the trial, the judge took my uncle's file from the court house and handed it over to my uncle's friend who burned it immediately. In the morning, when my uncle was called to the court room from the prison, the judge asked for the file. The court clerk was looking for it like a crazy but couldn't find it. After some time the judge made his decision and ordered the released of the defendant. My parents started to breathe again.

Shortly after the war ended, on June 1945 my older brother Moshe was born in Leninabad. While my mother was pregnant she got sick with malaria. The high fever and shivering exhausted her. But what was even worse was the fact that the small baby was born with malaria. Somehow, they both managed to recover.

After Poland was released from the Germans, it was said that Polish citizens will be allowed to return to Poland. My parents decided to register and as a result, my father had to leave his job in the meat factory. The last year my father opened a small workshop in the marketplace where he was producing heaters made of metal sheet for the Kazakhs and repairing their metal pots (remember my grandmother's expertise). For the Poles who returned home, my father used to produce special pots with a double bottom where in the space there between they could hide their money, jewels and sometimes diamonds and this way smuggle them through the border.

wało to szansę przeżycia, pod warunkiem, że się nie zostało złapanym. Pewnego razu tata usłyszał, że zakład szuka starszego mechanika do kierowania działem konserwacji i napraw maszyn. Mimo że nigdy nie uczył się mechaniki, nie powstrzymało go to od zgłoszenia swojej kandydatury. Jaki inni kandydaci musiał się poddać egzaminowi teoretycznemu i praktycznemu. W krótkim czasie znalazł i kupił kilka rosyjskich książek o mechanice i maszynach. Jego rosyjski był daleki od tego, żeby coś zrozumieć, ale jego zmysł techniczny pozwolił pokonać tę przeszkodę.

(Kilka skorpionów po śmierci taty zostało w jego książkach w bibliotece. Trzymam je, ale też nie wiem, co z nimi zrobić w przyszłości.)

Wujek Abe wykorzystywał swoje szczęście w handlu. On i kilku nowych kolegów podróżowali pociągiem do innych miast po różne towary. Taki handel był zakazany i jeśli ktoś został złapany, mógł być skazany na śmierć. Wujek Abe został raz złapany. To były ciężkie chwile dla całej rodziny. Koledzy wujka szukali sposobu, jak załatwić sprawę. Jeden powiedział, że zna kogoś, kto zna sędziego i może z nim porozmawiać. To było bardzo kosztowne załatwienie sprawy, ale dzień przed rozprawą sędzia wziął akta z sądu, wręczył je kolegom wujka, którzy natychmiast je spalili. Następnego dnia, gdy wujek z więzienia został wezwany do sądu, sędzia zapytał o akta. Kazał ich szukać i choć woźny szukał jak szalony, nie znalazł ich. Po jakimś czasie sędzia podjął decyzję: kazał uwolnić pozwanego. Rodzice odetchnęli.

Wkrótce wojna się skończyła. W czerwcu 1945 roku w Leninabadzie urodził się mój starszy brat, Mosze. Kiedy mama była w ciąży, zachorowała na malarię. Wyniszczały ją dreszcze i wysoka gorączka. Ale jeszcze gorsze było to, że na malarię zachorowało malutkie dziecko. W końcu udało im się wyzdrowieć.

Kiedy Polska została wyzwolona, powiedziano im, że obywatele polscy będą mogli wrócić do kraju. Rodzice postanowili wracać, zarejestrowali się, w rezultacie czego tata musiał zostawić pracę w zakładzie spożywczym. Otworzył mały warsztat na placu targowym. Robił dla Kazachów piecyki z blachy i reperował naczynia (jego mama była przecież w tym fachowcem). Dla Polaków wracających do kraju tata robił specjalne garnki z podwójnym dnem, gdzie mogli schować pieniądze, biżuterię, a czasem diamenty, szmuglowane przez granicę.

POWRÓT „DO DOMU”

Prawie rok po zakończeniu wojny rodzice rozpoczęli podróż z powrotem do Polski. Znowu jechali dzień i noc przez pięć tygodni, z wielkimi trudnościami z myciem i gotowaniem, bez żywności i wody. Teraz było to trudniejsze: z małym dzieckiem, dla którego trzeba było gotować i prać pieluchy, co w tych warunkach było prawdziwym wyzwaniem. Kiedy wrócili, dowiedzieli się, że cała rodzina została zamordowana przez Niemców. Babcia mamy Łaja, rodzice Jakub i Rywka, brat Chaim i siostra Hanka, babcia taty Chaja, jego siostra Hana i brat Izrael z żoną Henką i dwojgiem dzieci Esterą i Niselem, i wielu ich kuzynów, wujków i krewnych – wszyscy zostali zabici, nie przeżył nikt oprócz brata mamy Chaskela w Palestynie, i brata taty Josefa w Paryżu. Kilka lat później rodzice szczęśliwie odnaleźli wielu kuzynów, którzy przeżyli obozy śmierci.

Polskie władze skierowały rodziców do Gliwic, gdzie zamieszkali w budynku razem z innymi Polakami, którzy wrócili z Rosji.

Krótko po powrocie mój tata i wujek Abe pojechali do Kielc, zobaczyć co stało się z majątkiem, który rodzina miała przed wojną. Był 4 lipca 1946 roku. Zamierzali wrócić następnego dnia, ale tak się nie stało. Dwa dni mama czekała z małym dzieckiem i nie wiedziała, co się stało. Nie mogła też zrozumieć, dlaczego ludzie, którzy spali obok, nie chcą z nią rozmawiać i utrzymują dystans. Przypadkowo usłyszała słowa „Pogrom w Kielcach” i doznała szoku. Zaczęła biegać z jednego miejsca w drugie, szukając listy ofiar. Ktoś poradził jej, by wysłała telegram do Kielc. Jedna z kobiet powiedziała, że jedzie do Kielc i może zabrać list do taty, jeśli go odnajdzie. Nazwisk taty i wujka Abe nie było na liście ofiar pogromu, która dotarła do Gliwic. Później mama dostała telegram od taty i wujka, w którym opisali, jak ocalili od pogromu, ukryci przez woźnego w budynku sądu.

YAACOV KOTLICKI

Z angielskiego tłumaczył Marek Maciągowski

BACK “HOME”

About one year after the war ended, my parents started their journey back to Poland. Once again they traveled day and night for 5 weeks, with great difficulties of cooking and washing, with no food and water. But this time it was much more difficult with the small baby, feeding and washing his diapers was a real challenge. When they finally arrived they found out that their whole family had been murdered by the Germans. My mother's grandmother Laja, her parents Jakob and Rywka, her brother Chaim and sister Hancia, my father's mother Chaja, his sister Hana and his brother Israel with his wife Henka and their two babies Ester and Nisel, as well as many of their cousins, uncles and relatives, had all been killed. No one left except my mother's brother Chaskel in Palestine and my father's brother Josef in Paris. Few years later they were lucky to find out that some of their many cousins survived the death camps as well.

The Polish authorities directed my parents to a Gliwice where they settled in a certain building together with many other Poles who returned from Russia. Shortly after their return, my father and uncle Abe went to Kielce to find out what happened to property the family owned before the war. It was July 4, 1946. They were supposed to return the next day but did not. Two days my mother was waiting for them with the small baby and didn't know what had happened. She also didn't understand why the people who slept close to their beds are keeping their distance and avoiding from talking to her. Incidentally she heard the words “The Pogrom in Kielce” and was shocked. She started to run around from one place to another looking for the names of the victims. Someone advised her to send a telegram to Kielce. Another woman said that she was going to Kielce and has ready to take a letter with her to hand over to my father if she will find him. The names of my father and uncle didn't appear on the list of victims that arrived to Gliwice. Later on, she got a telegram from my father and uncle informing her that they are both safe and how they had been rescued by the guard of the court house.

YAACOV KOTLICKI



Mania i Bernard Mentlik. Mieszkali w Rosji i wysyłali do Sali i Herszla pieniądze i żywność dla Marjim Weltman. Hilel Weltman dawał pieniądze Jakobowi Goldszajdowi w Kielcach. Fotografia z 2.4.1957 r. oznacza, że przeżyli wojnę.

Mania and Bernard Mentlik. They lived in Russia and were sending money and food to Sala and Hershel for Marjim Weltman. Hilel Weltman paid money to Jakob Goldszajd in Kielce. The photo is dated 2.4.1957 which means that they had survived the war.



Liba Gitla Goldszajd (Handerbock) w Brazylii – (ciocia Genia lub Geni), prawdopodobnie wczesne lata 50-te

Liba Gitla Goldszajd (Handerbock) in Brazil – “Aunt Genia or Geni” (circa early 1950)



*Wizyta wujka Mordechaja z Chicago
w Izraelu*

*Visit of Uncle Mordechai Kotlicki from
Chicago in Israel
1950-51*

*Itzhak Lerer, Sara Kotlicki, Moshe Kotlicki,
Yaacov Kotlicki, Mordechaj (Max) Kotlicki,
Chaskel Goldszajd, Hershel Kotlicki*

Ślub Yaacova i Batji Kotlickich – Tel Aviv 11.9.1973

Yaacov and Batya Kotlicki wedding – Tel Aviv 11.9.1973



*Hilel i Marjim Weltman z kuzynem Bernardem Mentlikiem (patrz
list z 12.1.40). Fotografia zrobiona w latach 50-tych w USA.*

*Hilel and Marjim Weltman with their family relative Bernard
Mentlik (see letter dated 12.1.40). The photo was taken sometimes
in the 50s in the USA.*



Spis treści

WSTĘP <i>Bogdan Bialek</i>	5
LISTY <i>Hanka (Hana) Goldszajd</i>	9
LISTY Z GETTA <i>Marek Maciągowski</i>	89
HISTORIA MOICH RODZICÓW PRZED WOJNĄ I W CZASIE WOJNY <i>Yaacov Kotlicki</i>	100

Contents

INTRODUCTION <i>Bogdan Bialek</i>	5
LETTERS <i>Hanka (Hana) Goldszajd</i>	9
LETTERS FROM THE GETTO <i>Marek Maciągowski</i> ..	89
MY PARENTS LIFE STORY BEFORE AND DURING THE WAR <i>Yaacov Kotlicki</i>	100